

HARCERSTWO



N. 1 (11)

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

NACZELNICTWO POZA GRANICAMI KRAJU

45, GLOUCESTER ROAD, LONDON, S.W. 7



archiwum

SPRAWOZDANIE PRZEWODNICZĄCEGO Z. H. P.

ZŁOŻONE NA ZJEŹDZIE N. R. H. W LONDYNIE 31. I. 1948.

Sprawozdanie moje poświęcam zagadnieniom ogólnym. Szczegóły bowiem znajdują Druhny i Druhowie w sprawozdaniach poszczególnych działów. Chodzić mi w nim będzie o zarysowanie przestrzeganej przez Naczelnictwo zasadniczej linii w sprawach natury ogólnej, o zobrazowanie rezultatów naszej akcji całorocznej oraz o wysunięcie tej problematyki, jaka stoi w przyszłości przed organizacją, a jaką trzeba rozwiązywać w coraz trudniejszych warunkach pracy.

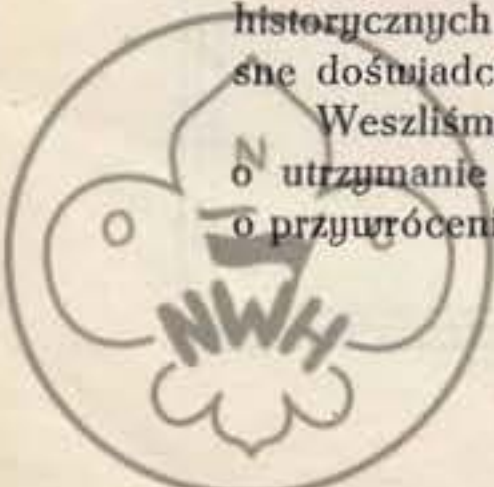
Sprawozdanie chcę rozpocząć od tego, jak ujmowało Naczelnictwo swój stosunek do naczelnej idei narodowej, a mianowicie do linii walki o wolność, całość i niepodległość R. P.

Gdy po raz pierwszy po wojnie zebraliśmy się na Zjeździe Rady Naczelnej w Enghien w początkach 46 r., a zebraliśmy się wtedy w licznym gronie instruktoerek i instruktorów ze wszystkich niemal obszarów zagranicznych ZHP, powzięliśmy jednomyślnie uchwałę określającą stanowisko naszego Związku w stosunku do najważniejszego zagadnienia narodowo-państwowego, jakim jest i pozostanie odzyskanie wolnej — całej i niepodległej R. P. Uznaliśmy się tą uchwałą za część obozu walczącego o urzeczywistnienie tego celu.

Jeżeli wracam do tej sprawy w zaraniu 1948 r., to czynię to nie z tego powodu, by przypominać tę uchwałę, której treść zresztą ożywia wszystkich uczestników obozu niepodległościowego, ale poto, by jeszcze raz podkreślić jak najdobitniej sposób, jaki tej uchwale dajemy i winniśmy dawać wyraz w robocie związkowej. Spotykaliśmy się bowiem i spotykamy często z opinią, że na emigracji życie polskie powinno rozpadać się niejako na dwie wyodrębnione od siebie sfery: jedną polityczną — urzeczywistnianą za pośrednictwem grup politycznych, przyczym do tych właśnie zastrzeżonych zagadnień politycznych zalicza się takie, jak akcja na rzecz wolności, całości i niepodległości Polski; oraz drugą sferę społeczną — do której przydziela się problematykę gospodarczą, socjalną, kulturalną i wychowawczą. Według tego podziału ZHP miałby działalność swą ograniczyć wyłącznie do skupiania młodzieży i zabezpieczania jej wychowania metodami harcerskimi, a jeżeli chodzi o starszych harcerzy — do rozwijania wśród nich akcji kulturalnej i gospodarczej. Natomiast działalność nasza winna unikać bezpośredniego angażowania się organizacji do jakiegokolwiek akcji niepodległościowej, w zakresie której monopol posiadać winny ugrupowania polityczne. Otóż pragnę stwierdzić, że Naczelnictwo nie podzielało tej opinii i stało na stanowisku, że zagadnienie niepodległości Polski, jako związane z bytem narodu, musi wchodzić w zakres życia i działalności każdej organizacji polskiej na emigracji, bez względu na to, jaki ma ona charakter i jakie szczególne cele są podstawą jej istnienia. Walka o wolność i działalność na rzecz niepodległości musi mieć charakter uniwersalny, jeżeli ma przyczynić się do zwycięstwa w sprawie polskiej. Tej tezy broniliśmy na zebraniach innych organizacji; broniliśmy jej na terenie Zjednoczenia Polskiego, a również dawaliśmy jej wyraz na zebraniu Walnym Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

Takie jest podstawowe i zasadnicze wyznanie naszej wiary i przekonania. Nie będę na poparcie mego stanowiska przytaczał argumentów, zaczerpniętych z doświadczeń historycznych lub z wyrozumowanego systemu walki narodowej, a przytoczę nasze własne doświadczenia organizacyjne.

Weszliśmy już w drugi rok akcji, prowadzonej przez Naczelnictwo ZHP najpierw o utrzymanie uznania Międzynarodowego Komitetu Skautingu Światowego, a dzisiaj o przywrócenie nam tego uznania. Otóż we wszystkich pismach, skierowanych do mię-



ten, jak wiadomo, określił postawę ideową harcerstwa z punktu widzenia przynależności do walczącego obozu niepodległościowego i równocześnie stwierdził, co następuje:

- 1) swą duchową łączność z ruchem harcerskim w Polsce, ruchem przejawiającym się w istotnej wierze młodzieży i starszyny harcerskiej, wiernej harcerskim ideałom zawartym w Prawie i Przyrzeczeniu;
- 2) nie uznał natomiast organizacji, której władze pochodzą z nominacji wrogiej Polsce ekspozytury, usiłującej wtłoczyć ruch harcerski na tory obcej duchowi polskiemu doktryny ateistycznej i komunistycznej.

W związku z powyższym zasadniczym ustaleniem, ZHP poza granicami Kraju uznał się za jedyną organizacyjną i prawną kontynuację ZHP z okresu przedwojennego oraz z okresu niemieckiej okupacji pochodzącej organizacji harcerskiej. Ta właśnie organizacja harcerska poza granicą miała stać się depozytariuszem całego dorobku Harcerstwa oraz wyrazem zewnętrznym ciągle żywego i tego samego jej ducha, ideałów, metod pracy oraz zasad organizacyjnych.

Konsekwencją naszego stanowiska zasadniczego było:

- 1) współdziałanie z całym obozem niepodległościowym zagranicą w walce o wolność, Całość i Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej;
- 2) prowadzenie roboty wychowawczej w duchu narodowym wśród polskiej młodzieży zagranicą z równoczesnym przygotowywaniem jej do współuczestnictwa i kontynuacji walki o wolność Polski;
- 3) uświadomienie opinii skautingu światowego o rzeczywistym położeniu Polski, a na tym tle, o przeżywanym tragedii młodzieży polskiej;
- 4) akcja celem utrzymania się w Międzynarodowej Organizacji Skautowej Baden-Powella w charakterze jedynych przedstawicieli Polskiego Harcerstwa, działającego w duchu nieskażonego Prawa i Przyrzeczenia harcerskiego.

Jak już zaznaczyłem wyżej, sprawa utrzymania się w charakterze członka zwyczajnego w Skautingu Światowym, została przekreślona na odcinku żeńskim we wrześniu 1946 r. przez powzięcie uchwały przez Konferencję o uznaniu żeńskiego harcerstwa w Polsce jako kontynuacji starej organizacji. Co prawda tylko na dwa lata oraz z warunkiem przywrócenia dawnego brzmienia Prawa i Przyrzeczenia — jeżeli chodzi o służbę Bogu. Uchwała ta została powzięta na podstawie referatu Druhny Wołowskiej z Kraju, na podstawie jej zapewnienia, że sprawa Prawa i Przyrzeczenia zostanie załatwiona zgodnie z postawionym przez Konferencję warunkiem.

Natomiast inaczej ta sprawa rozwijała się na odcinku męskim. Na Radzie Naczelnej w marcu 1947 r., Przewodniczący ZHP miał możliwość referować o rozmowach na ten właśnie temat prowadzonych z płk. Wilsonem, Dyrektorem Międzynarodowego Biura Skautowego. Z rozmów tych wynikało niedwuznacznie, że organizacja warszawska zwróciła się do Międzynarodowego Komitetu z wnioskiem o jej zarejestrowanie oraz, że w Komitecie Międzynarodowym istniały tendencje do uznania tej organizacji i zarejestrowania pod warunkiem:

- a) przywrócenia Służby Bogu w Przyrzeczeniu i Prawie;
- b) zaniechania wszelkiej dyskryminacji w zakresie przyjmowania członków.

W międzyczasie, a więc w okresie toczących się rozmów, ZHP z Naczelnictwem poza granicami Kraju było nadal organizacją uznaną, a zaproszenie go na Międzynarodową Konferencję miało swą pełną moc. Ponieważ jednak Naczelnictwu było rzeczą wiadomą, iż toczą się rozmowy na temat uznania organizacji Krajowej i że wskutek tego ZHP poza granicami Kraju mógłby być w ostatniej chwili zaskoczony zawiadomieniem o niemożliwości wzięcia udziału w imprezach ogólnoskautowych, Naczelnictwo próbowało kilkakrotnie uzyskać autorytatywne oświadczenie ze strony Międzynarodowego Biura, oświadczenie — wykluczające wszelkie wątpliwości. Musiało zresztą tej sprawy pilnować ze względu na zapowiadzaną możliwość dojścia do porozumienia z Warszawą.

Będąc w takiej sytuacji Naczelnictwo przygotowywało organizację do wzięcia udziału w obu imprezach, powierzając sprawę przygotowań do Jamboree Kierownikowi Wydziału Harcerzy — Druhni Białousowi oraz dodając mu do pomocy w zakresie spraw zagranicznych — Druha Sabbata; przestrzegało jednak równocześnie tereny o możliwości zajścia takich trudności, które nam uniemożliwią wzięcie udziału, dlatego nawoływało do jak najdalej w tym zakresie idącej przezorności. Chodziło o to, aby nie rozbudzać zbyt

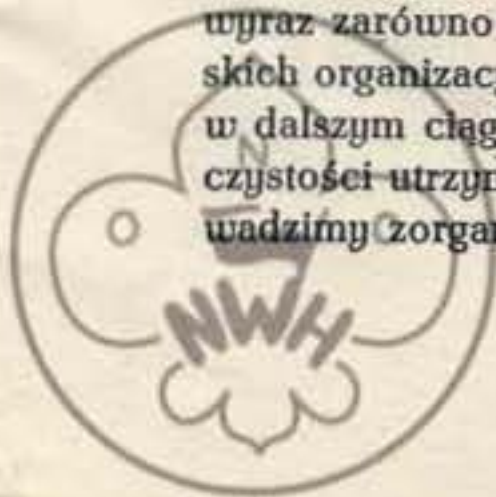
dzynarodowych czynników skautowych, zobrazowaliśmy bez najmniejszych ogródek istniejący w Polsce stan niewoli politycznej, zobrazowaliśmy istotę rządów agentury rosyjskiej oraz tego refleksu, jaki ten stan rzeczy musi znaleźć w ujarzmionym życiu ZHP w Kraju; zdzieraliśmy maskę, odkrywaliśmy rzeczywistość polityczną polską i określaliśmy swój stosunek do niej, co więcej — apelowaliśmy do skautingu, aby nas poparł w tej walce o prawo swobodnego życia. Przecież, gdybyśmy tego nie robili, gdybyśmy się ograniczali li tylko do argumentów skautowo-wychowawczych, obraz byłby całkowicie skrzywiony, argumentacja wisiałaby niejako w powietrzu i nosiłaby cechy wyraźnego zakłamania. Nie chcemy, co więcej — musimy na odcinku naszych organizacyjnych stosunków ze skautingiem światowym — pełnić służbę Polsce, a więc być żołnierzami Niepodległości.

Gdybyśmy sprawę niewoli naszej Ojczyzny zachowywali w sercu, a nie uwidoczniali jej w czynie na tej arenie, która jest dla nas dostępna organizacyjnie, nie byłibyśmy harcerzami. Harcerz nie jest bowiem człowiekiem, który w głębi swej duszy marzy szlachetnie, ale który w czynie realizuje prawdę swego życia, prawdę — zasadzając się na zgodności zasad z działaniem, zasadzając się nie na głoszeniu, a na wykonywaniu obowiązków. Nie potrzebuję podkreślać, że tego rodzaju akcja powinna być systematycznie rozbudowywana, a prowadzona z mądrym i przezornym rozważeniem metod i argumentów, dostosowanych do charakteru środowiska i najlepiej trafiających do jego opinii. Harcerstwo ma tu dużą rolę do spełnienia, trzeba bowiem — moim zdaniem — walczyć również o przyjęcie jej jako zasady działania wszystkich innych organizacji polskich o charakterze społecznym.

To jest jedna strona stojącego przed nami problemu, ale jest i druga: mieści się ona na odcinku naszego wewnętrznego życia. Jesteśmy przede wszystkim organizacją młodzieżową i wychowawczą. Ważność naszej roli i zadań podkreśla fakt, że na wielu terenach jesteśmy jedyną organizacją młodzieżową. Wiemy doskonale, że warunki wychowywania naszej młodzieży z punktu widzenia narodowego nie tylko się nie polepszają, ale znakomicie się pogorszą w najbliższej przyszłości. Z rozproszeniem zarobkowym rodziców dokona się rozproszenie dzieci, uczęszczających do obcych szkół; znajdują się one w obcym środowisku i krajobrazie, wśród obcej kultury i obyczajów. Rodzice walczący o swój byt, napewno mniej uwagi poświęcą swym dzieciom niż w czasach normalnych. Może się zatem dokonać szybki proces wynarodowienia duchowego. Otóż przed ZHP stoi wielkie zadanie opanowania tej sytuacji przez uchwycenie młodzieży w ramy organizacyjne oraz taką programową pracę, która by mogła utrzymać tę młodzież w atmosferze wychowania narodowego, która by umocniła jej stosunek wewnętrzny do Polski, która by uczyniła z tej Polski najwyższy ideał jej marzeń, myśli i woli. Pisałem o tym swego czasu w artykule o rewizję programów. Tutaj jednak chcę zwrócić uwagę na jedną stronę naszej akcji młodzieżowej. Musimy tak współpracę poprowadzić, żeby młodzież nasza wyrastała jako nowe pokolenie walki. Młodzież ta powinna znać istotne położenie Polski, powinna wiedzieć, gdzie znajdują się jej władze legalne, powinna mieć rozbudzoną wolę współuczestniczenia w naszej akcji na rzecz niepodległości, powinna być mądrze, programowo, doprowadzana do udziału w niej, udziału dostosowanego do możliwości tej młodzieży. Jest to oczywiście materiał do przepracowania z punktu widzenia Służby Polsce. Rozbudzona w młodzieży świadomość jej współuczestnictwa w walce niepodległościowej może ułatwić szybką realizację całego programu wychowania narodowego.

Idea niepodległości winna zatem stać się duszą wszystkich naszych poczynań i przeświecić wszystkie nasze programy. Musimy w sobie i w nowym pokoleniu, które oddane jest naszej pieczy, rozbudzić taką wiarę i wolę walki o Polskę, by mogło ono nie tylko ostać się wobec zawodów, zwątpień i trosk życiowych, ale by było żywą krynicą wiecznie świeżej energii działania.

Mam to przekonanie, że w ten sposób pojęte uchwały w Enghien, znalazły swój pełny wyraz zarówno w naszym czynnym stanowisku na zewnątrz w stosunku do innych polskich organizacji i do organizacji skautowych zagranicznych, jak i w rozpracowywanych w dalszym ciągu programach dla naszej młodzieży. Linia ta musi być w nieskazitelnej czystości utrzymana w naszej robocie; a więc na wszystkich obszarach, na których prowadzimy zorganizowaną pracę. Jest to ważna więź ideowa, o której czystość musimy



dbać z największą starannością i którą rozpracować w szczegółach programowych trzeba z największą dokładnością.

Drugim zadaniem natury ogólnej — to była nasza sytuacja i praca na terenie Skautingu Światowego lub na terenie skautingowych organizacji w poszczególnych krajach. ZHP był członkiem Skautingu Światowego i przez wiele lat wykonywał w jego ramach poważną pracę; od końca 1946 r. Organizacja Żeńska, a od końca sierpnia 1947 r. Organizacja Męska ZHP, znalazły się formalnie poza jego organizacją.

Nie będę tutaj zatrzymywał się dłużej na tym przedmiocie, szczegółowe bowiem sprawozdanie Naczelnictwa na temat przeprowadzonej przez nas walki o utrzymanie uznania oraz na temat naszego stosunku do Jamboree Pokoju i Konferencji Międzynarodowej, znajdą Druhny i Druhowie w osobnym, wydrukowanym sprawozdaniu.

Chcę tutaj tylko jeszcze raz stwierdzić co następuje: Naczelnictwo w swej walce o pełne prawa ZHP na terenie Międzynarodowym wytoczyło w argumentacji nie tylko zasadnicze momenty natury skautowej, ale z całą otwartością nakreśliło obraz politycznej niewoli, w jakiej znalazła się Polska oraz obraz tych następstw niewoli na odcinku Harcerstwa Polskiego w Kraju.

Działalność na rzecz uznania prowadziliśmy na zasadzie lojalności względem Komitetu Międzynarodowego, doręczając naszą opinię i Memorandum za pośrednictwem Biura Międzynarodowego, członkom tego Komitetu.

Przeciwko każdemu uchybieniu naszym prawom wnosiliśmy protest, motywując nasze stanowisko argumentami prawnymi i rzeczowymi oraz żądając zagwarantowania naszym pełnych praw w Skautingu Światowym.

Walka nasza na tym odcinku nie została zakończona. Musi być ona dalej konsekwentnie prowadzona, co więcej — bardzo znacznie rozszerzona. W chwili kiedy piszę to sprawozdanie, nie znamy jeszcze wyniku naszego Memorandum, które w dniu 8 listopada wnieśliśmy do Międzynarodowego Komitetu, a które wysunęło umotywowany wniosek o przywrócenie naszej Organizacji odebranego jej uznania. Memorandum to zostało rozesłane do 12 członków Komitetu Międzynarodowego, do oświadczenia się. Jest mi wiadomo, że niektórzy delegaci nadesłali już swoje vota, nie nadesłali ich jednak jeszcze wszyscy. W związku z tym, że nie mogliśmy osobiście bronić sprawy na ostatnim Komitecie Międzynarodowym oraz, że Komitet ten dopiero kilka miesięcy temu powziął nieprzychylną dla nas uchwałę, należy się obawiać, że nasze odwołanie się nie da odrazu większości głosów. Z tego jednak, co już teraz wiem, pewna ilość delegatów głosowała na naszą korzyść, lub na razie wstrzymała się od wyrażenia opinii — pro lub contra. Jest to pierwszy znaczny wyłom, uczyniony przez przemyślaną argumentację i przez działalność Naczelnictwa. Zachodzi pytanie jaka stoi przed nami droga, jeżeli większość wypowie się za utrzymaniem ostatniej uchwały Komitetu Międzynarodowego, cofającej nam uznanie.

Pozostaje jeszcze jeden środek, który Naczelnictwo może i musi zastosować, a mianowicie należy odwołać się od decyzji Komitetu Międzynarodowego do Konferencji Międzynarodowej, której posiedzenie najbliższe przypadnie na drugą połowę b. r. Wniesienie takiego środka odwoławczego zapowiedział Przewodniczący ZHP na konferencji z dyr. Biura Międzynarodowego — płk. Wilsonem, w dn. 9 stycznia br. Da nam to możliwość obrony naszego stanowiska oraz wytoczenia argumentów w obliczu wszystkich narodów, należących do Skautingu Światowego; da nam to sposobność odwołania się do opinii całego świata skautowego i spopularyzowanie wśród młodzieży skautowej wszystkich krajów, zarówno naszej sprawy jak i sprawy naszej ojczyzny. Mam to przekonanie, że równocześnie należy wrócić do tej sprawy na żeńskim odcinku organizacji skautowej, która jak to zaznaczyłem, uznała warunkowo na okres dwu lat Organizację Krajową. W jakiej to uczynić formie: czy równocześnie, czy z rozważeniem terminów — to już będzie zależeć od starannie przemyślanej akcji.

Jak zatem widzimy, Naczelnictwo rozwinęło planową akcję, idącą od Komitetu Międzynarodowego do Konferencji Światowej. Pozwoliło to nam utrzymać sprawę naszą w stanie długotrwałej aktualności, nie wykroczyć przeciwko zasadzie lojalności organizacyjnej oraz w czasie największego napięcia w sytuacji światowej, przerzucić całe zagadnienie na najszerszy teren Konferencji Międzynarodowej. Pragnę równocześnie zaznaczyć, że w przyszłym naszym odwołaniu będziemy żądać, aby niezależnie od wniesio-



nych przez nas pism, przedstawiciele Naczelnictwa byli dopuszczeni na plenum Konferencji Międzynarodowej celem ustnego przedstawienia argumentacji oraz złożenia wszelkich dodatkowych wyjaśnień, jakie okazałyby się potrzebne na pytania stawiane przez uczestników zebrania. Staranne przygotowanie argumentów i memorandum, rozwinięcie akcji na terenie poszczególnych krajów oraz ustalenie mądrej taktyki — będzie ważnym zadaniem, jakie przyjdzie rozwiązać przyszłemu Naczelnictwu. Nie potrzebuje tutaj podkreślać doniosłości akcji, przygotowującej grunt na terenie poszczególnych krajów. Może ta nasza przygotowawcza działalność mieścić się w ramach nawiązywania, rozbudowywania i pogłębiania stosunków przyjaźni i wzajemnej znajomości na terenach naszego osiedlenia. Wtedy rzeczowe argumenty, poparte zaufaniem i przyjaźnią, nabiorą właściwej wagi gatunkowej. Zwycięstwo w tym zakresie nie da się uzyskać szturmem, trzeba je wypracować programowym wysiłkiem.

Jest drugi odcinek naszej sytuacji międzynarodowej, który wymaga dość szerokiego omówienia, a po jego omówieniu — ustalenia wytycznych. Chodzi tu mianowicie o naszą aktualną sytuację prawną i faktyczną oraz o te zasady jakie należy wypracować i zastosować w zakresie stosunków ZHP do Skautowej Organizacji w danych państwach osiedlenia.

To, co powiedziałem przed tym na temat sprawy przywrócenia nam uznania, dotyczy tej wyjątkowej sytuacji, jaką chcielibyśmy zachować dla siebie na terenie międzynarodowym w charakterze uznawanego przedstawicielstwa ZHP, przedstawicielstwa łączącego się z flagą, odznakami, udziałem w konferencjach międzynarodowych, z prawem czynnym i biernym. Jest to zagadnienie łączące się z walką o odzyskanie straconego prawa. Zachodzi pytanie, jaki wobec tego istnieje stan prawny na okres najbliższy. Oto pytanie, które się samo przez się nasuwa. Rozstrzygnęło go już raz porozumienie, ale oczywiście tylko z punktu widzenia praktycznego, w okresie przypadającym na czas naszego odwołania się do Komitetu Międzynarodowego; organizacja nasza funkcjonowała na zasadzie jej tolerowania, bez tych jednak uprawnień, które posiadała w czasie uznania (jak oficjalny udział w konferencjach, zlotach międzynarodowych). Ten stan rzeczy będzie, lub może istnieć w okresie aż do załatwienia naszych nowych ewentualnych odwołań, tym razem od decyzji Komitetu Międzynarodowego do Konferencji Międzynarodowej. Nie daje to nam sytuacji pełnoprawnego członka zarejestrowanego w tym charakterze w Biurze Międzynarodowym. Stwarza to dla nas tylko pewien oddech na okres jednego roku.

Naczelnictwo liczyło się z możliwością cofnięcia uznania. Dyskutowaliśmy na ten temat już w Enghien, a szczegółowo na ostatniej Radzie Sprawozdawczej. Trzeba jednak do tego tematu powrócić jeszcze raz i gruntownie go omówić na obecnej Radzie Naczelnej. Aby dostarczyć materiału do dyskusji, zatrzymam się nieco dłużej nad tym problemem. Naczelnictwo zostało poinformowane o tym, że na sierpniowej Konferencji Międzynarodowej znajdzie się wniosek Komitetu Międzynarodowego, wypracowany przez jego biuro, a dotyczący statutu prawnego i organizacyjnego skautowych organizacji uchodźczych. Nie otrzymawszy jednak tekstu, samo wypracowało swój własny wniosek i wniosło go wraz z motywacją na Konferencję Międzynarodową. Nie będę tutaj przytaczał szczegółów treści tego wniosku, znajdziecie go bowiem Druhny i Druhowie w dosłownym tekście w drukowanym sprawozdaniu Naczelnictwa, dotyczącym sprawy cofnięcia uznania oraz udziału naszego w Jamboree i Konferencji Międzynarodowej.

Przypomnę tylko, że projekt ten chciał zabezpieczyć dla organizacji uchodźczych:

- a) prawo wyodrębnionej ustrojowo i narodowo organizacji poszczególnych krajów,
- b) prawo objęcia tych organizacji wspólną centralną władzą,
- c) przewidywało się możliwość organizacyjnych powiązań między organizacjami uchodźczymi różnych narodów, mając na uwadze głównie narody między-morza,
- d) przyjmował nasz projekt — związanie organizacji uchodźczych z organizacjami skautowymi kraju osiedlenia tylko na szczeblu najwyższym.

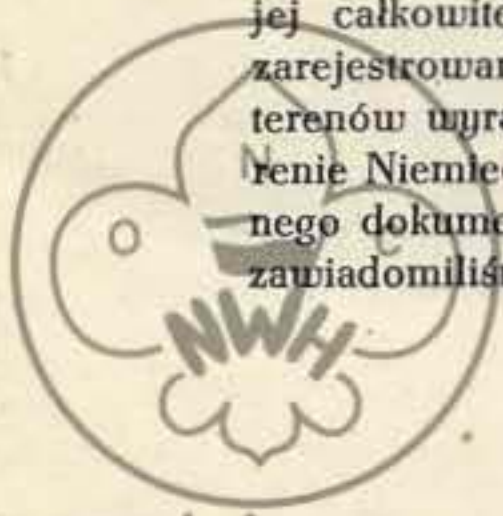
Jak wynika z tego, co powiedziałem, projekt nasz był wyrazem wytycznych, uchwalonych na wniosek Naczelnictwa na ostatniej Radzie Naczelnej, a nadto próbował wysunąć zasadę, która by umożliwiła z jednej strony bliższe powiązanie regionalne między

organizacjami międzymorza celem ich zbliżenia i zaprzyjaźnienia, z drugiej strony — jednolitą obronę wspólnych praw związanych z ogólną sytuacją polityczną na tym obszarze. Niestety nie został on zaakceptowany, nie mogliśmy czuwać nad jego losem oraz bronić jego tez lub wnosić poprawek do projektu Biura Międzynarodowego, ponieważ nie byliśmy dopuszczeni do Konferencji Międzynarodowej. Konferencja ta natomiast przyjęła inny projekt, który w swym ostatecznym brzmieniu reguluje sprawę organizacji uchodźczych jak następuje:

„Międzynarodowa Konferencja przesyła swe pozdrowienia skautowym grupom wśród uchodźców oraz uchwała następującą procedurę na podstawie wniosku Komitetu Międzynarodowego:

- a) należy utworzyć w Międzynarodowym Biurze Skautowym osobny wydział, którego zadaniem byłoby rejestrowanie wszystkich skautowych grup, istniejących obecnie na terenie Austrii i Niemiec;
- b) wydział ten dołoży wszelkich starań, aby służyć pomocą przez udzielanie rady i sugestij wszystkim skautom uchodźcom, oraz w porozumieniu z władzami okupacyjnymi, Międzynarodową Organizacją Uchodźczą i innymi instytucjami, zabezpieczyć pracę skautową zgodnie z celami, metodami i zasadami skautingu, z równoczesnym wykluczeniem politycznej propagandy;
- c) rejestracja w Wydziale Uchodźczym Międzynarodowego Biura nie daje prawa członkostwa Międzynarodowej Konferencji, natomiast jest uznaniem uczestników jako skautów, znajdujących się pod opieką Biura;
- d) w innych krajach niż Niemcy i Austria, te grupy uchodźcze, które znajdują się w okresie niedokończonej wędrówki, powinny złączyć się lub też afiliować do miejscowego oddziału narodowej organizacji, uznanej jako członek Międzynarodowej Konferencji; Konferencja Międzynarodowa zwraca się z prośbą do tych narodowych zrzeszeń o okazanie tym grupom wszelkiej uprzejmości oraz wszelkiej możliwej pomocy;
- e) wszyscy skauci-uchodźcy, którzy w istocie rzeczy zamieszkują w jakimś kraju, gdzie istnieje uznana za członka Konferencji Międzynarodowej organizacja skautowa, będą mieli do wyboru albo zostać członkami tej organizacji, albo wyrzec się członkostwa skautowego. Z chwilą osiedlenia się, przestają oni być w stanie wędrówki; są oni związani prawami kraju swego osiedlenia;
- f) zaleca się skautowym zrzeszeniom kraju osiedlenia, aby zezwoliły tym skautom należeć do grup, znajdujących się pod odpowiedzialnym kierownictwem ludzi ich narodowego pochodzenia oraz aż do chwili nabycia obywatelstwa kraju osiedlenia, składać skautowe przyrzeczenie w odmiennej formie, z tym jednak, że przyrzeczenie to musi zawierać zapewnienie lojalności w stosunku do praw kraju w chwili obecnego zamieszkania”.

Jak z powyższego tekstu wynika, uchwały Międzynarodowej Konferencji wyodrębniają zgóry uchodźcze grupy skautowe na terenie Niemiec i Austrii, zabezpieczając im opiekę Biura Międzynarodowego po dokonanej rejestracji w odpowiednim wydziale Biura. Chcę zaznaczyć, że taki wydział został zorganizowany. Rozesłał on do terenowych władz skautowych formułę przyjęcia przytoczonej uchwały. Wyłoniły się tutaj odrazu wstępne zagadnienia, a mianowicie, czy organizacje na terenie Niemiec i Austrii mają się zarejestrować, a następnie jeżeli tak — to w jakiej formie. Podpisanie formularza w jego pełnej formie mogłoby być traktowane jako akceptacja uchwały bez zastrzeżeń, co oczywiście stałoby w sprzeczności z rozpoczętą przez Naczelnictwo akcją o przywrócenie nam uznania jako pełnoprawnego członka Międzynarodowej Konferencji. Z drugiej strony niezarejestrowanie się pozbawiłoby nasze organizacje na terenie Niemiec i Austrii opieki Biura Międzynarodowego, a w konsekwencji mogłoby doprowadzić do jej całkowitej likwidacji. Po gruntownym przedyskutowaniu, Naczelnictwo zaleciło zarejestrowanie się, z tym jednak zastrzeżeniem w formularzu że Komendy odnośnych terenów wyrażają akceptację tylko tych punktów, które dotyczą grup skautowych na terenie Niemiec i Austrii. W praktycznej polityce władz naczelnych nie stworzyliśmy żadnego dokumentu, któryby wskazywał na zerwanie organizacyjnego kontaktu, a ostatnio zawiadomiliśmy Biuro Międzynarodowe o zebraniu Naczelnej Rady z udziałem delegatów



wszystkich terenów i zwróciliśmy się z prośbą o poparcie uzyskania prawa przyjazdu dla tych delegatów, między innymi także dla delegatów z Niemiec.

Jak już zaznaczyłem, na skutek wniesionego przez nas memorandum, odwołującego się do Naczelnego Komitetu, uzyskaliśmy okres faktycznego tolerowania dotychczas istniejącego stanu, okres — który może ulec jeszcze dalszemu przedłużeniu na skutek przygotowywanego odwołania się do Międzynarodowej Konferencji, w wypadku, gdyby nowe głosowanie Komitetu dało większość przeciwko nam.

Należy więc liczyć się z tym, że może już niedługo czekać nas konieczność wyciągnięcia organizacyjnych konsekwencji uchwały Komitetu Międzynarodowego, o ile oczywiście nie udałoby się w drodze projektowanej akcji uzyskać prawa pełnego członkostwa dla ZHP. Dlatego bliższe rozpatrzenie odnośnej uchwały i naświetlenie sytuacji w świetle istniejących już zaleceń lub przeprowadzonych rozmów, zdaje się być rzeczą konieczną.

Zacytowana uchwała przewiduje trzy niejako równe sytuacje w krajach innych niż Niemcy i Austria, a to w zależności od charakteru pobytu lub sytuacji prawnej uchodźców. I tak w okresie wędrówki, grupy skautowe mogą się ograniczyć do afiliowania do gałęzi organizacyjnej danego kraju. Przykładowo wyjaśniając ten punkt, mogłaby organizacja harcerzy afiliować w tym momencie do Brytyjskiej Kwatery Głównej. Oczywiście, jeżeli staniemy na stanowisku, że jesteśmy „w wędrówce”. Inaczej ma się rzecz w momencie zamieszkania z zamiarem trwałego pobytu i osiedlenia się, wtedy bowiem wszyscy skauci uchodźcy mają stać się członkami np. organizacji skautów angielskich, a tylko zaleca się tego rodzaju organizacjom skautowym tworzenie wydzielonych grup skautowych pod narodowymi kierownikami oraz dopuszczenie do odmiennej formy przyrzeczenia z zastrzeżeniem ustępu o lojalności w stosunku do kraju zamieszkania. W tym wypadku np. w Anglii, zostalibyśmy organizacyjnie rozpyleni w ramach organizacji skautów brytyjskich. Może udałoby się przeprowadzić jakiś wyodrębniony referat polski w Kwaterze Głównej. Wreszcie trzeci wypadek, przewidujący całkowitą likwidację wszelkich odrębności, łączy uchwały Konferencji Międzynarodowej z nabyciem obywatelstwa.

Zanim przystąpię do przedstawienia własnych tez Naczelnictwa w tej niesłychanie dla nas ważnej sprawie, pragnę zapoznać Radę Naczelną jeszcze z opinią Biura Międzynarodowego, wyrażoną pisemnie w tej sprawie oraz dać krótki obraz praktycznych rozmów jakie teren francuski, za zgodą Naczelnictwa, przeprowadził ze Scoutisme Francais.

Międzynarodowe Biuro pismem swym z dnia 3 września 47 r. przesłało nam tekst uchwały Konferencji Międzynarodowej w sprawie prawnego i organizacyjnego statutu uchodźczych organizacji skautowych, przyczym podało w tym piśmie swoje na ten temat sugestie. Brzmi ono w przekładzie jak następuje:

„Konferencja uchwaliła rezolucję, której kopię przesyłam celem informacji. Jedyną radą jaką mogę Panu udzielić jest, by się Pan skomunikował z Boy Scouts Ass. w sprawie tych polskich skautów Waszej Organizacji, którzy już dzisiaj mogą być uważani za „resident within the British Empire”.

Dowiedziałem się, że takie rokowania odbywają się między polskimi skautami we Francji a Scoutisme Francais”.

Naczelnictwo nie weszło jeszcze w kontakt z Kwaterą Imperialną na ten temat, a to z następujących względów: uważamy, że należy zatrzymać istniejący stan organizacyjny tak długo jak się tylko da, opierając się na argumencie o wniesieniu odwołania do Komitetu Międzynarodowego, a w razie przegranej tam, o wniesienie odwołania do Międzynarodowej Konferencji.

Niezależnie od tego stanowiska bronimy nadto tezy, że Polacy znajdują się jeszcze w stanie wędrówki, a nie definitywnego osiedlenia. Zresztą odpowiada to rzeczywistości.

Chcę zaznaczyć tutaj, że ze strony oficjalnych czynników angielskich istnieje tendencja do jak najszybszej organizacyjnej afiliacji młodzieży polskiej przez jej organizacyjne włączenie do skautingu angielskiego. Na dość częstych konferencjach w Komitecie Brytyjskim spotykałem się i spotykam z tą opinią, ujętą w formie zupełnie zdecydowanej. Nie potrzebuję chyba podkreślać, że tej opinii przeciwstawiam się jak najbardziej stanow-

czo.



archiwum

Wspomniałem już o rokowaniach, jakie toczyły się na temat organizacyjnego związania ZHP we Francji ze Scoutisme Francais. Naczelnictwo zezwoliło na te rokowania, zastrzegając dla siebie ostateczną aprobatę warunków umowy. Chodziło o to, aby na jednym z terenów, gdzie stosunek do cudzoziemców jest oparty na tradycyjnym liberalizmie, zbadać niejako doświadczalnie, czego możemy się gdzieindziej spodziewać. Gdyby zresztą te rozmowy dały korzystne rezultaty, moglibyśmy sięgnąć do nich jako do precedensu w zakresie praktycznego ułożenia sobie stosunków ze skautowymi organizacjami w kraju osiedlenia. Konkretnie, chodziło o przystąpienie naszej organizacji do Scoutisme Francais na zasadzie autonomii organizacyjnej, z zabezpieczeniem narodowego wychowania i odznak. Rokowania te rozbiły się o klauzulę polityczną, wiążącą się ze sprawą stosunku do t. zw. Rządu Warszawskiego, względnie do Rządu Londyńskiego.

Jeżeli chodzi o rekapitulację i wnioski na przyszłość, to mógłbym je ująć w następujących punktach:

1) Walka o przywrócenie nam uznania trwa z tym, że z płaszczyzny Komitetu Międzynarodowego będzie w tym roku przeniesiona na płaszczyznę Konferencji Międzynarodowej; będzie to wymagało od Nowego Naczelnictwa wzmocnienia akcji i zróżnicowania taktyki w zależności od charakteru stosunków, panujących w danych krajach;

2) Utrzymaliśmy do tej pory samodzielność naszej organizacji przy jej zupełnym wyodrębnieniu; w razie niepomysłnego dla nas obrotu sprawy na Konferencji, wypadnie skoncentrować wysiłki na utrzymaniu odrębności organizacyjnej w danych krajach, z ograniczeniem związku organizacyjnego na szczeblu władz naczelnych, systemem feomacyjnym, na zasadzie równorzędności, ale z utrzymaniem centralnej nadbudowy własnej, obejmującej wszystkie obszary;

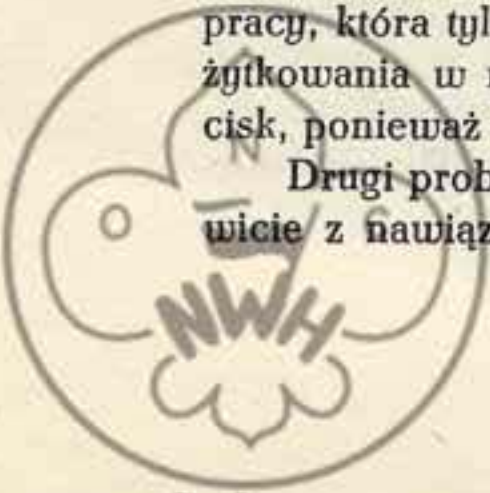
3) Ponieważ uchodźcy są emigracją polityczną, posiadającą swój wyraz w uchwałach organizacji międzynarodowej oraz ponieważ istnieje instytucja opieki, jak IRO, przeto ani nie można tutaj narzucać sprzecznego z wyznawaną przez nich opinią polityczną określania stosunku do władzy kraju, ani nie można się zgodzić na jakiegokolwiek próby asymilacji narodowej. Taka zasada była i będzie podstawą działalności naczelnych władz harcerskich.

Broniąc zasady odrębności organizacyjnej i jej programów, przyjmujemy oczywiście pełną lojalność w stosunku do kraju osiedlenia oraz deklarujemy swą wolę pozostania w bratnim związku ze Skautingiem Światowym oraz wolę prowadzenia naszej roboty na nieskażonych zasadach skautingu Baden-Powella.

Przyjmując takie zasady stwierdzam, iż w dalszym ciągu, na podstawie regulaminu wewnętrznego, utrzymaliśmy oczywiście całkowitą łączność organizacyjną między poszczególnymi obszarami ZHP poza granicami kraju.

Skoro omawiam w tej chwili sprawę naszej sytuacji oraz programu na odcinku międzynarodowym, pragnę jeszcze poruszyć trzy sprawy. Jedna z nich łączy się z uznaną ogólnie przez nas sprawą nawiązywania stosunków ze społeczeństwem i młodzieżą kraju naszego pobytu. Musi dokonywać się ta akcja nie tylko na płaszczyźnie stosunków działań indywidualnych, ale i na płaszczyźnie stowarzyszeniowej, z wyraźnie określonym i urzeczywistnianym programem. Przyjaźń ta ułatwi nam znakomicie nie tylko sytuację międzynarodową, złączoną ze sprawą niepodległości Polski, ale i ułatwi rozwiązanie wielu trudności w robocie harcerskiej, podeprze nasze wysiłki w dziedzinie walki o prawo do samodzielności organizacyjnej i do narodowego wychowania. Nie wolno nam zamykać się w ghetach narodowych, izolowanych od obcych nam narodowo środowisk. Wręcz przeciwnie — trzeba szukać kontaktu i ten kontakt organizować. Wymaga to oczywiście dużej umiejętności organizacyjnej, by akcja ta nie nabrała sztywnych form i powierzchowności, by umiała zharmonizować purytanizm w zakresie wychowania narodowego, ze szczerością i bezpośredniością akcji zaprzyjaźniania młodzieży polskiej ze skautową młodzieżą kraju osiedlenia. Jest to ważny punkt programowy w przekroju całej naszej organizacji związkowej. Będzie on wymagał dużego nakładu pracy, która tylko wtedy da rezultat, jeżeli znajdzie się metodę wciągnięcia do niej i użytkowania w niej wszystkich członków naszego Związku. Kładę na to szczególny nacisk, ponieważ robota nasza w tym zakresie wykazywała znaczne braki.

Drugi problem łączy się ze sprawą poruszoną przeze mnie incydentalnie, a mianowicie z nawiązaniem ściślejszej współpracy z uchodźczymi organizacjami skautowymi



narodów międzymorza. Ułożenie takiej współpracy byłoby tylko funkcją wspólnego programu narodowego, realizowaną przez nas na odcinku młodzieżowym. Merytorycznego uzasadnienia tego punktu nie trzeba, wszyscy bowiem zdajemy sobie doskonale sprawę z wagi politycznej ściślejszego związania terenów międzymorza i to tak w okresie walki o wolność, jak i w późniejszym czasie, czuwania nad bezpieczeństwem całego obszaru.

W okresie ubiegłym Naczelnictwo próbowało zmontować pierwsze elementy takiego porozumienia za pośrednictwem komendy terenu niemieckiego, na którym działają skautowe organizacje narodów międzymorza. Przesyłałem w tym zakresie Dh. Burmajstrowi instrukcje oraz informowałem go o warunkach i rezultatach akcji, prowadzonej na najwyższym szczeblu porozumienia politycznego. Okres idący winien z jednej strony ściśle związać tę akcję z ogólną akcją polityczną klubów federal. i środkowo-wschodniej Europy, z drugiej strony dążyć do organizacyjnego zbliżenia skautowych organizacji zainteresowanych narodów. Dałoby nam to silniejszą pozycję w stosunku do skautingu światowego, poprzez skoordynowanie działania większej ilości skautowych organizacji uchodźczych, a nadto przygotowało nam grunt i ściślejszą współpracę ideową na przyszłość na zasadzie walki o wolność.

Wreszcie dochodzę do punktu trzeciego i ostatniego, którego dobre załatwienie uzależni prosto wykonanie nakreślonego przeze mnie wyżej programu, któremu zresztą dokonujące się w tej chwili rozproszenie Polaków nie tylko nie odbiera sensu, ale wręcz przeciwnie może nadać znacznie szerszy zasięg. Robotę wykonują zawsze ludzie. Problematyka, mieszcząca się w ramach naszej organizacji zagranicznej, jest doniosła, a zarazem tak wielka i skomplikowana, że wymaga dla swego rozwiązania ludzi o dużych kwalifikacjach oraz takich ludzi, którzy koncentrowali swój wysiłek tylko na jednej problematyce, których energia nie byłaby absorbowana przez inne jeszcze zajęcia. Brak Komisarza Zagranicznego odbił się ujemnie na naszej pracy w okresie ubiegłym. Ciężar tej pracy spoczywał właściwie na Przewodniczącym. Naczelnictwo próbowało zaproponować te czynności kilku kandydatom o wymaganych kwalifikacjach, niestety spotkało się z odmową. Wydzielenie prac komisarzy zagranicznych z czynności wydziałów i Przewodniczącego, powierzenie ich wybranym przez Radę osobom, jest koniecznością, jeżeli zakreślony tylko ogólnie przeze mnie projekt prac na najbliższą przyszłość ma być wykonany poprawnie.

Przechodząc z kolei na grunt naszej pracy wewnętrznej, wypada mi na samym wstępie omówić te zasadnicze zmiany, które łączą się z dokonywanym się przegrupowaniem polskiego osiedlenia na obczyźnie. Powoduje to zupełną zmianę w terytorialnym układzie naszej organizacji, a nadto wytwarza zupełnie nowe warunki pracy, które przy układzie programów będą musiały być wzięte pod uwagę. Był czas, kiedy najsilniejszym liczbowo obszarem harcerskim poza granicami Kraju były Niemcy, gdzie liczba zorganizowanego harcerstwa w punkcie szczytowym doszła do liczby 25.000. Po repatriacji i odpływie Polaków na inne tereny osiedlenia, liczba młodzieży według ostatniego raportu była ok. 5.000 z tendencją do dalszego spadku. Obszar ten zatem znajduje się jakby w stadium stałej likwidacji.

Drugi z kolei był Wschód, obejmujący zakresem swego działania olbrzymie przestrzenie od Włoch, Afryki, terytoriów azjatyckich aż po Nową Zelandię. Maksymalna liczba zorganizowanej tam młodzieży wynosiła ok. 13.000. Jak wiemy, dokonuje się w tej chwili transport Polaków do W. Brytanii tak, że ilość Polaków, a więc i młodzieży, gwałtownie na Wschodzie maleje. W związku z tym projektuje się rozwiązanie Obszaru Wschodu jako jednostki organizacyjnej wyższego typu, a natomiast ujęta w nową formę praca w pozostałych środowiskach młodzieżowych zostanie ściśle związana z Naczelnictwem.

Jeżeli przeto ujmemy w jednym niejako rzucie stan organizacyjny ZHP poza granicami Kraju w chwili bieżącej, to stwierdzimy, że na czoło wybijają się dwa obszary—obszar francuski liczący ok. 5 tys. młodzieży oraz brytyjski, który wprawdzie wykazuje około 1.500 młodzieży i starszych harcerzy, ale który równocześnie wykazuje bardzo znaczną tendencję do powiększania w związku z napływającą młodzieżą i stopniowym obejmowaniem tej młodzieży naszym systemem organizacyjnym. Zasięg organizacyjny naszej pracy, poza wspomnianymi trzema obszarami, obejmuje nadto Belgię, Holandię,



Danię, Norwegię, Szwecję, Hiszpanię i Włochy z krajów europejskich, a Kanadę i Stany Zjednoczone na kontynencie amerykańskim. Dążeniem nowo-wybranego Naczelnictwa będzie rozbudowanie sieci organizacyjnej na wszystkie kraje polskiego osiedlenia, w czym znaczne ułatwienie powinien dać fakt przenoszenia się starszyszy harcerskiej do różnych krajów.

Licząc się z faktem pewnej stabilizacji stosunków w zakresie polskiego osiedlenia, Naczelnictwo opracowało nowy regulamin, którego projekt będzie rozpatrzony i uchwalony przez zebrałą w tej chwili Radę Naczelną. Regulamin ten stara się lepiej sprecyzować cele naszej pracy z punktu widzenia przeżywanego momentu historycznego oraz zacieśnić te więzy organizacyjne, które nie krępują samodzielnej pracy, dostosowanej do warunków prawnych danego kraju, mogą natomiast przyczynić się do łatwiejszego utrzymania czystej linii narodowo-niepodległościowej oraz wspólnej linii harcersko-wychowawczej. Myśl tego jednolitego frontu harcerskiego została już jasno sformułowana w regulaminie przyjętym w Enghien. Chcę jednak zwrócić tutaj uwagę, że regulamin w Enghien nie został jeszcze formalnie wprowadzony w życie na bardzo ważnym obszarze francuskim. Ścisła i harmonijna współpraca, jaka toczyła się między Naczelnictwem a Zarządem tego obszaru, rozwiała zapewne wiele obaw, ujednoliciła poglądy. Wyrażam nadzieję, że przyjęty przez tę Radę Naczelną regulamin, zostanie wprowadzony również na obszarze francuskim. Oczywiście może ktoś powiedzieć, że najlepszym spoidłem organizacyjnym jest jeden duch, ożywiający wszystkie organizacje obszarów, z praktyki jednak własnej wiemy, że do wytworzenia ducha w wysokim stopniu przyczynia się wspólne organizacyjne życie.

Warunki pracy oraz jej wyniki, tak Naczelnictwa jak i Obszarów, zostały scharakteryzowane w ostatnich sprawozdaniach, a zostaną jeszcze uzupełnione w ustnych referatach kierowników wydziałów i w czasie dyskusji nad sprawozdaniem. Dlatego może będzie lepiej jeżeli ja — jako Przewodniczący, poruszę w tym przemówieniu tylko zagadnienia węzłowe.

Mówiłem już o naszej naczelnej idei narodowej, w wykonaniu której toczyły się i toczyć się będą dalsze prace programowe wszystkich wydziałów w Naczelnictwie. Sam na te tematy wypowiedziałem się w artykule zasadniczym p. t. „O rewizję programów”. Tu jednak chcę zwrócić uwagę na jeden moment natury zasadniczej. Dokonuje się jeszcze wprawdzie ciągle ruch Polaków, ale z wyraźną tendencją do stabilizacji osiedleńczej oraz do ułożenia się trwałego, na dłuższą metę obliczonego, życia zarobkowego wśród obcych środowisk. Proces ten biegnie bardzo szybko. Mija zatem okres tymczasowych stosunków, związanych z wojną lub konsekwencjami wojny. Nie ma już wojska o które zaczęła się nasza robota, przeto nie będzie obozów. Zanika pomoc materialna z zewnątrz, a Polacy przechodzą na normalny tryb życia. Zmienia się zatem radykalnie sytuacja, a na jej tle zmienia się również sytuacja naszego Związku. I my wchodzimy w stan stabilizacji warunków, które nas zmuszają do stopniowego opanowywania i przełamywania nowych trudności, związanych:

- a) z tendencjami asymilowania środowisk obcych,
- b) z rozproszeniem Polaków i koniecznością pokonania wynikających stąd następstw,
- c) zniknięciem wszelkiej pomocy i koniecznością oparcia się na własnych zasobach,
- d) walką o byt starszyszy harcerskiej.

Wszystko to wymaga z naszej strony nie tylko lepszego, organizacyjnego powiązania, ale równocześnie przepracowania takich metod, któreby dały nam jak najlepszą realizację celów w rzeczywistych warunkach pracy. I tutaj, może na samym wstępie, przypomnę pewne rzeczy, które są wprawdzie abecadłem harcerskim, ale które będą potrzebne do uzasadnienia pewnych wniosków.

Pierwszą taką tezą jest, że ZHP jako część skautingu światowego, za swoje naczelne zadanie uznaje zorganizowanie młodzieży polskiej zagranicą oraz jej wychowanie na zasadach organizacji metodyki harcerskiej. Przyjęcie tej tezy pociąga za sobą poważne konsekwencje praktyczne, które zmuszą nas do przeprowadzenia pewnej korektury w dyspozycji ludźmi, w ocenie ich kwalifikacyj oraz w dyspozycji wszystkich środków organizacyjnych. Zanim przejdę do tej korektury, zatrzymam się na chwilę na kilku,



ogólnie znanych, ale wartych przypomnienia stwierdzeniach, a to ze względu na te wnioski, które z nich należy wyciągnąć.

Zasady, metoda i organizacja skautingu zostały stworzone przez Baden-Powella nie dla kogo innego jak dla młodzieży. Skauting bowiem dla chłopców jest grą chłopców, w której starsi bracia stwarzają młodszym zdrowe otoczenie i zachęcają do zdrowych zajęć, ułatwiających wyrobienie w sobie cnót obywatelskich. Tak samo skauting dla dziewcząt jest grą dziewcząt, prowadzoną pod kierownictwem dziewcząt. Ostatecznym celem wychowania skautowego jest wyrobienie w chłopcu, względnie dziewczynie, czynnej postawy obywatelskiej. Jest rzeczą charakterystyczną, że Baden-Powell, istotne wartości wniesione przez skauting, widział nie tylko w samych zasadach, bo te przecież były wspólne innym organizacjom, ale w nawszkroś oryginalnie pomyślanej metodzie wychowawczej oraz w systemie organizacyjnym, opartym o nieliczne zastępy i drużyny. Metoda skautowa polega na rozdmuchiowaniu tkwiących w duszy wartości, by najgorszy łobuz wzniósł się do takiego poziomu myśli i wiary w Boga, by zastęp i drużyna stały się szkołą charakterów. Ze stanowiska chłopców skauting jest to bratnia banda, będąca ich naturalną organizacją czy dla wspólnych gier i psot, czy to dla wałęsania się — dająca im ładne ubranie i ekwipunek i przemawiająca do ich wyobraźni romantyzmem i pozwalająca im prowadzić czynne życie na świeżym powietrzu. Ze stanowiska rodziców skauting daje zdrowie i rozwój fizyczny, uczy energii, zaradności, zręczności oraz rozwija w chłopcu karność i dzielność, rycerskość i patriotyzm, słowem — harcerstwo w karierze życiowej chłopca odgrywa najważniejszą rolę. Skauting wychowuje, a nie naucza, a więc nakłania chłopca, by sam dla siebie z własnej ochoty uczył się tego, co mu jest potrzebne do rozwoju wewnętrznego. Charakteru chłopca nie można musztrować, trzeba istniejące wartościowe zarodki wydobyć i rozwinąć. Drużynowy i drużynowa muszą znać doskonale psychologię chłopca i dziewczyny, mieć doskonały słuch, by wiedzieć co w drużynie nurtuje, zbratać się z chłopcami czy dziewczętami, przy równoczesnym utrzymaniu własnego autorytetu.

Drużynowy, czy drużynowa, muszą mieć chłopięcego czy dziewczęcego ducha, inaczej — rozumieć potrzeby, poglądy i pragnienia różnych okresów chłopięcego czy dziewczęcego życia. Muszą działać raczej na poszczególne jednostki niż na cały zespół zbiorowo, ale równocześnie także umieć obudzić ducha wspólnoty między chłopcami czy dziewczętami. Drużynowy jest starszym bratem dla młodych chłopców. Powodzenie jego w wychowywaniu zależy w wysokim stopniu od osobistego przykładu. Drużynowy, który potrafi stać się bohaterem dla swoich chłopców, ma możliwość wywierania potężnego wpływu na ich rozwój. Stąd płynie jego wielka odpowiedzialność. Im większy wpływ, tym większa jest obserwacja ze strony chłopców. Do tego, aby wdrożyć chłopców do wypełnienia prawa skautowego i tego wszystkiego co ono obejmuje, drużynowy sam powinien stosować dokładnie jego przepisy w każdej chwili swego życia.

Pozwoliłem tutaj przytoczyć pewne wyjątki z tekstu Baden-Powella, po to, aby wskazać z jednej strony na bezwzględnie dwu-torowy charakter wychowania skautowego, ujętego w zastępach i drużynach męskich i żeńskich, z drugiej strony, by skonfrontować naszą sytuację z postulatami zdrowo rozwijającego się i normalnego skautingu.

Trudności te w naszej sytuacji wystąpią tym mocniej, jeżeli dodamy do tego jeszcze dwa ważne współczynniki wychowania, a mianowicie puszczalstwo i izby harcerskie.

Największe trudności, jakie wypadnie pokonać, to rozproszenie naszej młodzieży w związku z postępującym rozproszeniem rodziców. Łatwiej będzie powiązać ten problem w wielkich środowiskach, gdzie z natury rzeczy np. w Londynie, znajduje się odpowiednia ilość chłopców i dziewcząt na drużynę; w nielicznych tylko wypadkach da się złożyć prawdopodobnie zastępy. Najczęściej będziemy mieli do czynienia z rozproszoną młodzieżą. Ponieważ stawiamy jako zasadę utrzymanie w naszej organizacji jak największej ilości polskiej młodzieży, to znaczy nie oddawanie jej do skautowej organizacji angielskiej, czy jakiegokolwiek innej organizacji na terenach naszego osiedlenia, zajdzie potrzeba takiego systemu organizacyjnego i metody pracy, któreby pokonały przeszczerń, a zarazem zbliżyłyby nas do typu normalnej pracy harcerskiej. Mówię o zbliżeniu, nie będzie bowiem możliwości o tak dokładnym jej zastosowaniu, jak swego czasu w kraju. Trzeba będzie przeto kombinować metody pracy bezpośredniej i zwykłej w normalnie zorganizowanych drużynach i zastępach z metodą korespondencyjną, idącą od



głównych kwater przez komendy, do wyznaczonych w terenie drużynowych i zastępowych. O co mi chodzi? Chodzi mi o to, by na przyszłość, przy rozproszeniu, zachować stosunek bezpośredni drużynowego i zastępowego do drużyny i zastępu, ujawniający się w korespondencji, a utrwalany następnie na obozach zorganizowanych w okresie świąt i wakacyj. Chodzi o to, by w ten sposób utrwalić związek osobowy, pogłębić wzajemną znajomość, rozbudzić braterstwo i zainteresowanie, stworzyć z harcerzy „naturalną bandę” — jak pisze Baden-Powell, z uwielbianym starszym bratem, drużynowym lub drużynową. Otóż taką robotę można wykonać tylko wtedy, jeżeli będziemy mieli dostateczną ilość instruktorów, zdecydowanych ofiarować swój czas i wyładować swoje umiłowanie do bezpośredniej pracy w stosunku do drużyn. Potrzeba tu ich bardzo wielu. Gdybym dla przykładu sięgnął do cyfr, to sytuacja przedstawiałaby się następująco: gdybyśmy przyjęli, że w W. Brytanii uda się nam zorganizować 6 tys. młodzieży, że utworzylibyśmy drużyny we wzmocnionym składzie po 30 chłopców i dziewcząt, to w terenie musielibyśmy mieć 200 drużynowych. Jest to olbrzymia liczba jak na nasze stosunki zwłaszcza, jeżeli zwrócimy uwagę, że kwalifikacje tych drużynowych muszą odpowiadać niemal idealnym postulatam skautingu ze względu na trudności pracy. Ten czas musiałby być dany przez tych instruktorów za darmo, bo przecież środków na to nie ma i nie będzie.

Jest to zadanie bardzo trudne, trudniejsze niż te zadania, które wykonaliśmy w okresie wojny w skupionych środowiskach polskich, w oparciu o zorganizowaną pomoc czynników rządowych i wojskowych.

Mamy oczywiście w tym kierunku doświadczenia, opracowane a nawet wypróbowane metody, tylko, że „jutro” te problemy rozrosną się nie tylko w liczbie, ale i w trudnościach, związanych z koniecznością samowystarczalności organizacyjnej. Jeżeli tej sprawie poświęcam tyle uwagi, to po to, aby podkreślić, że na najważniejszym odcinku naszej pracy harcerskiej, bo na odcinku młodzieżowym, wyrastają przed nami takie zadania, że jeżeli chcemy je zwycięsko pokonać, to musimy wyteńczyć wszystkie nasze siły organizacyjne, aby personalnie i materialnie tę sytuację opanować. Przecież nikt nie ma złudzeń, że pracę, która może być dokonana przez 200 instruktorów przy najwyższym ich wysiłku, dokona 3—4 instruktorów. Musimy zabezpieczyć dopływ ludzi do tej roboty, musimy tak nastawić życie całej naszej organizacji, aby dokonała się selekcja najlepszych sił pod kątem widzenia „frontem do młodzieży”, by ten dział naszej pracy zamienił się na pompę wysysającą ze wszystkich działów organizacji najlepszy, najenergiczniejszy i naprawdę harcerski materiał ludzki. Wiadomą jest rzeczą, że do pracy harcerskiej na odcinku młodzieży nadają się tacy ludzie, którzy umieją podejść do młodzieży i dać temu wyraz zarówno w swym osobistym stosunku jak i metodyce, którzy, wybierając ten a nie inny odcinek pracy społecznej, zdecydowani są w swym prywatnym i zewnętrznym życiu dawać praktyczny wyraz zasadom zawartym w Przyrzeczeniu i Prawie Harcerskim.

Problem naturalnego dopływu tych sił w ramach samej organizacji nie został jeszcze rozwiązany. Sprawa szkolenia starszyny była zawsze i jest nadal zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. W tym zakresie kierownicy odnośnych działów przedstawia Druhom i Druhom dotychczasowe wyniki pracy oraz programy na przyszłość. Tutaj chciałbym dotknąć tylko jednego zagadnienia, związanego z wyszkoleniem starszyny. W Polsce Niepodległej rozwiązywaliśmy ten problem nie tylko w oparciu o wydawnictwa, kursy i obozy, ale i w oparciu o same ośrodki szkolenia starszyny, o wyodrębnione instytucje, poświęcone temu właśnie zadaniu. Tutaj jest to oczywiście bardzo trudne. Naczelnictwo podjęło swego czasu akcję w tym kierunku na kontynencie, przez nabycie Ośrodka pod Paryżem. Pierwotne projekty szły w kierunku jak najlepszej instruktorskiej obsady i przekształcenia tej instytucji na główny ośrodek szkolenia starszyny dla Zachodniej Europy. Niestety nie rozwiązaliśmy tego zagadnienia z powodu trudności najpierw personalnych, a następnie finansowych. Obecnie chcielibyśmy ten ośrodek jak najmocniej związać z obszarem francuskim, tak, by go wpleść w jego robotę, by mógł on przede wszystkim służyć temu terenowi, a dodatkowo tylko terenom sąsiednim. Jest to zagadnienie bardzo trudne do rozwiązania i dlatego będzie musiało się dążyć do wspólnego rozwiązania go przez Naczelnictwo i Zarząd Obszaru Francuskiego.

Niezależnie od tego istnieje tutaj w W. Brytanii tendencja zakupu lub wydzierżawienia jakiegoś ośrodka rolnego, który mógłby się stać punktem szkolenia i oparcia

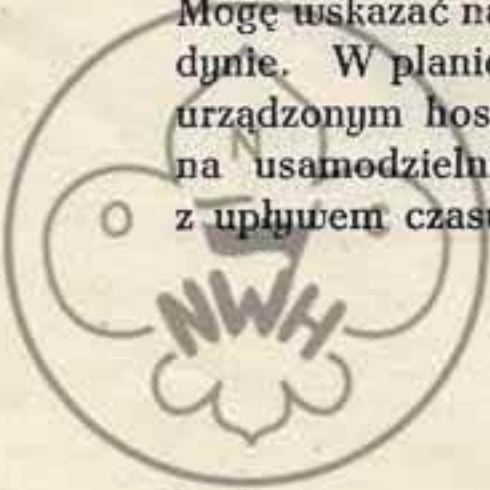


dla innych dziedzin pracy harcerskiej. Zwracam uwagę na to zagadnienie, chciałbym bowiem, by było ono przedmiotem dyskusji w łonie zainteresowanej komisji.

Osobne miejsce w ZHP zajmuje Organizacja Starszego Harcerstwa. Poza wypracowanym przez siebie programem i metodyką pracy, poza rolą jaką odgrywa przez współudział w akcji obozu niepodległościowego oraz w dziedzinie gospodarczej samego Związku, tworzy wręcz idealne skrzydło przyjaciół młodzieży harcerskiej. I ten dział naszej pracy napotyka na olbrzymie trudności organizacyjne, łączące się z faktem postępującego rozproszenia Polaków.

Ważnym współczynnikiem naszej pracy są wydawnictwa. Próbowaliśmy problem ten naszych wydawnictw rozwiązać tak pod kątem widzenia organizacyjnym przez powołanie do życia wydziału wydawniczego, jak i programowej działalności wydawniczej. Ostatnio pojawiły się tendencje scalenia polskiej akcji wydawniczej na emigracji, a to przez skumulowanie funduszków i ich najoszczędniejsze rozgosparowanie, a z drugiej strony — zniesienie dwu- lub trój-torowości, a dotarcie z wydawnictwami do całej polskiej młodzieży. Szczegóły w tej sprawie zawarte są w sprawozdaniu Wydziału Wydawniczego. Jeżeli wracam do tego zagadnienia w swym generalnym przemówieniu to tylko po to, aby zwrócić uwagę Zebrania i skłonić jego członków do przedyskutowania programu naszych wydawnictw młodzieżowych, przyczym zwracam uwagę na konieczność rozwiązania dwóch zadań, a mianowicie dostarczenia materiału dla naszej pracy harcerskiej i równoczesnego zaspokojenia potrzeb czytelniczych całej młodzieży polskiej. Jeżeli chodzi o pomoc w zakresie pracy instruktorskiej, dołożyć należy wszelkich starań, aby utrzymać „Harcerstwo” jako organ grona instruktorskiego. Da się to zrobić tylko w tym wypadku, jeżeli samo grono zrozumie wagę istnienia tego wydawnictwa i poprze je przez współpracę i pomoc.

Pozostają mi jeszcze do poruszenia sprawy gospodarcze Związku, które muszą zaabsorbować naszą uwagę, gdyż coraz gwałtowniej znikają środki pomocy zewnętrznej. Problem samowystarczalności organizacyjnej staje przed nami nie jako zdala widniejący na horyzoncie znak, ale jako zagadnienie bieżące. Nie jest to zresztą zagadnienie wyłącznie Harcerstwa; ma ono ogólnopolskie znaczenie na emigracji. Usamodzielnienie gospodarcze Organizacji jest związane z procesem osiedlania się Polaków, zarobkowania, ostatecznego przesunięcia świadczeń organizacyjnych z zasady bezpłatnej na zasadę płatności czy to w postaci składek, czy w postaci opłat za udział w obozach, koloniach, półkoloniach i kursach. Nie potrzebuję podkreślać jak ogromne znaczenie wychowawcze oraz organizacyjne miałyby samowystarczalność gospodarcza Związku. Czy to jest możliwe? Musi być możliwe, jeżeli jest konieczne. Chcę zwrócić uwagę na fakt olbrzymiego obniżenia opłat subwencyjnych dla naszych kolonij oraz półkolonij na terenie brytyjskim. Jeszcze jeden mały krok, a uzyska się zupełne zrównoważenie budżetu tych imprez. To samo może być z obozami. Ci, którzy zarobkują, mogą i winni ponieść koszt. Trzeba ich do tego przyzwyczaić. Jeżeli chodzi o inne trudności organizacyjne, związane z koniecznością lokali, organizowania ośrodków szkolenia z minimalnym przynajmniej aparatem własnym organizacyjnym, bez którego nie może być roboty systematycznej oraz z wydawnictwami, to tutaj zarysowały się już pewne inicjatywy, które mogą bardzo wydatnie ułatwić to zadanie. I tak zagadnienie naszych lokali próbujemy rozwiązać na zasadzie wspólnych domów polskich tworzonych sumptem czy to całego społeczeństwa emigracyjnego, czy jakichś potężnych organizacji starszego społeczeństwa. Podaję dla przykładu, że Stowarzyszenie Polskich Kombatantów mogłoby nam wydzielić izby harcerskie we wszystkich domach kombatanckich, których będzie kilka tutaj, a które przewiduje się i na kontynencie, m. in. i w Paryżu. Wydawnictwa młodzieżowe przesunęły się na platformę zorganizowanej pomocy finansowej przez kilka towarzyszt. Te zaś potrzeby pracy, które trzeba będzie pokryć własnym wysiłkiem, winny znaleźć pokrycie w składkach oraz w dochodach z imprez, zbiórek, posiadanych przez Związek domów, przedsiębiorstw, których charakter łączy się z istotą naszej roboty. Mogę wskazać na dom w Londynie, dom w Edynburgu oraz na składnicę harcerską w Londynie. W planie znajduje się zakupienie drugiego domu, który stałby się albo wzorowo urządzonym hostelem, albo ośrodkiem pewnych inicjatyw gospodarczych, obliczonych na usamodzielnienie gospodarcze zespołów harcerskich. Może ta działalność dać z upływem czasu pewną sumę środków. Brakującą lukę musi wypełnić ofiarna praca



członków tak we władzach naczelnych jak i w zarządach obszarów oraz całego zespołu instruktorskiego.

Osobne miejsce w naszych planach przewidzieliśmy dla akcji gospodarczego usamodzielnienia się poszczególnych harcerek i harcerzy. Najwięcej uwagi sprawom tym poświęciło Starsze Harcerstwo. Naczelnictwo powołało do życia spółkę handlową „Yantar” w nadziei, że może ona stać się jakby pepiniarą zespołów zarobkowych, które powstaną z inicjatywy harcerek i harcerzy, z częściowym przynajmniej oparciem o ich kapitał własny. Mamy również możliwość poparcia pożyczek dla zawiązanych przez harcerzy spółek, o ile spółki te są oparte na zdrowej kalkulacji, posiadają dobrą obsadę personalną oraz jeżeli mają w pewnym stosunku swoje własne zasoby kapitałowe, o ile poza tym dają gwarancję uiszczenia udzielonej pożyczki. Są to jednak sprawy niezmiernie trudne i rozwiązanie zależy od znalezienia ludzi, umiejących nie tylko myśleć, ale i działać gospodarczo, mających zamiłowanie w odnośnym dziale pracy, umiejących skupić całą swoją energię na tym właśnie punkcie. Potrzeba tu zupełnie odmiennego typu człowieka niż do wychowywania zuchów czy harcerzy.

Byłoby rzeczą dobrą, by i te sprawy zostały przedyskutowane oraz co ważniejsze, by wyłoniły się nie tylko projekty, ale i ludzie o odpowiednich kwalifikacjach.

Już to co powiedziałem na temat ekonomizacji naszego wysiłku organizacyjnego na emigracji wskazuje na konieczność współpracy międzyorganizacyjnej. Chcę podać właśnie na ten temat kilka informacji, aby sprostować może niedokładną znajomość istniejącego w tym zakresie stanu rzeczy.

Naczelnictwo utrzymywało i utrzymuje jak najściślejszy kontakt z władzami cywilnymi i wojskowymi, a w szczególności z właściwym dla niego resortem — Min. W. R. i O. P. Załatwiliśmy tam nie tylko sprawy budżetowe takiej czy innej pomocy dla poszczególnych terenów, ale i występowaliśmy z inicjatywą i konkretnymi wnioskami w zakresie tak kulturalno-oświatowym jak i ogólnych spraw młodzieżowych. Stwierdzam, że władze te miały do nas i mają najzupełniej pozytywny stosunek i oceniają należycie wyniki pracy ZHP. Jeżeli nasza inicjatywa lub wniosek nie znalazły zrealizowania to nie z tego powodu, że głos nasz nie miał odpowiedniej wagi, ale z tej przyczyny, że w znanych nam istniejących warunkach pracy tych władz, doprowadzenie do skutku pozytywnego inicjatywy jest rzeczą niezmiernie trudną.

Jeżeli chodzi o naszą pozycję na terenie polskich organizacji społecznych, to waga naszej siły łączy się z wagą partnerów. Jesteśmy w organizacyjnym związku ze Zjednoczeniem Polskim, z Towarzystwem Opieki nad Dzieckiem i Młodzieżą, bierzemy udział przez swoich przedstawicieli w Radzie Osiedleńczej oraz współdziałamy ze Światpołem i ze Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów. Posiadamy dobre stosunki z organizacją katolicką. Staramy się wszystkie te stosunki pogłębić i rozbudować. Co więcej — staramy się na terenie tych organizacji wywalczyć dla linii narodowo-politycznej jak i linii wychowawczej jak najszersze uznanie. Doceniając te wszystkie nasze stosunki chcę zaznaczyć, że najidealniejszym związkiem w całym emigracyjnym społeczeństwie polskim jest oczywiście nasz kontakt z nim przez rzetelną pracę wśród młodzieży i przez dobrze rozbudowaną sieć kół przyjaciół Harcerstwa.

Dobiegam do końca swych myśli. Reasumując to co powiedziałem, Naczelnictwo w okresie ubiegłym potrafiło:

- 1) Utrzymać linię czynnej postawy całego Związku w walce niepodległościowej;
- 2) W sposób konkretny przeprowadzało wstępną obronę swych praw na terenie międzynarodowym, a po utracie uznania podjęło akcję odwoławczą przez Komitet Międzynarodowy z zamiarem odwołania się do Konferencji Międzynarodowej;
- 3) Przepracowało nowy Regulamin Organizacyjny oraz zapoczątkowało prace programowe i metodyczne, dostosowane do zmieniających się warunków osiedlenia. Ostatnio odbyta Konferencja instruktorów dała w tym zakresie pozytywne wyniki;
- 4) Zabezpieczyło pewne minimum budżetowe do normalnego funkcjonowania władz Związku H. P. na przeciąg najbliższego roku oraz zapewniło pewną pomoc dla Obszarów.

Przed Związkiem stoi jeszcze zadanie najważniejsze — pokonania trudności pracy związanej z adoptacją organizacji do zmienionych warunków, zwiększeniem kadry sił instruktorskich przez intensywne szkolenie i uruchomienie procesu naturalnej selekcji



tych sił z łona samej organizacji oraz z utrwaleniem coraz większej zewnętrznej spójności naszej organizacji.

Ostatnie swe słowa chcę poświęcić Krajowi. ZHP w swej całości uznał się za część obozu niepodległościowego. Na zewnątrz staramy się w granicach swych możliwości uświadamiać opinię o istotnym stanie rzeczy w Polsce, a przez to pozyskiwać opinię dla wolności naszej oraz dla wolności innych narodów, znajdujących się w identycznym położeniu. Na wewnątrz staramy się dawać naszej młodzieży wychowanie narodowe i związać ją serdecznie z Polską. Próbujemy w miarę sił śpieszyć z pomocą praktyczną. Dlatego powołaliśmy do życia osobną komisję Krajową z zadaniem wykorzystania każdej możliwości czynnej pomocy dla Kraju. Aby utrzymać żywy kontakt z opinią krajową staramy się o rozeznanie w panujących tam nastrojach i myślach z tym, że chcielibyśmy w szczególności mieć obraz tego wszystkiego, co się dokonuje w sferze ruchu i organizacji młodzieżowej. Projektowaliśmy i musimy ten projekt wykonać w przyszłości, a mianowicie powołać osobną komórkę studiów nad prądami ideowymi, ujawniającymi się na powierzchni i kryjącymi się w głębi naszej młodzieży w Kraju. Czując łączność swoją z ruchem harcerskim w Kraju, zwalczamy tutaj na emigracji jego władze organizacyjne widząc w nich narzucone ruchowi kierownictwo, będące instrumentem obcej i niezgodnej z tradycją kultury polskiej doktryny materialistycznej. Rolę tego kierownictwa demaskujemy, wskazując równocześnie na rzeczywiste warunki życiowe organizacyjnego życia młodzieży w Polsce.

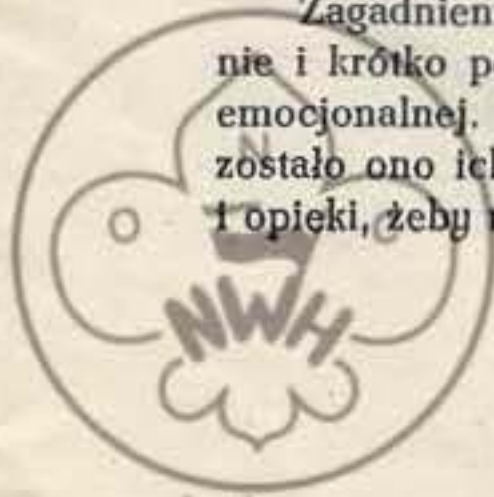
Uświadomienie opinii zagranicznej o niewoli Polski, rozbudowywanie przyjaźni dla Polski wśród obcych, uznajemy za najlepsze służenie Krajowi. Kres swej wędrówki i tułactwa widzimy tylko w Wolnej, Calej i Niepodległej Polsce.

SPRAWNOŚĆ DOJRZAŁEGO CZŁOWIEKA

Znakomity pedagog amerykański, ks. Flanagan, twórca głośnego już dzisiaj „Miasta Chłopców”, zaskoczył niedawno dziennikarzy brytyjskich bezwzględny atakiem na rodziców. Przejeżdżając przed paru tygodniami przez Londyn w drodze do Wiednia, powitany został na dworcu kolejowym przez grupę reporterów, którzy chcieli usłyszeć lapidarne ujęcie zagadki wychowania. Doświadczony praktyk oświadczył krótko, że nie spotykał złych i trudnych dzieci, natomiast widział wiele fatalnych skutków wychowawczych, spowodowanych przez złych rodziców. Brzemie odpowiedzialności za charakter dziecka obciąża przede wszystkim jego wychowawców. Prawidłowym wychowaniem natomiast możemy zapewnić dziecku zdrowy i pożyteczny rozwój i wreszcie ukształtować zeń pełnowartościowego, dojrzałego człowieka.

Gdyby zaskoczeni i niewątpliwie zgorszeni nieco dziennikarze zwrócili się po dalsze wyjaśnienia do psychologów, usłyszeliby zapewne ciekawą interpretację oskarżenia ks. Flanagan. Zwróconoby zapewne uwagę na dwa najważniejsze grzechy dorosłych, a zwłaszcza wielu rodziców w stosunku do rozwoju sfery uczuciowej ich dzieci, to 1) nieliczenie się z przemianami osobowości dziecka w toku dorastania, i 2) zaspakajanie wielu osobistych, egoistycznych tendencji emocjonalnych kosztem dziecka i za cenę jego prawidłowego rozwoju. Ostatni punkt jest bodaj nawet ważniejszy od poprzedniego, jest bowiem zazwyczaj niedość jasno i szczerze uświadamiany przez rodziców, a tkwiąc głęboko w ich podświadomości utrudnia także prawidłowy stosunek również do zagadnienia, ujętego w punkcie pierwszym naszego oskarżenia.

Zagadnienie tych błędów rodzicielskich wymaga obszernej analizy. Powierzchniowo i krótko powiedzieć można, że główna przyczyna tego zjawiska leży w ich sferze emocjonalnej. Związani uczuciowo z dzieckiem dążą nieświadomie, żeby zawsze pozostało ono ich własnością, żeby stale było od nich zależne, potrzebowało ich pomocy i opieki, żeby nie nadszedł czas, gdy dojrzały człowiek opuści swoich rodziców, usamo-



dzielni się od nich, staną się oni mu niepotrzebni, ba — staną się dla niego ciężarem życiowym, równowazonym tylko przez uczciwą wdzięczność i obiektywne rozumienie szlachetnego obowiązku opieki nad ich starością.

Proces ten, który już dawno dość znalazł się na warsztatach wybitnych literatów, jak np. w sztuce „Młode małżeństwo” Bjoernsterne Bjoernsona, dopiero w ostatnich czasach został jasno i odważnie rozpracowany przez psychologów. Psychoanalicy znaleźli źródło szeregu kompleksów, utrudniających zdrowe przystosowanie jednostki do jej otoczenia, właśnie w braku prawidłowego dojrzewania emocjonalnego, spowodowanego ckliwą zachłannością wielu rodziców, którzy mniej lub więcej świadomie przeciągają okres dziecięcej pieśczołliwości i sentymentalizmu do późnego wieku młodzieńczego, zamiast towarzyszyć swemu dziecku w twardym usamodzielnianiu się emocjonalnym i dopomagać w rozwoju trzeźwego i obiektywnego stosunku do świata. Podobnie uparta tendencja do dominowania, narzucania swej władzy pod rygorami burz emocjonalnych, uniemożliwia w wielu wypadkach prawidłowe formowanie się samodzielnego charakteru młodego człowieka.

Konieczność „psychologicznego usamodzielnienia się” od więzów emocjonalnych łączących dziecko z domem doskonale jest przedstawiona przez prof. L. S. Hollingworth w jej „Psychologii wieku dojrzewania” („The Psychology of the Adolescence”). Wskazując na podstawowe znaczenie takiego usamodzielnienia się dla prawidłowego rozwoju zdrowej osobowości, przedstawia też autorka szereg niebezpieczeństw i szkodliwych skutków spowodowanych błędami i zaniedbaniami w tym zakresie.

Błędem byłoby jednak wyciąganie wniosku, że rodzice i wychowawcy, z którymi dziecko jest silnie związane emocjonalnie, są zawsze przeszkodą w jego prawidłowym rozwoju. Szereg badań psychologicznych, a wśród nich badania własne nad mechanizmem identyfikacji, wskazują wyraźnie, że takie związanie emocjonalne może być poważnym niebezpieczeństwem przy błędnym wychowaniu, a dużą i poważną pomocą w wypadkach, gdy osoby takie nie zatrzymują dziecko na niższych, dziecięcych szczeblach rozwoju emocjonalnego, a potrafią podążać równolegle z nim, okazując należyte zrozumienie i szacunek dla formującej się coraz samodzielniej osobowości dojrzałego człowieka, na co tak silny nacisk kładzie także w swych pracach Carl Jung.

Uwagi powyższe pozwalają dokładnie zrozumieć rolę i niebezpieczeństwa harcerskiej metody wychowawczej dla prawidłowego rozwoju osobowości wychowanków. Jednym z najważniejszych czynników, który pozwala tej metodzie sięgać głęboko w psychikę dzieci, jest prawidłowy dobór zajęć i sytuacji wychowawczych w ten sposób by odpowiadały zainteresowaniom dzieci w danym wieku. Dzięki temu właśnie wytwarza się silna więź emocjonalna pomiędzy organizacją a wychowankiem. Dzięki tej więzi metoda harcerska znajduje się w szeregu metod najskuteczniejszych i — jak każde narzędzie skuteczne — najniebezpieczniejszych przy jakichkolwiek błędach w jej stosowaniu.

Tym największym niebezpieczeństwem może być właśnie niedostateczna elastyczność w podążaniu za rozwojem wychowanków. Tak samo jak dziecko kochające rodziców, nie jest przeznaczone dla nich, a dla społeczeństwa, do którego musi się prawidłowo i szczęśliwie przystosować, tak samo harcerz przywiązany do organizacji, nie jest dla harcerstwa, a dla niezależnego, twórczego życia. Tak samo, jak rozsądni rodzice, muszą albo stopniowo oddawać dziecko życiu, albo mądrze zmieniać siebie, by z opiekunów stać się przyjaciółmi, a wreszcie głównymi towarzyszami pracy i walki w życiu, tak samo i harcerstwo musi sprawnie zmieniać swoje metody i formy pracy, zależnie od tego, czy ma do czynienia z dzieckiem dwunastoletnim, czy z osiemnastoletnim obywatelem.

Ale w naturze ludzkiej leży pewna bierność i konserwatyzm — ludzie nie umieją zmieniać utartych dróg, umiejętnie zakańczają rozpoczętych kiedyś prac, odważnie zmieniać poglądów, rozstawać się ze zdobyczami, nawet gdy dłuższe ich zatrzymywanie jest szkodliwe. Ta bierność i zachłanność ludzka jest wadą wielu procesów wychowawczych. Tak samo i harcerstwo musi stale zdawać sobie sprawę, że ostatecznym jego celem jest wprowadzanie w życie, przy użyciu metody harcerskiej, pełnowartościowej jed-



nostki, przede wszystkim dojrzałej emocjonalnie bez sentymentalnych związków z infantylnymi nawykami, niezależnie od tego, jak doniosłą wartość miały one w poprzednich fazach wychowawczych.

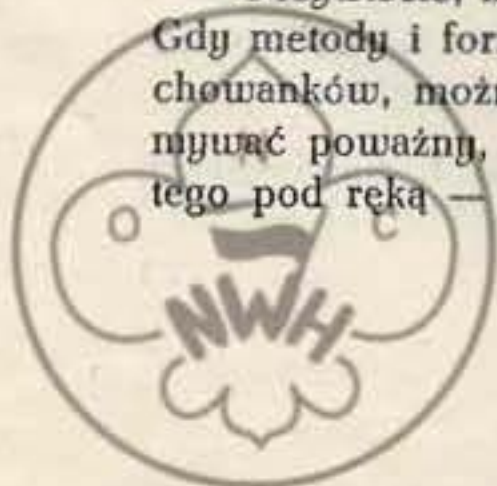
Mając na względzie powyższe przesłanki harcerstwo musi albo stale doskonalić formy kontaktu ideowego i formalnego z organizacją, odpowiednie dla pełnowartościowych obywateli o bogatych zainteresowaniach zawodowych, społecznych i politycznych, albo — jeżeli rozmaite trudności uniemożliwiają takie rozwiązanie na danym terenie lub w stosunku do danych grup młodzieży (brak programów, środków, instruktorów itp), harcerstwo musi umieć prawidłowo ułatwiać takim ludziom odejście od przekroczonej już metod wychowawczych, by nie kępować ich dalszego, zdrowego rozwoju.

Umiejętne wypuszczanie w świat byłych wychowanków ma wielkie znaczenie — dalszy skutek wpływu wychowawczego metody harcerskiej zależy bowiem w dużej mierze od momentu rozstania się człowieka z danym okresem życia. Dziecko, odchodzące od rodziców łagodnie i pogodnie szanuje ich nauki i zasady w dalszym życiu. Dzieci, wyłamujące się z rodziny wśród gniewu i buntu, zaciągają się często na całe życie — jak wykazały studia jednego z amerykańskich psychologów — pod sztandary takich stronnictw i obozów politycznych, które stanowią najostrzejszy kontrast z poglądami, które reprezentowali rodzice. Jeżeli chodzi o mechanizm psychologiczny podobnej postawy nie jest to jedynie zwykła przekora, konflikt sięga znacznie głębiej i zasadza się często na stłumionym do podświadomości poczuciu winy czy grzechu z powodu stargania emocjonalnych więzów z rodziną, które z kolei zasila agresję w stosunku do pewnych postaw społecznych, symbolizujących poglądy rodziców.

Widzimy więc, że sam moment zakończenia pewnego procesu wychowawczego ma doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju lub wypaczenia się zasad, rozwijanych w toku wychowania. Podobnie jest i z harcerstwem. Iluż widzi się byłych harcerzy, którzy z przekąsem czy z lekceważeniem opowiadają jak to wyrzucono ich z organizacji za palenie lub za jakiś pierwszy flirt. Anegdotki takie są często przeszarżowane i silnie zabarwione tą właśnie złośliwą agresją, która płynie znikąd inąd, a właśnie ze stłumionego poczucia winy za zerwanie więzów z organizacją, która ongi silnie emocjonalnie do siebie przywiązała. Tego rodzaju konflikt powoduje też, że byli harcerze niejednokrotnie odzywają się o zasadach i ideałach harcerskich z lekceważeniem i niechęcią, jaką można tłumaczyć jedynie utajonymi kompleksami, spowodowanymi nieumiejętnym przeprowadzeniem odejścia młodego człowieka ze Związku.

Przeoczenie tego ważnego momentu w toku wychowania harcerskiego, jakim jest prawidłowe wprowadzenie człowieka w życie, przy jasnym i pozytywnym ustaleniu stosunku do organizacji, powoduje wielkie straty i pod względem pozycji harcerstwa w społeczeństwie i z punktu widzenia prawidłowego utrwalenia zasad skautowego poglądu na świat w charakterze człowieka. Harcerstwo musi zdawać sobie sprawę, że w toku rozwoju młodzieży, w miarę dorastania, zainteresowania i formy przystosowania życiowego różnicują się i specjalizują coraz więcej. Wielu ludzi, którzy głęboko przeżyli fazę wychowania harcerskiego, nawet bez formalnego pozostawania w organizacji może dalej krzewić w życiu jej zasady. Właściwe niektórym naiwnym instruktorom nastawienie, że dorastający chłopiec, opuszczający szeregi harcerstwa jest odszczepieńcem, zdrajcą i grzesznikiem — przyczynia się do dotkliwego marnowania ich własnego paroletniego dorobku wychowawczego. Opuszczający organizację i wchodzący w życie młody człowiek powinien wynieść ze sobą niczym nienaruszoną sympatię i przywiązanie do niej. Moment rozstania nie powinien być przykrym urazem, powodującym mobilizację agresji, skierowanej przeciwko organizacji dla podświadomego skompensovania i usprawiedliwienia „grzechu zdrady” przez oskarżanie systemu; owszem, wdzięczność, sympatia i przyjaźń muszą pójść w ślad za odchodzącym w życie dojrzałym skautem.

Oczywiście, należy dążyć do stałego rozwoju Związku i na terenie ludzi dorosłych. Gdy metody i formy pracy harcerskiej sprawnie zmieniają się w miarę dorastania wychowanków, można stworzyć takie formy, które pozwolą i dorosłym harcerzom utrzymywać poważny, pożyteczny kontakt w ramach organizacji. Jeżeli jednak nie mamy tego pod ręką — lepiej swobodnie i przyjaźnie żegnać odchodzących w życie wycho-



wanków, ułatwiając im utrzymywanie takich więzów z organizacją, które nie będą zagrażały ich systematycznemu rozwojowi wewnętrznemu przez wiązanie z formami pracy z poprzednich faz dorastania. Wtedy dopiero będziemy mieli liczne zastępy rzeczywiście dojrzałych harcerzy, promieniujących skautowymi zasadami na całe społeczeństwo.

W. S.

O TRADYCJI I KURSACH WIGIERSKICH

W związku z zagadnieniami starszyny harcerskiej, omawianymi ostatnio w Z.H.P. jak i wobec rozpoczętych przez Główną Kwaterę Harcerzy prac nad kształceniem instruktorów zwróciliśmy się do druha hm. H. G. Wechslera, b. komendanta Chorągwi Warszawskiej i kilkakrotnego komendanta kursów podharcemistrzowskich nad Wigrami, by zechciał podzielić się z czytelnikami „Harcerstwa” uwagami na temat istoty tych kursów i ich tradycji. Wigry wytworzyły bowiem w przedwojennym harcerstwie swoistą szkołę instruktorską, której zasięg wybiegał poza ramy chorągwi macierzystej, i która oddziaływała na krystalizację typu instruktora harcerskiego.

Redakcja

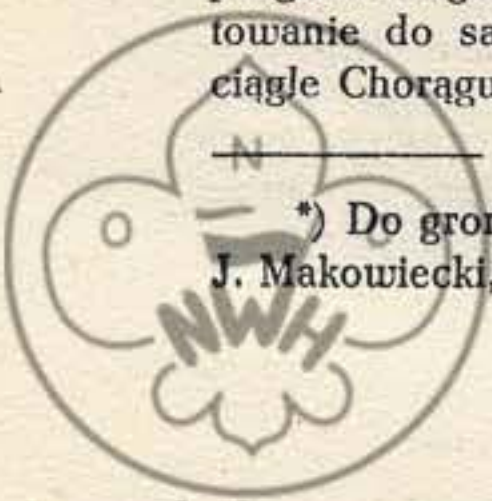
Rozumiem, że rozpoczynając pisać o Wigrach i Wigierczykach jestem w sytuacji mówiącego ślepemu o kolorach. Nie dlatego, abym uważał, że niewigierczyk jest synonimem ślepego, albo że piękno barw można było poznać tylko nad Wigrami. Nie — wcale tego nie myślę. Jeżeli tak napisałem, to dlatego, że w przeważnym stopniu zagadnienie Wigier to zagadnienie tradycji i atmosfery. I dużej sztuki trzeba, aby przedstawić je komuś, kto tej tradycji nie zna i atmosfery nie przeżył.

Dlaczego więc piszę o tym? Przede wszystkim, aby choć nieudolnie udostępnić wszystkim to co osiągnęły Wigry. Wydaje się szczególnie ważne, aby w czasach rozproszenia chwycić każdą nić wiążącą i rozdmuchiwać każdą iskrę w skupiające ogniska. Po drugie dlatego, aby nawiązać do znanej już czytelnikom „Harcerstwa” działalności konspiracyjnej i powstańczej Wigierczyków i pokazać, skąd się wywodzą ludzie, którzy ją prowadzili.

Historia tej, początkowo tylko szkoły instruktorskiej, sięga roku 1926. W tym czasie na miejscu, nad jez. Wigry, odkrytym przez 22gą warszawską drużynę harcerzy, odbył się pierwszy obóz kursu instruktorskiego. Zapoczątkował on długi szereg corocznie w tym samym miejscu organizowanych, obozów instruktorskich Chorągwi Warszawskiej, z których ostatni obozował tam w roku 1939. Można w tym szeregu dwa wyróżnić okresy. Pierwszy — w którym ustalały się i gruntowały wigierska tradycja i owa przedziwna wigierska atmosfera, które stały się podstawą dalszych działań. Harcmistrze Lange, Kamiński, Piskorski, Ludwik, Sosnowski Witold — oto ci, którzy dokonali założenia podwalin szkoły wigierskiej. Nadali jej styl odrębny, wskazali i ustalili kierunek. Zrobili przytem więcej. Wychowali szereg młodszych pokoleń i przygotowali sobie następców*).

Ci następcy przejmą od nich później kierownictwo. Rozpocznie się drugi okres — okres rozbudowy wewnętrznej szkoły. Następcy — o mniejszej naogół indywidualności osobistej, będą rozszerzali zarówno metodycznie, jak i pod względem techniki harcerskiej, program wigierskiego szkolenia instruktorskiego, pogłębiać poziom ideowy i przygotowanie do samodzielnego wodzowania, potrzebnego coraz bardziej rozrastającej się ciągle Chorągwi. Ale tak skuteczne okazało się położenie podstaw, tak szczęśliwie wy-

*) Do grona najczynniejszych należeli harcmistrze: J. Drewnowski, R. Kaczorowski, J. Makowiecki, L. Makowski, H. Stomatello, M. Świąszkowski, J. Tyszka.



brany kierunek zasadniczy — że mimo mijania lat, mimo zmieniania się ludzi — pojęcie wigierczyk nie traci nic ze swego pierwotnego sensu i treści, a przeciwnie nabiera jeszcze większej wartości i znaczenia. Tradycja i atmosfera zostają zachowane, formy ulegają rozbudowaniu. Najlepiej widać to na porównaniu schematu szkolenia. W latach 1926—27 całe szkolenie instruktorskie w Chorągwi ograniczało się do cztero-tygodniowego obozu instruktorskiego, po pomyślnym ukończeniu którego i przebyciu na miejscu prób, nadawany był stopień przodownika (odpowiadający późniejszemu podharcmi-strzowi). W 1938 było już 5 faz szkolenia: kurs teoretyczny odbywany w Warszawie, trzydniowy kurs dyskusyjny w Domku Harcerskim przy ul. Saskiej, praktyka w innej drużynie, obóz wigierski i obóz zimowy w górach. Rozszerzył się program i zakres, wiele zagadnień zostało dodanych (obozownictwo zimowe), ale trzonem po dawnemu pozostał obóz wigierski. Tam odbywał się ostateczny proces kształtowania sylwetki przyszłego instruktora, tam krystalizowała się postawa młodego wodza harcerskiego.

Powtórzmy. Było rzeczą szczęśliwego dobrania elementów ideologicznych, właściwej, wysokiej atmosfery, stworzonej w początkowym okresie, że proces krystalizacji w kilkanaście lat później przebiegał tak samo jak na początku, że nigdy nie wytworzyły Wigry „starych” i „młodych”, że pojęcie wspólnoty przetrwało lata i dziś w rozproszeniu jest równie silne jak dawniej.

Dlatego nie kusząc się ani o napisanie historii szkoły wigierskiej, ani nie dając opracowania sposobu szkolenia instruktorów w Chorągwi Warszawskiej — wydaje mi się konieczne dla zobrazowania podstaw tej szkoły rozpatrzenie kilku zasadniczych czynników, które złożyły się na ów szczęśliwy amalgamat, na wspomniany wyżej trzon, jakim pozostał od początku do ostatka — obóz wigierski. Analizę będzie ułatwiał cytowany już wielokrotnie fakt niezmienności tej samej ciągle tradycji i jednakowej wciąż atmosfery. Utrudnieniem będzie (również już wspomniane) zadanie przedstawienia nieuchwytnych dosyć elementów, łatwych do pojęcia dla tych, co je przeżyli — ale trudnych do przedstawienia szerszemu ogółowi.

Przegląd podstawowych czynników, które złożyły się na powstanie i rozwój szkoły wigierskiej zacząć wypada od miejsca, w którym odbywały się obozy. Znajdowało się ono nad jedną z północno-zachodnich zatok jeziora Wigry, zwaną przed przybyciem wigierczyków w te strony Zatoką Hańczańską, później powszechnie zwaną Zatoką Harcerską. Była ona otoczona z trzech stron wysokim brzegiem porośłym dość rzadkim starym lasem sosnowym. W jednym tylko miejscu brzeg opadał, ustępując niskim łąkom i bagniskom nadbrzeżnym Czarnej Hańczy, która opodal obozowiska wpływa do Wigier. Zatoka była odcięta od reszty jeziora wysuniętym daleko półwyspem, ponad którym sterczały wieże kościoła wigierskiego.

Obozowisko leżało w całkowitym odludziu. Prawie oddzielone od strony jeziora, od strony łądu zasłonięte było gęstą puszcza. Do najbliższej szosy (Suwałki—Sejny) wiodło parę kilometrów wąskiej drogi leśnej, pełnej wykrotów i wybojów. Nieliczni mieszkańcy najbliższej wsi — Cimochowizna — prędko stają się przyjaciółmi leśnych ludzi, mieszkających nad zatoką. Te kilka rodzin, nawpół rybaków, nawpół rolników — doskonale pasowało do krajobrazu. Wigierczycy dobrze wspominają ich spokojny, powolny temperament, ich uczciwość i prostotę. Na tle harmonijnego połączenia wód jeziora i silnych wysokich brzegów ludzie ci nie razili nigdy. Należeli do otoczenia.

Dwie cechy tego krajobrazu miały największy wpływ na przybyszów: surowe piękno jeziora, obramowane potężnym lasem i pierwotność. Jak okiem sięgnąć, nigdzie śladów bytności ludzi. W tych warunkach jedyny akcent pracy ludzkich rąk — wyciągnięte ku niebu z nad półwyspu smukłe wieże kościoła wigierskiego nabierały cech symbolu-drogowskazu.

Surowe piękno silnie działało na przybyszów z dużego miasta. Postawieni oko w oko z potęgą natury zaczęli odczuwać swą nikłość i to było zazwyczaj początkiem procesu przewartościowywania pojęć, który był potrzebny do zmiany skóry mieszczaucha na leśnego człowieka. Proces ten przeżywał powtórnie każdy wigierczyk, gdy po dłuższym czasie zjawiał się znowu nad Wigrami.

Pierwotność tego zakątka dodawała dalszego bodźca zjawisku wewnętrznych przemian. Każdy, kto po przybyciu zatrzymał się chwilę na polance nad brzegiem, rozumiał, że dostał się w całkiem nowe warunki. W warunki, w których liczyć może tylko



na siebie samego. Dookoła szumiała puszcza, na dole szemrało jezioro. Puszcza była bezdrożna i ogromna, jezioro głębokie i niezmierzone. Nigdzie chyba przysłowie: „jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz” nie przemawiało surowiej i poważniej.

Odczuwając w pełni piękno i pierwotny charakter zatoki pierwsi przybysze od razu ustalili, nowy na owe czasy, styl życia obozowego. Styl ten zwany puszczaństwem, opierał się na książce Rodziewiczówny „Lato leśnych ludzi” i charakteryzował się dążnością do możliwego szarmonizowania życia przybyszów z otaczającą ich przyrodą. W obozownictwie puszczaństwo zaznaczyło się usunięciem różnych szczegółów, przejętych przez harcerstwo z obozownictwa wojskowego, które w puszczy raziły, lub były niepotrzebne. Znikły bramy, ogrodzenia, tabliczki z napisami, ścieżki wykładane kamykami, emblematy z tłuczonej cegły itd. Pojawiły się totemy, znaki tajemne, znane tylko wtajemniczonym, kręte dróżki, podobne dróżkom zwierząt leśnych. Ukryte w gąszczu namioty okładano mchem i porostami, aby je do otoczenia upodobnić. Obozowisko utapiało się w las, który je otaczał. Mieszkańcy biegali półnaczy, z gołymi głowami i zawsze na bosaka (takie było prawo), mało przypominając zawsze dbałych o wygląd zewnętrzny, chłopców z wielkiego miasta.

Puszczaństwo sięgało dalej. Likwidowało bezlitośnie wojskowe formy porządku dnia i wewnętrznej organizacji zajęć. Nikt nie grał pobudki na trąbce, nikt nie stawał w wyrównanych szeregach zbiórek, nie było raportów i meldunków. Miejsce tych resztek wzorów wojskowych zajął obrzęd. Wywiedziony ze starosłowiańszczyzny stawał się pomostem między życiem leśnych ludzi a otaczającą ich puszcza. To życie, stopione z tym otoczeniem, wydawało się być jedną wielką pieśnią na cześć Stwórcy. Prosta modlitwa poranna, odśpiewana przed ukrytą w konarach potężnej sosny kapliczką z pięknym w złotogłowie tkanym wizerunkiem Matki Boskiej — wstrząsała głębią i prawdą. Cały dzień nasycony był symboliką potężną. Poranne mycie się wydawało się powitaniem jeziora. „Wodzowie mówią” (chwila zastępująca rozkaz dzienny) koncentrowała w zbieżnych liniach siedzące zastępy na omawianym przez wodzów porządku dnia. Ognisko przemawiało głębszym niż zwykle wyrazem. Pozdrawiano się ruchem ręki, której rozczapierzone palce symbolizowały rosochate konary dębu, mówiono sobie — ty — nikt nie używał tytułów organizacyjnych. Można było przebyć cały kurs i nie dowiedzieć się, kto był harcmistrzem a kto nie.

Cały program kursu, choć w treści nie odbiegał (przynajmniej początkowo) od programu zwykłych kursów podharcmistrzowskich w całej Polsce, przecież był przepojony owym puszczańsko-obrzędowym duchem. Zarówno w nazwach poszczególnych zajęć, jak w sposobie ich przeprowadzenia stosowano prostotę i podkreślano odrębność od form życia miejskiego. I choć treść tych zajęć była taka sama, jak wszędzie, to jednak chłopcy biegnący na igry (tak nazywały się gry i zabawy), czy słuchający, z dzienniczkiem na kolanach, jak „Chudy Jastrząb mówi o gwiazdach” byli skłonni nie pamiętać, że w pierwszym wypadku chodziło o t. zw. wychowanie fizyczne, a w drugim o terenoznawstwo.

Program kursu był surowy. Wymagał od uczestników wysiłku dużego. Tym bardziej, że nie dbano o niczyją wygodę. Nielicznych wykładów słuchano siedząc pod jakimś drzewem. Wszystkie zajęcia odbywały się bez względu na pogodę, a pogoda bywała często deszczowa i zimna. Pracy było dużo i musiała ona być wykonana prędko i dobrze. Cały przebieg dnia był zapisywany w dzienniczku, przeglądany co parę dni przez któregoś z Wodzów. Cały dzień upływał w radosnym pośpiechu, ale gdy wreszcie wieczorem można było zwinąć prawie nagie ciało w koc i sięść przy ognisku — po gawędach i pieśniach — jakże przyjemnie było czynić rachunek sumienia za dzień ubiegły i móc odczuwać wdzięczność dla Stwórcy za to, że stworzył Puszcza i pozwolił w niej żyć.

Wspaniale kwitła nad Wigrami technika harcerska. Czy w budowie urządzeń obozowych, które stosownie do tradycji odbiegały daleko od pionierki obozowej, czy w takim np. kucharstwie puszczańskim — (pamiętacie chleb na patyku, rybę, smarzoną na desce, lub mięso w gorących kamieniach?) — starano się pokazać uczestnikom coś nowego, lepiej przystosowanego do charakteru leśnego życia. Nie obawiano się zastępować desek krótko przyciętymi żerdkami, cegieł — kamieniami, łączonymi gliną. Tak zbudowane urządzenia były wprawdzie mniej wygodne i trudniejsze do wykonania, ale



lepiej pasowały do puszczańskie obozowiska i co ważniejsza — nie każdy patałach potrafił je wykonać.

I nawet lepiej, że gliniana kuchnia wyglądała mniej elegancko od ceglanej, a ukryty pod mchem dół na śmiecie wyglądał skromniej od blaszanego śmietnika. Nad Wigrami uczyli się wszyscy, że prawdziwa wartość rzeczy kryje się w użyteczności codziennej, a wygląd zewnętrzny mniejsze ma znaczenie. Była to zresztą zasada, która nie tylko do materialnych przejawów życia wigierskiego się odnosiła. Mimo dużego nacisku, kładzionego na formę, mimo całego szeregu nowych form, wprowadzonych w życie, oceniano zjawiska i ludzi według ich wewnętrznej wartości. O ludziach będzie jeszcze mowa niżej. Tu trzeba podkreślić tylko, że przy wytwarzaniu nowego stylu życia obozowego uniknięto sztuczności, uniknięto przesady i pompatyczności. Puszczańskie zwyczaje i obrzędy wyrażały w nowej (podówczas) formie, tkwiące w systemie skautowym głęboko, pierwiastki. Szczęśliwym trafem nie przerodziły się one nigdy w manierę i pozostały proste i surowe, jak przyroda, z której wzięły początek.

Cała wewnętrzna organizacja kursu ujęta była w regulamin. Nie nazywał się on tak oczywiście — nigdy. Były to prawa Puszczy w lakonicznych zdaniach ustalające nie tylko wewnętrzny porządek obozu, ale również całą hierarchię, odpowiedzialność i prawa wszystkich mieszkańców obozowiska. Język nie był prawniczy. „Pierwszym prawem Rysiów, Żbików, Lisów i innych gromad zamieszkujących brzeg wigierski jest: Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich. A drugim — Wszyscy myślą, jeden mówi, wszyscy robią. A trzecim — Co powiedział Stary Wilk — powiedział*).

To było w zasadzie wszystko. Następował jeszcze porządek dnia i kilka zdań objaśniających wyżej podane prawa.

Spróbujmy przyjrzeć się tym prawom bliżej. Przede wszystkim dwa pojęcia: wspólnota i przewodnictwo. Z jednej strony „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” z drugiej — „Co powiedział Stary Wilk — powiedział”. I znowu: „wszyscy myślą... wszyscy robią...” a przecież tylko „jeden mówi”. To przeplatanie się pierwiastka wspólnoty z pierwiastkiem wodzowskim jest dla Wigier niesłychanie charakterystyczne.

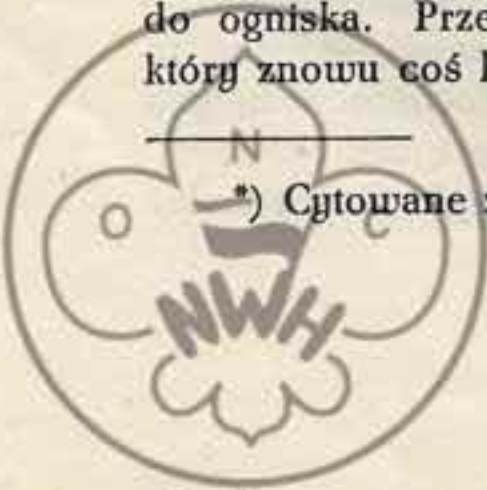
A była to niebylejaka wspólnota i wodzowie o niebylejakej powadze. Wspólnota wychodziła daleko poza dni wigierskie, przenosiła się do Warszawy i nadawała całemu gronu instruktorskiemu charakter zwartej gromady, pracującej w jednym kierunku. Obejmowała nie tylko teren harcerski, panowała na wszystkich płaszczyznach spotkań wigierczyków. Przetrwiała wszystkie próby. W czasie pokoju nie zachwiały jej nigdy trudności codziennej pracy harcerskiej, ani konflikty organizacyjne. Konspiracja i powstanie ukoronowały ją najwyżej.

Dużo trudu i troskliwej uwagi wkładano w utrzymanie takiego stanu. Najmłodszy uczestnik obozu wigierskiego od pierwszych chwil spędzonych w obozie czuł się współobywatelem nowej społeczności. Społeczność ta stawała zawsze wobec zadań zespołowych. Nigdy nie mówiono: Rób tak i tak, bo inaczej nie ukończysz kursu. „Stan twego dzienniczka odbija się na naszej pracy” — napisał kiedyś w moim zeszyciku Czarna Pantera, gdy zażądał ode mnie większej staranności w notowaniu. Ileż razy potem natrafiałem na tę uwagę, gdy sam prowadząc z kolei kurs wigierski, przeglądałem po raz setny wytarte od długiego używania strony mego starego dzienniczka.

Nic więc dziwnego, że każdy czuł się odpowiedzialny za całość. Każdy szukał lepszego rozwiązania powierzonej mu pracy i był w tym „szukaniu lepszego” przez wszystkich wspierany.

Oto Piskorz Jelenie Rogi powierza godność strażnika ogniska młodzieńcowi, który ulepszył, dotąd stosowany, sposób pisania sprawozdania z kolejnego dyżuru w kuchni. Potem, gdy chłopiec wyrósł na mężczyznę, zdarzało mu się czasem w życiu, że znacznie wyżsi dostojnicy chwalili czy wyróżniali go. Ale nigdy nie był tak wzruszony i nagrodzony, jak w ten wigierski wieczór, gdy słowa wodza pozwoliły mu dorzucać drzewo do ogniska. Przez jeden wieczór. Bo następnego ogniska pilnował nowy strażnik, który znowu coś lepszego znalazł, znowu czymś nowym całość wzbogacił.

*) Cytowane z pamięci.



Trudno chyba o lepszą lekcję pracy zespołowej, o bardziej pokazowy przebieg działania zespołu skautowego, w którym kolejno jedni drugim bez zazdrości i złej krwi oddają palmę pierwszeństwa i przewodnictwo.

Ta zasada wysuwania na czoło najpożyteczniejszych dla całej wspólnoty jednostek była podstawą poważania, jakim cieszyli się wodzowie wigierscy. Nie kwestia nominacji, czy stopnia lub funkcji, ale wyczuwana przez wszystkich wysoka wartość osoby wodza stanowiła o jego pozycji. Zdarzali się nad Wigrami ludzie przypadkowi. Czasem bardzo wykształceni lub poważni, albo wysoko w hierarchii organizacyjnej postawieni. Jeżeli nie wczuli się w atmosferę wigierską — mijali bez śladu. Jeżeli potrafili się dopasować, sami ustępowali bardziej w danej chwili potrzebnym. Stąd brały się — niezrozumiałe dla obserwatorów postronnych — zjawiska manifestacyjnego niemal podkreślania swojej drugoplanowości przez starych wigierczyków w stosunku do każdorazowego komendanta chorągwi czy wodza kursu.

Wodzostwo w tych warunkach nakładało tylko obowiązki, nie dawało żadnych praw, poza prawem do większej pracy. Zasada ta obowiązywała we wszystkich płaszczyznach. Jeżeli wyżej, myśląc o ogóle uczestników, starałem się wykazać, że nikomu nad Wigrami nie ułatwiano życia, muszę teraz podkreślić, że wodzowie kursu nie pozwalali sobie na najmniejsze, już nie tylko przywileje, ale nawet skądinąd zrozumiałe udoskonalenia w dowodzeniu. Nie było nigdy nad Wigrami gońców, ordynansów, czy łączników. Nie było ulg w ubiorze czy trybie życia. Chyba tylko długo w nocy paląca się lampa w samotnym namiocie komendanta obozu, lub prawo niezachowywania chwil spoczynku poobiedniego wyróżniały prowadzącego od prowadzonych.

Ale za to nie było nad Wigrami kar. Wypadki drobnego nawet nieposłuszeństwa były niesłychanie rzadkie — dosłownie kilka w przeciągu kilkunastu lat. — „Co Stary Wilk powiedział — powiedział”.

Wracam jeszcze raz do zagadnienia jednoczesnego występowania wspólnoty głębokiej i mocnego przewodnictwa. Jak wytłumaczyć istnienie równoległe obu tych czynników? Nasuwa się tu jedno tylko porównanie. Porównanie zaczerpnięte z obyczajów kraju, w którym obecnie duża część z nas żyje. Kraju, w którym równoległe żyją stare formy królestwa z nowoczesnymi formami demokracji, w którym mądre umiarkowane stosowanie niepisanej konstytucji pozwala uniknąć krótkich spięć i przesileń, jakże częstych w państwach o organizacji pozornie znacznie szczegółowiej sprecyzowanej i bardziej przejrzystej.

Porównanie jest za wysokie. Rozumiem to doskonale. Ale jego istota dotyczy rozumnego stosowania uprawnień przez przewodników i głębokiego poczucia współodpowiedzialności przez ogół. A to było podstawą systemu wigierskiego. I wysoka karność wewnętrzna. I hierarchia płynąca z tradycji. I atmosfera pierwszeństwa celów zespołowych przy indywidualnym charakterze jednostek.

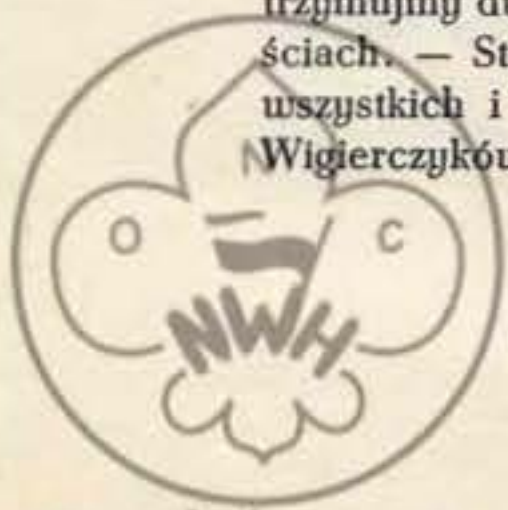
Cóż pozostaje jeszcze do dodania? Że szkoła Wigierska miała swoje wady? Pewnie, że miała.

Nie próbuję ich tu wyliczać, ani usprawiedliwiać. Ograniczę się tylko do uwagi, że wigierczycy, jako duży zespół (przez kolejne 11 obozów wigierskich przewinęło się około 600—700 uczestników) posiadali — tak jak wielkie miasta — swoje peryferie. Niektórym z tych nielicznych peryferyjnych jednostek z całej szkoły wigierskiej pozostał spryt życiowy, umiejętność chytrego radzenia sobie we wszystkich okolicznościach i pchania się łokciami. Albo nadmierna zaczepność i „bojowość”. Albo lekceważenie wszystkiego co nie miało stempla własnego gniazda.

Nie martwmy się zbyt tymi podmiejskimi okolicami. Okalały one wąziutkim pasemkiem szerokie żywe pulsujące centrum — harmonijnie rozbudowane i warte — jak mnie się zdaje — zwiedzenia.

Wybierajmy na nasze obozowiska instruktorskie możliwie pierwotne miejsca. Rozwijajmy puszczalstwo i obrzędowość. Kultuwujmy uczciwą technikę skautową. Podtrzymujmy ducha istotnej wspólnoty. Opierajmy wodzostwo na prawdziwych wartościach. — Stosujmy rozumnie puszczalskie prawa — wszyscy za jednego — jeden za wszystkich i co powiedział Stary Wilk — powiedział — a oddamy duchom poległych Wigierczyków hołd najwyższy, hołd Ich dziełu, któremu poświęcili swe życie.

Henryk G. Wechsler



MIĘDZYNARODOWY KOMITET SKAUTOWY

Międzynarodowy Komitet Skautowy jest organem kierującym (zarządem), wyłanianym co dwa lata przez Międzynarodową Konferencję Skautową, będącą władzą naczelną Światowego Skautingu. Powstanie konferencji datuje się w sierpniu 1920 r., w czasie pierwszego Jamboree w Londynie, na którym uznano gen. R. Baden-Powella, założyciela Skautingu — Naczelnym Skautem Świata. On też został Przewodniczącym międzynarodowych Konferencji i Komitetu. Po śmierci Bi-Pi postanowiono nie wybierać nowego przewodniczącego. W chwili obecnej Komitet składa się z dwóch wiceprzewodniczących (honorowych): Lady Baden-Powell i dr. de Bonstetten oraz z członków rzeczywistych, wybranych na XI Konferencji Międzynarodowej, jaka odbyła się w związku z Jamboree Pokoju we Francji w r. 1947. Członkami Komitetu są: hr. Folke Bernadotte, Justice Vivian Bose, Pierre Delsuc, Jackson Dodds, dr. Velen Fanderlik, Walter Head, Ove Holm, Juan Lainé, Lord Rovallan, Jean Salvaj, Robert Ulrich, André Woronoff oraz z urzędu J. S. Wilson, dyrektor Biura Międzynarodowego.

Siedzibą Międzynarodowego Komitetu Skautowego i Międzynarodowego Biura jest Londyn.

**WICEPRZEWODNICZĄCY MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU
SKAUTOWEGO**

Dyrektor międzynarodowego Biura Skautowego pułk. J. S. Wilson podał do wiadomości iż dr. Walter de Bonstetten i Olave Lady Baden-Powell zgodzili się przyjąć, na prośbę Międzynarodowego Komitetu Skautowego, godność Honorowych Wiceprzewodniczących Komitetu, zgodnie z artykułem VII (2) Statutu Międzynarodowej Konferencji Skautowej.

Godności te są honorowymi i nadając je Komitet Międzynarodowy pragnął podkreślić swe wysokie uznanie dla wielu usług, oddanych przez dr. Bonstetтена, jako byłego członka Komitetu, założyciela i prezesa Międzynarodowego Schroniska Skautowego w Kandersteg i byłego Naczelnego Skauta i Przewodniczącego Federacji Skautów szwajcarskich.

Komitet pragnął podobnie uhonorować Olave Lady Baden Powell za jej poprzednie zasługi i obecne zainteresowanie skautingiem światowym, a w szczególności za opiekę, jaką otaczała Założyciela Skautingu podczas ich długiego i szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

BRAZOWY WILK

Międzynarodowy Komitet Skautowy na swym zebraniu w Kopenhadze w sierpniu 1924 r. rozważał propozycje ustanowienia międzynarodowego odznaczenia skautowego i uprosił wówczas Lorda Hamptona o opracowanie projektu. Zgodnie jednak z życzeniem Baden-Powell'a sprawę tę odłożono.

Powrócił do niej sam Bi-Pi, w maju 1932 r. Zebranie Komitetu Międzynarodowego w Godollo, w sierpniu 1933 r. przekazało nowo wybranemu Komitetowi powzięcie decyzji w tej sprawie. Komitet, na posiedzeniu w Kandersteg w czerwcu 1934 r. zalecił Naczelnemu Skautowi Świata ustanowienie Brązowego Wilka jako międzynarodowego odznaczenia skautowego, mającego być nadanym na wniosek Komitetu Międzynarodowego za wybitne międzynarodowe zasługi dla Ruchu Skautowego.

Wzór Brązowego Wilka i kolory wstążki zostały ostatecznie zatwierdzone na zebraniu w Sztokholmie w 1935 r. Na wniosek W. Heada Międzynarodowy Komitet Skautowy jednogłośnie przyznał pierwszego Brązowego Wilka Naczelnemu Skautowi Świata, Lordowi Baden-Powellowi.



Trzy dalsze odznaczenia Brązowym Wilkiem zostały nadane na IX Konferencji Międzynarodowej w Hadze w sierpniu 1937 r. Uzyskali je: dr. Walter de Bonstetten, w uznaniu zasług przy ufundowaniu i utrzymaniu Międzynarodowego Schroniska w Kandersteg i za pracę na stanowisku prezesa skautowego Klubu Alpinistycznego; Hubert S. Martin — honorowy Dyrektor Międzynarodowego Biura Skautowego — za pracę na tym stanowisku od chwili jego utworzenia w 1920 r., J. S. Wilson — za pracę od 1923 r. na stanowisku Komendanta Obozu w Międzynarodowym Centrum Instruktorskim w Gillwell Park.

Dalsze odznaczenia nie były nadane.

Obecnie Komitet Międzynarodowy ustalił Statut i Regulamin, na podstawie których będą nadawane dalsze odznaczenia.

Warunki nadania odznaczenia są następujące:

1. Odznaczenie jest nadawane wyłącznie za wybitne międzynarodowe zasługi dla Ruchu Skautowego.
2. Odznaczenie jest nadawane wyłącznie przez Międzynarodowy Komitet Skautowy.
3. Odznaczenie będzie nadawane tylko członkom Organizacji Skautowej, zarejestrowanej w Międzynarodowym Biurze Skautowym.
4. Odznaczenie będzie nadawane raz na dwa lata i wręczane na zebraniach Międzynarodowej Konferencji Skautowej.
5. Normalnie nie więcej niż dwa odznaczenia będą nadawane w czasie jednego okresu dwuletniego.

Brązowego Wilka nosi się na szyi, na wstążce z dwoma żółtymi prążkami po bokach.

IMPREZY SKAUTOWE W 1948

Od chwili ukończenia wojny wiele pracy włożono w uporządkowanie Międzynarodowego Schroniska Skautowego w Kandersteg. Stowarzyszenie, które się nim opiekuje odbyła swoje 25 jubileuszowe spotkanie w Bernie, w Szwajcarii, 12 lutego. Schronisko zaprasza skautów do korzystania z jego usług przy obozowaniu i wspinaczce w Alpach.

Skauci norwescy mają swój zlot narodowy w połowie lipca w Mandal; skauci szwajcarscy uczczą stulecie konstytucji szwajcarskiej podczas zlotu narodowego w Treveno obok Lugano, w końcu lipca; w początkach sierpnia skauci islandzcy spotkają się na zlocie w Thingviller, zaś węgierscy, w połowie sierpnia, na zlocie w okolicy Budapesztu. Oczekuje się, że drużyny reprezentacyjne krajów sąsiedzkich będą zaproszone na wszystkie zloty.

Pod koniec roku odbędą się trzy zloty regionalne: w grudniu na Jamaice dla obszaru Karaibskiego; na Nowy Rok w Australii dla obszaru południowego Pacyfiku i w styczniu w Capetown dla Unii Południowo Afrykańskiej.



WOJENNA KARTA HISTORII 2. W. D. H.

W warszawskiej „Dwójce” panowała specjalna atmosfera. Wytworzyła ją długoletnia tradycja drużyny, powstałej w 1911 r., w okresie pracy tajnej. Tradycję tę, pielęgnowaną pieczołowicie, potęgowała tradycja szkoły. Gimnazjum gen. Chrzanowskiego, które później przekształciło się w gimnazjum Towarzystwa im. J. Zamoyskiego, było jedną ze starszych szkół warszawskich. Stosunek szkoły do drużyny był specjalnie serdeczny i życzliwy, a drużyna czuła się związana ze szkołą „na śmierć i życie”. Z dumą nosili młodsi „Rejtaniacy” swe czerwone chusty, czerwoną „dwójkę” na naramienniku, huculskie „sopusie” na czapce i charakterystyczne jasne spodenki. „Gromada Rejtaniaków” składająca się z byłych członków drużyny, była liczna i jak na swój charakter, bardzo żywotna. Utał się zwyczaj, iż na uroczystości przyrzeczenia najmłodszych roczników, obecna była zawsze niemała grupka „weteranów”, a na pokazach drużyny urządzanych corocznie, dla całej szkoły w formie przedstawienia oni zawsze udzielali swej pomocy, a często brali nawet czynny udział na scenie. Utał się też zwyczaj, iż rok rocznie zwałała się ich cała gromada na dzień lub dwa na obóz drużyny, która przyjmowała ich serdecznie i z zaciekawieniem przysłuchiwała się przy ognisku gawędom „o dawnych czasach”.

W 1939 r. „Dwójka” tworzyła szczep, w skład którego wchodziły: drużyna skautów, drużyna harcerzy i gromada zuchów, zwana „Błękitną” od noszonych tego koloru czapek szkolnych i błękitnych chust.

W lipcu odbyła się jeszcze normalnie akcja letnia i jak to rok rocznie się działo, całość rozproszyła się w sierpniu po różnych miejscowościach letniskowych, odpoczywając pod okiem rodziców po ciężkich trudach obozowych. Sytuacja polityczna była jednak poważna i już około 15 sierpnia bractwo zaczęło powoli napływać do Warszawy. Ponieważ komendant „szczepu” znajdował się jeszcze na Wiśle, biorąc udział w spływie kajakowym, komendę objął drużynowy harcerzy. Zorganizowawszy całość w 3 czy 4 zastępy, zameldował się w Komendzie Hufca „Powiśle” i rozpoczęła się służba. Były tam i warty przy magazynach kolejowych, przeładowanych na skutek gwałtownego opóźnienia pociągów potrzebnych dla wojska, były służby w Hufcu na Zielnej i w domu Harcerskim na Łazienkowskiej, było kopanie rowów o. p. l. na placach i w parkach. Gdzieś z końcem sierpnia na zbiórce hufca ogłoszono „Pogotowie Chorągwi Warszawskiej” i służba nabrała specjalnego posmaku.

Nadszedł wrzesień, a z nim bombardowanie pilnowanych składów, służby przy liniach telefonicznych pod miastem i służba w ramach OPL. Około 7 września starsi chłopcy wyruszyli w ramach ewakuacji chorągwi, młodsi poprzydzielani zostali jako łącznicy do Komisariatu XIII, kierowników obwodów OPL lub jako personel pomocniczy OPL do szpitala na Smolnej, sąsiadującego ze szkołą. Służbę tę znaczna część pełniła aż do chwili kapitulacji.

Wkroczyli Niemcy. Napłynęły wiadomości o aresztowaniach harcerzy na terenach województw zachodnich. Uprzedzając zarekwirowanie budynku szkolnego, wyewakuowano izbę drużyny. Namioty i bardziej wartościowy sprzęt rozdzielono pomiędzy chłopców, papiery poniszczono lub zakopano. Była to pierwsza praca konspiracyjna drużyny, mająca ze względu na atmosferę tamtych pierwszych dni, specjalny charakter.

Wkrótce po tym rozpoczęły pracę dwa zastępy starszych chłopców. Specjalnie położono nacisk na wypracowanie nowych metod pracy w warunkach konspiracyjnych, a szczególnie na zagadnienie bezpieczeństwa. Na pierwszym wojennym „opłatku” drużyny zebrała się grupka kilkunastu chłopców. Postanowiono kontynuować pracę drużyny, którą objął teraz jeden z dotychczasowych przybocznych*). Drużyna była jedną z pierwszych drużyn konspiracyjnej organizacji „Harcerstwo Polskie” (kryp-

*). ś. p. hm. (wówczas phm.) Witold Sadkowski.

tonim „Hufce Polskie” — w skrócie H. P.). Szereg instruktorów wywodzących się z „Dwójki”, a w ich liczbie trzech byłych drużynowych, weszło w skład władz H. P. Drużyna weszła w skład Hufca „Śródmieście” obok 8 WDH [opiekę nad którą przejął i pomógł w zorganizowaniu pracy konspiracyjnej drużyny „Dwójki” z lat 1937/8*)] oraz 49. WDH.

Na początku 1940 r. wydane zostało na powielaczu pierwsze opracowanie programowe HP., zawierające, między innymi, programy prób stopni oraz dwóch nowych sprawności „Przysposobienia Wojskowego” — dla chłopców powyżej 16 lat i „Gońca” — dla chłopców młodszych. Równocześnie ukazała się jednodniówka „Słońce w oczy”, zawierająca bogaty materiał do pracy. Nowo wprowadzone programy stopni i sprawności od razu nadały pracy drużyny mocny charakter — z jednej strony praca na odcinku ideowo-wychowawczym harcerskim ze specjalnym naciskiem położonym na wychowanie religijne i narodowe, z drugiej strony praca szkoleniowa wojskowa lub pomocniczo-wojskowa, prowadzona metodami harcerskimi i uzupełniana całokształtem techniki harcerskiej.

W marcu rozpoczął się kurs zastępowych na który przydzielono zastępowych lub chłopców z ukończonym już przed wojną kursem. W kilka dni później odbyła się pierwsza wycieczka drużyny. Zastępy grupkami po 2—3, otrzymały zadanie dotarcia różnymi drogami do oznaczonego punktu w lesie Pyrskim i tam po krótkich ćwiczeniach terenowych, po raz pierwszy w nowym okresie pracy stanęła drużyna w szeregu, a później zasiadła w kręgu przy małym ognisku, rozpalonym w myśl wskazań tradycji głównią z ostatniego ogniska obozowego. Nie często jednak można było sobie pozwalać na prawdziwe ogniska w lesie. Drużyna wpadła na pomysł „montowania” ich w pokoju, używając czasem odpowiednio przystosowanych lampek elektrycznych, a czasem rozpalając nawet prawdziwy ogień na podłożonej blasze.

W tym samym czasie ruszyła robota na trzecim odcinku. Jeden z byłych drużynowych „Dwójki” został odkomenderowany do komórki II OSG, gdzie objął funkcję szefa łączności, organizując ją przy pomocy harcerzy, przede wszystkim chłopców z „Dwójki”. Jakiś czas po tym powstała harcerska Sekcja Wywiadowcza, która współpracowała z drużynami, nawiązywała kontakty z Polakami pracującymi w zakładach przemysłowych, produkujących dla celów wojennych. W lecie i na jesieni 1940 r. cała drużyna przeszła przeszkolenie wywiadowcze — inwigilacja uliczna, obserwacja domów, sposoby zdobywania wiadomości. Przeprowadzono cały szereg ćwiczeń w tym zakresie, poczym poszczególne zespoły zaczęły otrzymywać już prawdziwe zadania. Powoli drużyna się wyspecjalizowała w tym zakresie i potrafiła się wykazać szeregiem niemałych osiągnięć. Oprócz zadań podawanych „z zewnątrz” przez Sekcję Wyw. do rozpracowania, wykonywano często „obstawy” o charakterze ochronnym ważniejszych zebrań władz harcerskich lub większych zbiórek sąsiednich drużyn, Hufca itp., oraz coraz częściej zdarzające się ewakuacje lokali zagrożonych. Tę ostatnią pracę traktowano jako szczególnie ważny odcinek harcerskiej służby bliźnim, nie ograniczając się do pomocy członkom drużyny czy też organizacji HP., ale udzielając pomocy na rzecz innych organizacji podziemnych.

Na wiosnę 1941 r. drużyna powiększyła się w wyniku poboru — powstały dwa nowe zastępy, których członkowie nie rekrutowali się już z przedwojennych harcerzy — jak to było dotychczas. Praca wywiadowcza stała się specjalnie intensywna w związku z niemieckimi przygotowaniem do uderzenia na Rosję. Przez Warszawę zaczęły przewalać się długie kolumny pancerne i motorowe, linie kolejowe zapakowane zostały niezliczonymi transportami. Na terenie miasta i w jego rejonie zakwaterowały się oddziały, organizowane były składy, magazyny i warsztaty; całe dni spędzali chłopcy na mieście, notując skrętnie dane o przejeżdżających transportach, ich ilość, skład, znaki rozpoznawcze i taktyczne, znajdujące się na pojazdach, osie przemarszu. Specjalne ekipy wyruszały pod miasto natłoczonymi pociągami lub na rowerach, znosząc ze wszystkich stron nieraz bardzo szczegółowe i ciekawe wiadomości. Praca łączników ożywiła się również. Ze wszystkich stron napływało coraz więcej raportów i materiałów, które trzeba było przekazywać do „centrali”, a stamtąd do „laboratorium” lub też do

*) ś. p. hm. (wówczas phm.) Jan Lilpop.

poszczególnych specjalistów. Służba ta choć atrakcyjna chwilami, na dłuższą metę stawała się męcząca i wymagała od młodszych chłopców poważnego wysiłku, wielu wyrzeczeń, a przede wszystkim zręczności i sprytu.

Pomimo ożywionej pracy nie zawieszono normalnych zbiórek i wycieczek zastępów, szkolenie wojskowe posuwało się naprzód, a przede wszystkim na pierwszym planie znajdowały się obowiązki szkolne w postaci nauki w tajnych kompletach.

Na jesieni 1941 r. poważna fala aresztowań w komórce II O. S. G. spowodowała aresztowanie ludzi bliskich drużynie i choć nie objęła bezpośrednio nikogo z członków drużyny, kilku musiało na jakiś czas opuścić Warszawę, a ich lokale znalazły się pod obserwacją gestapo. Niektóre zastępy musiały w związku z tym zawiesić swą pracę na krótki okres, szczególnie, iż tracono lokale, w których najczęściej odbywały się zbiórki.

W okresie Bożego Narodzenia powrócono do normalnej pracy. W czasie „opłatka” drużyna dowiedziała się, iż dwaj przybocznicy ukończyli kurs phm i zostali mianowani instruktorami. Starsi chłopcy, którzy przeszli przeszkolenie wojskowe, tworzyli niemalże od samego początku jedną drużynę kompanii harcerskiej.

Na początku 1942 r. sześciu członków drużyny zostało zakwalifikowanych do Szkoły Podchorążych, tworząc specjalną sekcję harcerską. Nie zwolniono ich z obowiązku normalnej pracy harcerskiej, którą musieli prowadzić równolegle, sekcja otrzymała natomiast stosunkowo dużą autonomię i była szkolona przez oficerów i podchorążych-harcery. Władze wojskowe kontrolowały jej poziom podczas inspekcji i egzaminów sprawdzających.

„Dwójka” stawała się coraz bardziej liczna. Zmienił się drużynowy — dotychczasowy przeszedł na zastępcę komendanta hufca. Drużyna została podzielona na dwie grupy, nazwane w myśl tradycji: „amarantową” — chłopcy starsi i „błękitną” — chłopcy młodszy. Całość liczyła ponad 40-tu. Od pierwszych chwil pracy konspiracyjnej „Dwójka” nawiązała serdeczną i bliską współpracę z „Ósemką”, rywalizującą na polu osiągania lepszych wyników przy próbach na stopnie, wyższego poziomu wyszkolenia wojskowego, częstszych i bardziej pomysłowych wycieczek i gier, poważniejszego wkładu do pełnionej służby i wreszcie w chęci osiągania większych stanów liczebnych. Ciężko zresztą było osądzić, która z drużyn wysuwa się naprzód w tej rywalizacji i na ogół panowała opinia, iż obie „biegną łeb w łeb”.

Podstawą pracy stała się wydana drukiem książeczka „Harcerstwo” — praca zbiorowa pod redakcją „Sasa”^{*)}, zawierająca prócz programu prób, zasady metodyki wychowania religijnego i narodowego, bogatą bibliografię z tego zakresu, statut HP oraz zasady organizacyjne. Od początku 1942 r. zaczyna wychodzić miesięcznik instruktorski „Harcercz”, wydawany na powielaczu, jako pismo noszące datę początkowo 1938 r., a następnie z każdym następnym rokiem ukazywania się, data ta cofana była o jeden rok w tył. Pismo założył i redagował z polecenia władz HP ówczesny drużynowy „Dwójki”, a kierownictwo techniczne objął komendant grupy „amarantowej”^{**)}. Wkrótce zespół wydawniczy „Harcercza” rozszerzył swą działalność, tworząc Harcerskie Zakłady Wydawnicze (HZW), które prócz licznych materiałów do pracy harcerskiej wydały szereg skryptów wojskowych, bogato ilustrowanych światłokopiowymi rysunkami. Między innymi wydano „Podręcznik terenoznawstwa”, „Podręcznik Dowódcy Drużyny Strzeleckiej” (przedruk wydawnictwa przedwojennego), „Zbiór ćwiczeń bojowych” oraz szereg skryptów z nauki o broni polskiej, niemieckiej, angielskiej, amerykańskiej i rosyjskiej.

Z powodu zagrożenia, w jakim znajdowała się drużyna w listopadzie 1941 r., nie mogła odbyć się planowana oddawna wielka uroczystość drużyny — jubileusz jej 30-lecia. Uroczystość musiano odroczyć, lecz z niej nie zrezygnowano i drużyna obchodziła ją w maju 1942 r. Podobnie jak na 25-lecie, obchodzone przed wojną, wydano jednodniówkę, która prócz przedwojennej historii drużyny, zawierała specjalnie spreparowaną historię lat wojennych. Zbiórka drużyny odbyła się w sierocińcu na Rakowieckiej. Po wspólnej komunii św. i po krótkiej części oficjalnej, drużyna miała moż-

^{*)} ś.p. hm. RP Stanisław Sedlaczek, ówczesny Naczelnik H. P.

^{**)} ś.p. hm. (wówczas nie posiadający jeszcze stopnia instr.) Tadeusz Naczko-Ilakowicz.



ność zetknięcia się przy wspólnym śniadaniu z niemałą grupką starszych „Rejtaniaków”, wśród których znajdowało się wielu członków władz organizacji, z jej ówczesnym naczelnikiem, o czym oczywiście chłopcy nie wiedzieli ze względów konspiracyjnych.

W ramach akcji letniej 1942 r. drużyna zorganizowała obóz. Był to prawdziwy obóz pod namiotami (przydały się namioty wyciągnięte z izby w 1939 r.), w którym wzięło udział kilkunastu chłopców pod wodzą komendanta grupy „błękitnej”. Obóz należał oficjalnie do zorganizowanej w Śródborowie kolonii letniej R. G. O. i chłopcy występowali pod ponurą nazwą „dzieci zagrożonych gruźlicą”. Pozwalało to na większą swobodę, gdyż dzieciom z kolonii nie wolno było w ogóle wkraczać w „niebezpieczny” rejon ani też utrzymywać stosunków z „chorymi”. Grupa bawiła się w lesie oddzielnie i nie brała udziału w wycieczkach i zabawach kolonii. W czasie inspekcji niemieckiej okazało się, iż zapewniało to całkowite bezpieczeństwo chłopcom, gdyż zobaczywszy tabliczkę ostrzegawczą, nikt nie palił się do zaglądania do stojących na uboczu namiotów, w których i tak oczywiście nie było żadnych przedmiotów kompromitujących, całość bowiem materiałów harcerskich była ukryta w pobliskim lesie.

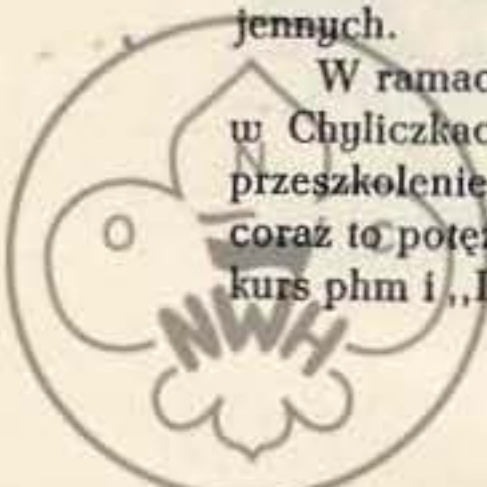
Na jesieni zorganizowano trzecią grupę t. zw. „stalową” — o charakterze starszoharcerskim. Oprócz służby wywiadowczej, którą pełniła drużyna bez przerwy i w coraz szerszym zakresie, specjalnie intensywnie prowadzono w tym okresie pracę kolporterską. W kolportażu podziemnej prasy polskiej brała udział większość członków drużyny już od pierwszych miesięcy pracy konspiracyjnej. Teraz drużynowy stworzył w ramach drużyny „komórkę rozdzielczą”, organizując pracę na poważną skalę. W tym też czasie rozpoczyna się ofensywa „Dwójki” na Hufiec. Jeszcze na wiosnę poprzedni jej drużynowy został komendantem Hufca, teraz dotychczasowy kdt grupy „amarantowej” objął, przy pomocy wyłonionej z „Dwójki” kadry, nowo-utworzoną 4. WDH, która wkrótce osiągnęła stan liczebny, zbliżony do stanu drużyny „macierzystej”. W ten sposób powtórzyła się historia. Kilkanaście lat bowiem wcześniej „Dwójka” wydała na świat „czwórkę”, przyczym przez jakiś czas obie drużyny pracowały na terenie gimn. Zamoyckiego. Teraz „czwórka” wprawdzie nie była związana terenem szkoły, niemniej „Dwójka” uważała ją jako pewnego rodzaju swą „filię” — przynajmniej początkowo. Komendant grupy „błękitnej” objął, niezależnie od dotychczasowej, funkcję referenta bezpieczeństwa hufca i kierownika prac wywiadowczych, noszących teraz nazwę A. S. (Akcja Specjalna).

Drużyna strzelecka, wystawiona przez 2. WDH przeorganizowała się w tym czasie w pluton. Obsada podoficerska została zorganizowana z 5 nowo-upieczonych kaprali-podchorążych, którzy 20 grudnia 1942 r., po zdaniu egzaminów, ukończyli kurs podchorążówki. Zakończył się również kurs podoficerski, przynosząc plutonowi kilku dobrze wyszkolonych starszych strzelców. Szkolenie było prowadzone w plutonie własnymi siłami. Nadto większość instruktorów plutonu równocześnie otrzymała rozkaz szkolenia w Szkole Podchorążych, w sąsiednich plutonach lub w oddziałach pomocniczych, organizowanych przez harcerki HP. Praca wojskowa pochłaniała coraz to więcej czasu. Część podchorążych przydzielono na „Kurs dowódców plutonów”, a nadto pluton „Dwójki” wyłonił nową sekcję do szkoły podchorążych oraz sekcję do szkoły podoficerskiej. Nie zaniedbywano i pracy czysto harcerskiej. W drużynie odbywało się coraz więcej gier na mieście i wycieczek podmiejskich, połączonych z ćwiczeniami polowymi, organizowanymi na coraz to większą skalę.

W dniu 3 maja 1943 r. odbyła się pierwsza defilada hufca, polegająca na tym, iż przez wyznaczony odcinek ulicy, w ściśle ustalonym czasie i w odpowiednich odstępach, przeszły poszczególne drużyny grupkami po 2—3 chłopców. Defiladę odbierał Naczelnik w asyście kdtów chorągwi i hufca — wmieszani w tłum przechodniów.

Kontakt drużyny z szeregiem jej byłych członków był nadal żywy i serdeczny. Od czasu do czasu odbywały się wspólne herbatki, będące kontynuacją zwyczajów przedwojennych.

W ramach akcji letniej 1943 r. zorganizowano obóz pod namiotami przy kolonii RGO, w Chyliczkach, pod komendą drużynowego. Na obozie główny nacisk położono na przeszkolenie zastępowych, których brak wciąż odczuwała drużyna, rozwijająca się coraz to potężniej i licząca w tym czasie około 60 członków. W lecie kończy się kolejny kurs phm i „Dwójka” otrzymuje znów dwa stopnie instruktorskie. W pierwszych dniach



września, na zbiórce całej drużyny w lesie w rejonie Chyliczek, odbyło się uroczyste przekazanie drużyny dotychczasowemu komendantowi grupy „błękitnej”. Dotychczasowy drużynowy przeszedł do wydziału wydawniczego komendy chorągwi.

Na jesieni „Dwójka” przekracza, w wyniku nowego poboru, setkę i przeorganizuje się w szczerp złożony z drużyny harcerskiej — „Dwójka błękitna”, drużyny skautów — „Dwójka amarantowa” oraz kręgu stharc. „Rejtaniaków”. W tym samym czasie komendant szczerpu obejmuje dowództwo plutonu strzeleckiego, wystawionego przez szczerp. Pluton przechodzi intensywne szkolenie teoretyczne na mapach i stołach plastycznych oraz terenowe. Nie ma już ani jednego żołnierza, który nie byłby obznajmiony z bronią choćby na strzelnicy ćwiczebnej w rejonie Konstancina. Rozpoczyna się coraz gorętsze poszukiwanie broni i pluton może pochwalić się wkrótce nie byle jakim skarbem jakim na owe czasy był pistolet maszynowy „Sten” oraz kilkoma sztukami broni krótkiej.

W ramach akcji specjalnej tworzy się tak zwany zespół „Wilków”, którego kierownictwo obejmuje kdt szczerpu 2. WDH; zespół, w skład którego weszli przeważnie starsi wiekiem członkowie szczerpu, pełnił stałą służbę w zakresie kontr-wywiadu, kierując na tym odcinku pracami wszystkich drużyn warszawskich H. P. Zespół otrzymywał co tydzień szereg zadań, rozdzielał je pomiędzy hufce, udzielając odpowiednich wskazówek. Ponadto dysponował szeregiem specjalistów, którym powierzono specjalnie ważne i trudne zadania. Kierownikiem ich był jeden z przybocznych „Dwójki”, pełniący równocześnie funkcję kierownika A. S., hufca i szczerpu”).

Tymczasem szczerp rozrósł się do poważnych rozmiarów. Sama „Dwójka Amarantowa” przekroczyła setkę, „Błękitna” kroczyła za nią niewiele w tyle. W pierwszych dniach stycznia 1944 r. kdt szczerpu objął komendę Hufca „Śródmieście”, na miejsce niedawno mianowanego komendanta, który został aresztowany w kilka dni po objęciu swej funkcji**). Szczerp został rozwiązany i wkrótce potym każda z drużyn utworzyła swój własny szczerp, przyczym wyłoniła się poważna komplikacja: żadna z drużyn nie chciała zrezygnować z numeru „Dwa”, każda pragnęła kontynuować tradycję 2 WDH. Hufiec Śródmieście rozwinął się również znacznie. W skład jego wchodziły teraz: 1 WDH, 2 A (Amarantowa) WDH, 2 B (Błękitna) WDH, 4 WDH (obsada z „Dwójki”), 8 WDH, 16 WDH, 23 WDH, 49 WDH, 121 WDH (obsada z „Ósemki”) — razem stan wynosił ok. 300.

Obok „Harcerza”, zaczął się ukazywać dwutygodnik drukowany dla młodzieży harcerskiej, „Patrol” — pismo Hufców Polskich. W skład Komitetu Redakcyjnego wszedł drużynowy 2 A WDH.***) Nadto obie drużyny wydawały swe własne wewnętrzne pisemka (2 B — Ogniwia, 2 A — Satyr, nazwa od pseudonimu drużynowego).

Przy komendzie chorągwi utworzona została specjalna komórka pod nazwą O. S. (Oddział Specjalny), w skład której weszło szereg członków obu drużyn. Wzięli oni udział w kilku akcjach przeprowadzanych przez komórkę. Równocześnie drużynowy 2 A objął kierownictwo prac z zakresu małego sabotażu w ramach hufca. W akcjach tych obie drużyny brały czynny udział już od dłuższego czasu, rozlepiając lub rozrzucając ulotki, malując na murach lub stemplując ogłoszenia niemieckie napisami o charakterze propagandowym. W ramach tej akcji jeden z członków 2 B został aresztowany, przyczym udało się uzyskać jego zwolnienie.

Równocześnie obie drużyny brały żywy udział w t. zw. akcji „M” (Młodzież). Dotychczas pracę wychowawczą w ramach świetlic, kolonij i półkolonij itp, urządzanych przez RGO zajmowały się przeważnie harcerki. Obecnie każda drużyna starała się związać z jakąś świetlicą, uzyskując w ten sposób z jednej strony możliwości lokalowe i rekrutacyjne, z drugiej strony możliwość prowadzenia pracy wychowawczej wśród młodzieży pozaharcerskiej. Podobną akcję przeprowadzono w stosunku do szkół pracujących bądź tajnie, bądź pod postacią szkół zawodowych, przyczym i tu przyjęto zasadę, iż każda drużyna powinna być związana ze szkołą. Kontakt z gimn. Zamoyskiego pracującym wówczas jako szkoła rybacka, nawiązała „Dwójka Błękitna”, spotykając się z wielką życzliwością i zrozumieniem ze strony władz szkolnych. W wyniku nawiązania ściślejs-

N*) ś. p. HO. Alfred Aulich.

***) ś. p. phm. Stanisław Lilpop, mianowany pośmiertnie hm.

****) ś. p. phm. Andrzej Małachowski.



szego kontaktu została m. in. zorganizowana — zdaje się, że jedyna w okresie okupacji niemieckiej, gromada zuchów, złożona z 10-letnich chłopców, uczęszczających na komplety. Zakres pracy jak i warunki bezpieczeństwa były oczywiście dostosowane do poziomu wieku. „Dwójka Amarantowa” zasadniczo przeprowadzała rekrutację na terenie gimnazjum Niklewskiego i wreszcie zapadła decyzja, iż drużyna ta zmieni swój numer, co nie doszło jednak do skutku z powodu wybuchu powstania.

Od stycznia 1944 r. drużyny hufca Śródmieście, które wystawiały dotychczas kompanię strzelecką ze starszych roczników, zostały nadto zorganizowane w kompanię pomocniczą złożoną z młodszych chłopców. Kompania ta składała się z trzech plutonów — plutonu łączności, plutonu zwiadowców oraz plutonu OPL. W związku z rozszerzeniem szkolenia w ramach t. zw. O. P. (Oddziały Pomocnicze), przygotowywano wydawnictwo „Podręcznika O. P.”, który miałby zawierać wszystkie działy szkolenia, przy czym część poświęconą służbie wywiadowczej i zwiadowczej powierzono wyłonionemu z obu „Dwójek” zespołowi wydawniczemu, jako iż drużyny te specjalizowały się w tej dziedzinie oddawna. Na skutek szeregu poważnych aresztowań, jakie miały miejsce na terenie HP w zimie i na wiosnę, wydanie musiano odkładać kilkakrotnie, aż wreszcie gotowy do druku podręcznik spłonął w czasie powstania.

W dniu 3 Maja obie Dwójki wzięły udział w „defiladzie” Hufca, a w kilka dni po tym zorganizowały zbiórki całych drużyn w lokalach szkolnych, w czasie których odbyło się uroczyste przyrzeczenie.

W ramach akcji letniej planowano prócz obozów dla obu drużyn, wyjazd plutonu wraz z całą kompanią na przeszkolenie „leśne” w rejon Częstochowy.

Z chwilą ogłoszenia pogotowia w drugiej połowie lipca 1944 r. komenda hufca, drużynowi, przyboczni i starsi chłopcy nie mogli brać dalej udziału w normalnej pracy harcerskiej. Hufiec przestawiony został całkowicie na organizację wojskową, wystawiając kompanię strzelecką i kompanię pomocniczą. Pierwsza z nich została całkowicie oddana do dyspozycji władz wojskowych i weszła w skład baonu „Gustaw”, jako kompania „Harcerska”. Kompania pomocnicza została przekazana kierownikowi OP Chorągwi Warszawskiej*), który zarządził powołanie tylko starszych jej roczników i przekazał je jako pluton łączników do dyspozycji dcy baonu Gustaw.

W ramach akcji powstańczej kompania harcerska, a wraz z nią pluton Dwójki jako jej Pluton I, wzięła udział w walkach na ul. Senatorskiej, w rej. ul. Ogrodowej (szkoła na rogu Chłodna-Waliców, posterunek żandarmerii na rogu Chłodna-Żelazna, brama Ghetta), a następnie na Starym Mieście (przeważnie na odcinku Podwale-Miodowa), ponosząc bardzo poważne straty. Bardzo ciężkie straty poniósł również pluton łączników, który stracił dowódcę**) wraz z większością swego stanu w czasie wybuchu czołgu-miny na ul. Kilińskiego w dniu 13 sierpnia.

Po przejściu do Śródmieścia kompania Harcerska brała nadal udział w walkach o kościół Św. Krzyża, plac Napoleona i w rej. pl. Małachowskiego.

Powstańcza działalność Dwójki wiąże się ściśle z historią tych dwóch jednostek i niesposób je rozważać oddzielnie.

W Śródmieściu — chorągwie Warszawskie, męska i żeńska, utworzyły na Kruczej punkt zborny, gdzie zgłosiło się szereg chłopców z obu Dwójek, którzy bądź ze względu na zbyt młody wiek nie znaleźli się w jednostce w chwili wybuchu powstania, bądź też nie mieli możliwości dotrzeć na podstawę wyczekiwania, przy czym wielu z nich wzięło udział w walce pojedynczo, w ramach najbliższych jednostek wojskowych. Zorganizowanie punktu oraz jego obsługę powierzono ze strony chorągwi męskiej Dwójce Błękitnej i jej drużynowemu, którym został mianowany jeden z dotychczasowych jej przybocznych na miejsce ciężko rannego i znajdującego się w szpitalu drużynowego.

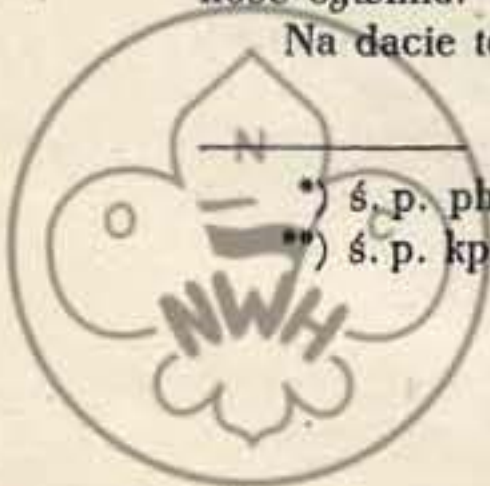
Z chwilą kapitulacji powstańczej Warszawy, większość pozostałych przy życiu „Rejtaniaków” znalazła się w niewoli, i tylko niewielka ich ilość wyszła z miasta jako ludność cywilna.

Na dacie tej kończy się wojenna karta historii Warszawskiej Dwójki.

Zbigniew Fallenbuechl

*) ś. p. phm. Fryderyk Zoll — drużynowy 23 WDH.

**) ś. p. kpr. pchr. phm. Tadeusz Bałaban.



ZEBRANIE NACZELNEJ RADY HARCERSKIEJ

31. I. — 2. II. 1948.

Doroczne sprawozdawczo-wyborcze zebranie Naczelnej Rady Harcerskiej odbyło się w dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego 1948 r. w Londynie, w Domu Harcerstwa. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele pracy harcerskiej: W. Brytanii, Francji, Niemiec, Belgii, Libanu, Palestyny, Indii, Afryki Wschodniej, Rodezji Płd. i Płn., Unii Płd. Afrykańskiej.

Na 68 członków NRH reprezentowanych było 56.

Zebranie poprzedziła Msza św., odprawiona w Brompton Oratory przez hm. ks. R. Grzondziela.

Przewodniczył zebraniu Przewodniczący ZHP dr M. Grażyński, którego przemówienie, wygłoszone na otwarciu zebrania, drukujemy na innym miejscu.

Pierwszy dzień obrad wypełniły sprawozdania Naczelnictwa, Komisji Rewizyjnej ZHP, Naczelnego Sądu Harcerskiego i obszarów oraz dyskusja nad nimi.

Dzień ten zakończył kominek, na którym hm. R. P. O. Małkowska wygłosiła gawędę o początkach pracy harcerskiej w Polsce.

W drugim dniu zebrania obradowały komisje: Harcerek, Harcerzy, Starszego Harcerstwa, Gospodarcza, Regulaminowa, Wydawnicza i Główna.

Komisje wypracowały wnioski, które uchwalone zostały następnie przez plenum zebrania Rady, bądź przekazane jako materiał do wykorzystania przez Naczelnictwo. Między innymi uchwalono wniosek ZHP w Niemczech, stwierdzający, iż prawo harcerskie w całej rozciągłości obowiązuje w Organizacjach Harcerek i Harcerzy. W wyjątkowych wypadkach, począwszy od Komend Hufca, mogą należeć do Organizacji Harcerek i Harcerzy ci, którzy nie przestrzegają drugiej części 10 punktu prawa harcerskiego, ale tylko w tym wypadku, o ile nie są na stanowiskach wychowawczych. Ci z pośród członków ZHP, którzy nie przestrzegają drugiej części 10 punktu prawa, nie mogą nosić krzyża harcerskiego.

Uchwalono również wniosek Konferencji Instruktorskiej z 17. I. 1948, zabezpieczający uczestnictwo w zebraniach N. R. H. w charakterze gości wszystkim instruktorom o ile czynnie pracują w harcerstwie.

Z wniosków, przekazanych Naczelnictwu wymienić należy grupę wniosków Komisji Wydawniczej, wytyczających politykę wydawniczą ZHP na okres najbliższy. Kładą one nacisk m. innymi na konieczność dalszego ukazywania się czasopisma instruktorskiego „Harcerstwo” oraz na opracowanie i wydanie Vademecum Harcerstwa, uwzględniającego rozwój i dorobek Harcerstwa w latach 1939—1947 w dziedzinach: ideologicznej, programowo-metodycznej, historycznej, organizacyjnej, technicznej itp., na wszystkich terenach pracy harcerskiej i we wszystkich gałęziach Ruchu.

N. R. H. uchwaliła również nowy regulamin ZHP. Stwierdzono przytem, iż w zrozumieniu nowego regulaminu obszary francuski i niemiecki pozostają nadal obszarami. Obszar Wschodu (ZHP na Wschodzie) zostanie rozwiązany do dnia 31. lipca 1948 r. i otrzyma nową strukturę organizacyjną. Sprawa Obszaru brytyjskiego zostanie załatwiona przez Naczelnictwo zgodnie z przepisami regulaminu również w tym terminie.

Zgodnie z wnioskiem Komisji Rewizyjnej zebranie uchwaliło absolutorium ustępującym władzom.

Przyjęto preliminarz budżetowy na rok 1948-49.

Skolei zebranie wybrało nowe władze naczelne poza granicami kraju ZHP.

Do Naczelnej Rady Harcerskiej dokooptowani zostali drużny i druhowie: hm. W. Dłużewski, hm. A. Drągowski, hm. Z. Dziekoński, hm. Z. Fallenbuechl, hm. P. Górecki, hm. R. P. H. Grażyńska, hm. ks. R. Grzondziel, M. Jeziorska, hm. Z. Kasprzycka, hm. E. Koponacki, K. Łukomski, hm. I. Mydlarzowa, hm. R. P. O. Małkowska, hm. J. Męcarska, hm. N. Milewska, hm. S. Nebelski, phm. M. Rostocka, hm. K. Sabbat, hm. H. Sadowska, phm. J. Ścibor, hm. S. Sielecki, hm. Z. Szadkowski, hm. Z. Trylski, dz. h. R. Tymiński, hm. A. Zielicki.

Naczelnictwo ukonstytuowało się następująco: Przewodniczący: dr M. Grażyński, viceprzewodniczący: hm. R. P. O. Małkowska, hm. S. Sielecki, dr M. Zdziarska-Zaleska,

Naczelniczka Harcerzy — hm. R. P. H. Grażyńska, Naczelnik Harcerzy — hm. K. Burmajster (z-ca hm. Z. Fallenbuechl), Kierownik Starszego Harcerstwa — hm. K. Sabbat, Sekretarz Generalny — hm. Z. Szadkowski, skarbnik — hm. S. Nebelski, Naczelny Kapelan — hm. ks. R. Grzondziel, Komisarz Zagraniczny — hm. Z. Dziekoński, Komisarka Zagraniczna — vacat, członkowie — hm. I. Mydlarzowa, hm. W. Dłużewski, hm. Z. Trylski.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: H. Czarnocka, hm. M. Nikon, hm. J. Prokop, hm. M. Rembowski, hm. M. Świąszkowski.

Naczelny Sąd Harcerski wybrano w składzie: hm. T. Borowiecki, phm. H. Ciupkówna, hm. T. Piechaczek, dz. h. R. Tymiński, hm. J. Tyszka.

W czasie dyskusji nad regulaminem szczegółowo przedyskutowano:

a) zasadę ciągłości prawnej. W związku z punktem mówiącym, że Przewodniczącym jest Przewodniczący ZHP wybrany w 1939 r. — NRH. uchwaliła wniosek hm. J. Mękarskiej w sprawie wyrażenia Przewodniczącemu ZHP — dr M. Grażyńskiemu pełnego zaufania.

Przewodniczący podkreślił, że uchwalenie regulaminu łącznie z punktem dotyczącym ciągłości na stanowisku przewodniczącego uważa za wybór; nie mógłby kierować pracą w tej trudnej sytuacji, opierając się tylko na Statucie i Regulaminie, a nie mając pełnego zaufania Naczelnej Rady.

b) sprawę Zjazdu Walnego. NRH wypowiedziała się przeciwko Zjazdowi Walnemu, gdyż w chwili obecnej nie można zwołać takiego Zjazdu ze względu na trudności przybycia uprawnionych z terenów poza W. Brytanią.

Dnia 3 lutego członkowie NRH zostali przyjęci przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Augusta Zaleskiego. W czasie audiencji Przewodniczący ZHP przedstawił osiągnięcia Związku oraz zamierzenia na najbliższą przyszłość. Druh Przewodniczący podkreślił, że ZHP na tym odcinku czynnie służy idei niepodległości.

NRH. wysłała depesze do Premiera Rządu — gen. Bora-Komorowskiego i do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych — gen. dyw. Wł. Andersa.

ŻYCIE HARCERSKIE

3-cia Starszoharcerska Chorągiew Karpaty w W. Brytanii odbyła swój roczny Zjazd w Londynie w dniach 22 i 23 listopada 1947. Wzięło w nim udział 42 osoby. Przewodniczył dz. dr. T. Rawicz-Kosiński. Zjazd wysłuchał przemówień programowo-organizacyjnych hm. S. Sieleckiego, Przewodniczącego Obszaru Brytyjskiego ZHP i hm. J. Prokopa, Kierownika prac starszoharcerskich Obszaru, zapoznał się ze sprawozdaniem komendanta Chorągwi hm. M. Nikona oraz wysłuchał referatu hm. Z. Ciętaka, który przedstawił sytuację, jaka się tworzy w związku z likwidowaniem obozów wojskowych i tym samym likwidowaniem wojskowych kręgów starszoharcerskich i przechodzeniem starszych harcerzy do życia cywilnego, bądź to wyjazdu ich do kraju czy emigracji za morze.

Prace Zjazdu prowadzone były w komisjach programowej, regulaminowej i personalnej.

Komendantem Chorągwi pozostał nadal hm. M. Nikon.

Jak ze sprawozdania wynikało, Chorągiew liczyła 15 kręgów w 8 ośrodkach pracy st. harc. oraz 200 st. harcerzy, w tym 18 instruktorów.

W wyniku obrad zjazd zdecydował się na przyjęcie nowych form pracy st. harcerskiej. Będzie się ona opierała o jednostki lub jak najmniejsze zespoły, związane ze sobą węzłami przyjaźni, węzłami zawodowymi lub węzłami środowiska pracy czy zamieszkania. Będzie to metoda decentralizacji, przy utrzymaniu, w miarę posiadania warunków, istniejących już kręgów starszoharcerskich wzgl. zakładania nowych.

U podstaw schematu organizacyjnego będzie stał samotnik, czyli st. harcerz, prowadzący pracę kulturalną i utrzymujący łączność organizacyjną. Dalszą formę organizacyjną stanowić będzie zespół, utworzony przynajmniej przez 2 st. harcerzy środowiska, warsztatu pracy itp., pracujących i utrzymujących łączność organizacyjną. Zespół trwa tak długo, jak długo członkowie zespołu przebywają w jednym środo-

wisku. Zespoły podlegają Komendantowi Chorągwi, który prowadzi całokształt pracy w terenie.

Ze względu na sytuację ośrodków emigracyjnych polskich w W. Brytanii specjalny nacisk winien być kładziony na pracę narodowo-kulturalną wśród emigrantów, rozproszonych w środowiskach cywilnych. Spełniać ją winny zespoły i jednostki st. harcerskie, jako naturalni przodownicy tej pracy. Winni być oni wyposażeni przez kręgi w miarę możliwości metodycznie i materialnie.

Ustalono jednocześnie, iż wymienione formy pracy winny być traktowane jako przejściowe. Stabilizacja polskiego życia cywilnego na wychodźstwie umożliwi ponowne przejście do większych jednostek organizacyjnych.

Konferencja instruktorek i instruktorów harcerskich odbyła się w Londynie w dniach 17 i 18 stycznia 1948 r. W obradach wzięło udział 18 instruktorek i 48 instruktorów, pracujących w grupach żeńskiej i męskiej. Przewodniczył Konferencji Przewodniczący ZHP.

Przedmiotem obrad Konferencji były zagadnienia instruktorskie oraz formy pracy w obecnej sytuacji Harcerstwa. W wyniku szerokiej dyskusji uchwalono wprowadzić podział instruktorów mianowanych, znajdujących się poza granicami Kraju na: a) czynnych, b) urlopowanych bezterminowo.

Do obowiązku wszystkich instruktorów należeć będzie: 1) doroczne rejestrowanie się, 2) płacenie składki członkowskiej, 3) prenumerata harcerskiego czasopisma instruktorskiego.

Do obowiązków instruktorów czynnych należeć będzie: branie czynnego udziału w pracy na stanowisku, zatwierdzonym przez władze organizacji harcerzy.

Do obowiązków instruktorów urlopowanych bezterminowo należeć będzie: interesowanie się życiem organizacji i w miarę możliwości, współdziałanie z nią.

Instruktorzy czynni posiadają wszystkie prawa przewidziane statutem i regulaminem ZHP. Te same prawa — z wyjątkiem czynnego prawa wyborczego — posiadają instruktorzy, urlopowani bezterminowo.

Drugi dzień obrad poświęcono zagadnieniom programowym. Referat, obrazujący stan pracy nad programami na próby

i sprawności wygłosił kierownik referatu progr. i szkolenia starszyny hm. Z. Fallenbuechl, który omówił również sytuację na odcinku szkolenia instruktorów.

Konferencja przyniosła bogaty materiał głosów w dyskusji, wypowiedzianych na zasadzie doświadczeń dawniejszych i obecnych. Z uchwalonych wniosków wymienić należy:

a) że wszyscy czynni instruktorzy mianowani winni mieć możliwość brania udziału w zebraniach Naczelnej Rady Harcerskiej z głosem doradczym;

b) że winno nadal wychodzić możliwie regularnie czasopismo instruktorskie („Harcerstwo”);

c) że należy wydać w 1948 r. Vademecum Harcerstwa poza granicami Kraju, ujmujące dorobek Harcerstwa we wszystkich dziedzinach, szczególnie za lata ostatnie (1939—1947).

Komisja Historyczna ZHP odbyła w dniu 23. I. 1948, swe zebranie, na którym Przewodniczący Komisji hm. E. Konopacki złożył sprawozdanie z rocznej działalności Komisji. Jak wynikało ze sprawozdania, Komisja zbierała i zabezpieczyła materiały o wartości historycznej do dziejów harcerstwa, przede wszystkim z okresu 1939—1945. Zebrano około 100 relacji osobistych. Ich trzon stanowi archiwum organizacji harcerskiej „Wigry”, przekazane Komisji Historycznej przez b. Komendanta „Wigier”. Opracowano Kronikę Harcerstwa za lata 1909—1947, przyczem ostatnie 12 lat ujęto po raz pierwszy. Opracowano następujące fragmenty działalności harcerskiej: Centrum Wyszkozenia Wojskowego „Szarych Szeregów”, Szkoła Podchorążych „Agrikola”, Organizacja Harcerska „Wigry” (1939—1944, konspiracja), Batalion „Wigry” (powstanie), Zgrupowanie „Trzaska”. Rozpoczęto opracowywać następujące tematy: Harcerstwo podziemne, Szare Szeregi, Kompania Hufców Polskich w powstaniu warszawskim i inne. Zestawiono listę poległych i zmarłych harcmistrzów (niepełna). Zestawiono listy poległych: batalionu „Wigry” i kompanii harc. „HP” oraz zabezpieczono listę poległych batalionu „Zośka”, zestawioną w kraju. Zebrano materiały biograficzne do życiorysów ś. p. harcmistrzów: St. Sedlaczka, T. Maresza, J. Falkowskiej, C. Jankowskiego, W. Ludwiga, W. Sosnowskiego, C. Tomasika, K. Stojanowskiego i innych. Mate-



riały relacyjne uzupełniono zbiorem wycinków prasowych z prasy emigracyjnej jak i krajowej.

Skolei zebranie przedyskutowało i uchwaliło wytyczne dla Komisji na rok 1948. Zdaniem Komisji, kontynuowanie prac historycznych jest niezbędne, tak dla celów wychowawczych Związku, jak i ze względów organizacyjnych. Program prac historycznych winien być uznany za część składową programu pracy Naczelnictwa. Komisja Historyczna winna prowadzić nadal pracę według zasad programu, wykonywanego w 1947 r. W zakresie polityki wydawniczej Komisja wysunęła postulat, iż należy opracować i wydać Vademecum (Rocznik) Harcerstwa obejmujący dorobek lat 1939—47 w dziedzinach: ideologicznej, programowo-metodycznej, historycznej, organizacyjnej itp. na wszystkich terenach pracy harcerskiej i we wszystkich gałęziach Ruchu. Opracowanie takie należy podjąć w czasie najbliższym, gdy współtwórcy i kierownicy prac różnych terenów są jeszcze uchwytli.

Komisja wypowiedziała się, iż w „Harcerstwie” powinna być nadal uwzględniana tematyka historyczna.

Komisja przekazała Naczelnictwu również szereg uwag technicznych i porządkowych, wiążących się z zakresem zainteresowań Komisji.

Sprawozdanie z prac Komisji zostało również złożone na plenum NRH w dniu 31. I. 48.

Zbiorowy dobry uczynek ZHP w Niemczech dla kraju — zakończony. Komenda Główna ZHP w Niemczech ogłosiła w dniu 3. 9. 1947. konkurs między Chorągwiemi i hufcami w akcji zbiórki pieniędzy na odbudowę kościołów w Warszawie. Specjalny regulamin konkursu punktował nie tylko wysokość zebranej kwoty, ale i sposób zdobycia (np. za sprzedaż własnych wyrobów można było osiągnąć najlepszą punktację). Konkurs trwał od 1. 10. 1947. do 31. 12. 1947. przedłużony następnie na prośbę biorących udział w zbiórce do 15. I. 48.

Akcją zbiórkową kierował hm. K. Burmajster.

Wszyscy członkowie ZHP w Niemczech stanęli na apel Komendy Głównej. Z 38 hufców, biorących udział w zbiórce, pierwsze trzy miejsca zajęły: 1) „Orlą lwowskich” w Wentorfie (Chor. Kresowa)

pkt. 771.71 mk. 47.259.80, 2) „Wędrownie Ptaki” (Ż) w Maczkowie (Chor. Skrzydła) pkt. 265.06 mk. 15.834.85, 3) „Ziemie Wschodnie” w Brunświku (Chor. Żurawie) pkt. 256.76 mk. 17.450.10.

Do konkursu stanęły również Komendy Chorągwi oraz Komenda Główna. K. Chor. Kresowa zebrała 1.210.00, K. Chor. Wisła — 1.920.00, K. Chor. Żurawie — 1.539.50, K. Chor. Skrzydła — 250.00, K. Chor. Warta — 700.00 (oraz 2.000 poza konkursem), Komenda Główna zebrała 13.840.00. W poszczególnych Chorągwiach zebrano przeciętnie na jednego człowieka: Chor. Kresowa — mk. 178.27, Chor. Skrzydła — mk. 105.22, Chor. Żurawie — mk. 43.37, Chor. Wisła — mk. 36.57, Chor. Warta — mk. 45.72.

Po doliczeniu marek zebranych przez Komendę Główną, ogólna suma zebranych pieniędzy w ramach konkursu wynosi: mk. 273.800.06 plus zł. 100.

Na jednego członka ZHP w Niemczech wypada mk. 64.11 (109.25 pkt.).

Po dodaniu do powyższej sumy pieniędzy zebranych poza konkursem w wysokości mk. 4.172.80 ogólna suma zebranych pieniędzy wynosi mk. 277.981.86 plus zł. 100.

Zważywszy na ciężkie i upośledzone warunki w jakich żyją Polacy w Niemczech — trzeba uznać zbiorowy czyn ZHP w Niemczech za dzieło wysoce wartościowe, świadczące chlubnie nie tylko o zwartości organizacyjnej Harcerstwa tego terenu, ale przede wszystkim o silnym nurcie ideowym, który je ożywia, a który jest czynnikiem decydującym dla każdej akcji wspólnej i bezinteresownej.

Przeszło ćwierć miliona marek zebranych przez Harcerstwo w Niemczech będzie pewną ofiarą na rzecz odbudowy zniszczonych świątyń warszawskich, jeszcze cenniejszą będzie jednak świadomość wspólnoty uczuć młodzieży polskiej, która i na obczyźnie łączy się z krajem w intencji szlachetnej i pożytecznej.

ZHP we Francji liczy po 2 okręgi i po 5 hufców samodzielnych — harcerek i harcerzy. Jednostek organizacyjnych ogółem jest 286, w tym gromad zuchowych dziewcząt — 31, gromad zuchowych chłopców — 27, drużyn harcerek — 64, drużyn harcerzy — 58, drużyn wędrowniczek — 7, drużyn starszych harcerzy — 31, koedukacyj-

nych kręgów starszoharcerskich — 3, kół przyjaciół — 42.

ZHP we Francji ma ogółem 4780 członków, w tym: zuchów dziewcząt — 622, zuchów chłopców — 339, harcerek — 776, harcerzy — 754, wędrowniczek (15—18 lat) — 187, starszych chłopców (15—18 lat) — 227, starszych harcerek 281, starszych harcerzy — 697, instruktorek — 31, instruktorów — 43, członków Kół Przyjaciół — 480.

Na 4300 zuchów, harcerek i harcerzy 1074 było na koloniach i obozach letnich w 1947, stanowi to 25 proc.

W dniach 22—27 lutego 1948 w la Ferre odbył się kurs dla kierowników pracy harcerskiej we Francji. Kurs prowadził hm. F. Konieczny, Komendant Główny ZHP we Francji, przy współpracy instruktorów, delegowanych przez Naczelnictwo ZHP z terenu W. Brytanii. Celem kursu było ujednoczenie metod i programów pracy oraz przedyskutowanie zagadnień ogólnych, wiążących się z pracą harcerską. Uczestnikami kursu byli przeważnie górniczy-kierownicy pracy harcerskiej.

28 lutego 1948 odbyła się w Paryżu Konferencja Instruktorska ZHP we Francji przy licznych udziałach kierowniczek i kierowników pracy harcerskiej. Głównym tematem obrad były sprawy związane z nauką polskiego i historii. Dyskusję na ten temat poprzedził referat hm. K. Jelskiego. Ponadto konferencja zajmowała się sprawami personalnymi.

29 lutego 1948 odbył się również w Paryżu Zjazd Walny ZHP we Francji. Wśród gości zjazdowych byli: ambasador RP Morawski, Szef Polskiej Misji Wojskowej pułk. dypl. Szymański (wybrany następnie przewodniczącym Zjazdu), przedstawiciele Naczelnictwa ZHP, oraz organizacji polskich we Francji. Sprawozdanie złożyli: Przewodnicząca ZHP we Francji dhna M. Zaleska i Komendant Główny hm. F. Konieczny, zaś referaty na temat roli Harcerstwa w chwili obecnej wygłosili hm. K. Sabbat i hm. Z. Szadkowski.

Zjazd uchwalił absolutorium ustępującemu Zarządowi oraz wybrał nowe władze z Przewodniczącą Zarządu Głównego dhną M. Zaleską, Komendantem Głównym hm. F. Koniecznym, Komendantką Harcerek pfm. J. Niedźwiedzka i komendantem harcerzy pfm. M. Jaworskim na czele.

Zjazd uchwalił następującą deklarację ideową:

— jesteśmy żywą więzią Narodu Polskiego i jesteśmy nierozzerwalni z jego złymi i dobrymi losami, z jego życiem i przyszłością;

— pragniemy wraz z innymi Polakami pod kierownictwem konstytucyjnych, legalnych władz Rzeczypospolitej, brać żywy i pełny udział w walce i pracach, zmierzających do odzyskania przez nasz kraj prawdziwej i pełnej wolności oraz niepodległości w granicach nieuszczerplonych na Wschodzie i sięgających po Odrę i Nisę Łużycką na Zachodzie.

— pragniemy brać żywy udział w życiu całości młodzieży polskiej, szczególnie zaś tej jej części, która przebywa poza krajem. Wszystkim naszym braciom i siostrom, zarówno zgrupowanym w organizacjach młodzieży polskiej, jak i niezrzeszonej ślemy bratnie pozdrowienia;

— jesteśmy częścią wielkiej międzynarodowej rodziny skautowej. Mimo decyzji, usuwającej nas poza nawias tej rodziny, powziętej z przyczyn politycznych i stanowiącej odrzucenie zasad skautowych — nie zaprzemy się idei braterstwa skautowego. W działalności tej wzywamy do współpracy młodzież skautową innych krajów „z za żelaznej kurtyny” — podobnie jak i my pokrzywdzonych;

— pragniemy zjednoczyć nasze wysiłki z wysiłkami wszystkich innych organizacji społecznych polskich, wyznających te same zasady ideowe i wzywamy wszystkie organizacje do utworzenia wspólnego polskiego frontu walki o realizację naszych celów narodowych;

— pragniemy w ramach naszej własnej organizacji harcerskiej utrzymać i rozwijać zasady braterskiej współpracy opartej na wzajemnym zaufaniu, dobrej woli, życzliwości i pomocy.

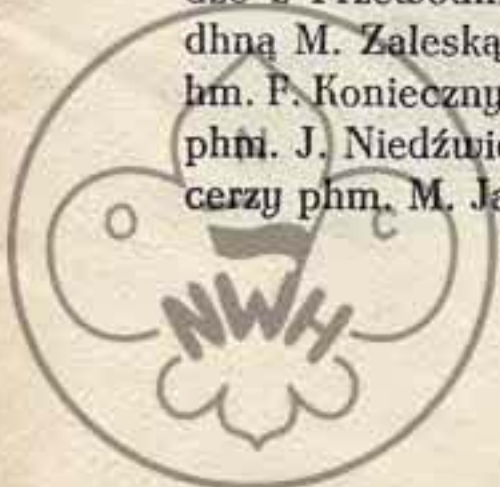
Jednocześnie Zjazd uchwalił szereg wniosków. Ważniejsze z nich:

— Zjazd stwierdza, że ZHP we Francji jest częścią ZHP poza granicami Kraju.

— Zjazd przypomina, że obowiązkiem każdego harcerza jest służba Bogu i Polsce.

Stwierdzając, że część młodzieży we Francji została wprowadzona w błąd przez pewne odłamy polityczne, i miast służyć Bogu i Polsce, wyrządza krzywdę sprawie polskiej —

— Zjazd wzywa tych wszystkich, którzy odpadli od organizacji macierzystej,



a którym drogą jest idea harcerstwa polskiego, aby wstąpili z powrotem w szeregi jedynej polskiej i niepodległościowej organizacji harcerskiej, jaką jest ZHP we Francji.

— Zjazd stwierdza z żalem rozluźnienie harmonii organizacyjnej w gronie instruktorskim we Francji, nawołuje wszystkich instruktorów do wzmocnienia poczucia wewnętrznej dyscypliny organizacyjnej oraz poleca władzom ZHP we Francji powzięcie odpowiednich kroków, zmierzających do poprawy tego stanu rzeczy.

Zjazd stwierdził również konieczność rozbudowy pracy Starszego Harcerstwa na terenie Francji i powziął szereg wytycznych w tej dziedzinie.

W pracach wewnętrznych terenu francuskiego w okresie 20 lutego — 11 marca 1948 r. pomocną była ekipa instruktorska, delegowana przez Naczelnictwo ZHP w Londynie, w składzie: harcmistrze: ks. R. Grzondziel, Z. Peszkowski, K. Sabbat i Z. Szadkowski. Wzięli oni udział w kursie, omówionych wyżej zebraniach oraz w pracach wizytacyjnych.

Z KRAJU

ZMIANA PRAWA HARCERSKIEGO

Poniżej podajemy nowy tekst przyrzeczenia i prawa harcerskiego, wprowadzonego w Kraju rozkazem Naczelnictwa ZHP L. 3, z dnia 12 sierpnia 1947 r., podpisanego przez Przewodniczącego ZHP hm. J. Wierusz-Kowalskiego, Viceprzewodniczącego ZHP hm. J. Sosnowskiego i Sekretarza Generalnego phm. P. Lewińską. Podajemy również tekst artykułu hm. J. Sosnowskiego pt. Nowe prawo i przyrzeczenie, który uważać można za komentarz do tej zmiany.

PRYZRZECZENIE HARCERSKIE

Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu.

Dla harcerzy(ek) niewierzących przyjmuje się na życzenie formułę Przyrzeczenia z zastąpieniem pojęcia „Bóg” przez pojęcie „Dobro Najwyższe”.

PRAWO HARCERSKIE

1. Harcerz służy Polsce i dla Niej sumiennie spełnia swe obowiązki.
2. Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy.
3. Harcerz jest pożyteczny, pracą buduje lepszy świat.
4. Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.
5. Harcerz postępuje po rycersku, miłuje wolność i sprawiedliwość.
6. Harcerz jest przyjacielem przyrody i stara się ją poznać.
7. Harcerz kocha i szanuje swój dom rodzinny.
8. Harcerz jest karny, opanowany, pogodny.
9. Harcerz jest gospodarny, oszczędny i ofiarny.
10. Harcerz jest czysty w myśli, mowie i czynach, nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych i walczy z nałogami.

Tymczasowa Naczelna Rada Harcerska uchwaliła nowy tekst prawa i przyrzeczenia harcerskiego, który rozkazem Naczelnictwa z dnia 12 sierpnia 1947 r. wszedł w życie.

Dla naszego ruchu jest to chwila historyczna ostatecznego ustalenia naszych podstaw ideowych po zawierusze wojennej.



Ktoś mógłby się zapytać, czy ten nowy tekst jest potrzebny?

Pytaniem takim dowiódłby, że nie rozumie znaczenia i roli prawa i przyrzeczenia harcerskiego. Bo czymże one są w istocie?

Określeniem potrzebnego Polsce obywatela. Jakby zestawieniem jego cech, skoro zatem potrzeby Polski się zmieniają, powinno się zmienić i prawo.

Oczywiście, że te zmiany nie mają być nazbyt częste, bo wówczas prawo nasze straciłoby całą swą powagę. Wojna i nowe czasy są jednak chyba okolicznościami dostatecznie usprawiedliwiającymi konieczność dokonanych zmian. Te zmiany były tak narzucającymi się, że niemal w pierwszych tygodniach po wyzwoleniu wówczas dopiero części Polski, w Lublinie, ówczesna Tymczasowa Rada Naczelna dokonała zresztą może nazbyt „na gorąco” przeredagowania tekstu przedwojennego. Obecnie, po dwóch latach od chwili wyzwolenia i ustabilizowania się nowej rzeczywistości polskiej, można było z przeszłości i tradycji harcerskiej wziąć to wszystko, co słuszne i nieprzemijające, oraz uwzględnić niewątpliwe nowe potrzeby Polski.

Cóż z postulatów Nowej Polski znalazło się w nowym tekście?

Zadziwiające, jak dawny tekst prawa zawierał wiele elementów nowego typu Polaka, jak w istocie swej był on wyprzedzający swoje czasy.

Niemniej w nowym tekście uwzględniono szereg niewątpliwych nowych cech obecnie potrzebnego Polsce typu Polaka.

I tak, że „harcercz buduje pracą lepszy świat”, innymi słowy, że praca jest legitymacją wartości człowieka, że ona posiada niezwykle doniosłe znaczenie nie tylko dla jednostki, ale i dla społeczeństwa. Rozszerzono również punkt prawa o rycerskości o postulaty miłości, wolności i sprawiedliwości społecznej, którą to realizacją przede wszystkim musi się różnić Nowa Polska od dawnej.

Również nowością w prawie jest postulat miłości i szacunku dla swojego domu rodzinnego, który na skutek morderczej wojny przede wszystkim uległ rozbiciu (pół miliona więcej sierot).

W związku z szalejącą w Polsce klęską alkoholizmu (jeszcze jedna społeczna boleść wojenna) uznano za konieczne wzmocnienie niejako tekstu 10 punktu prawa słowami „walczy z nałogami”.

Nienaruszony w nowym tekście pozostał postulat służby Polsce, my wiemy, że ludowej, to jest takiej, która jest własnością całego ludu pracującego, więc własnością naszą, boć my harcerze do ludu tego się zaliczamy.

W przyrzeczeniu dopuszczona została formuła z zastąpieniem pojęcia „Bóg” przez pojęcie „Dobro Najwyższe” dla harcerzy niewierzących. Jest to konsekwentne realizowanie zasady tolerancji religijnej.

Tak więc nowy tekst prawa i przyrzeczenia harcerskiego „nie depcząc przeszłości ołtarzy” doskonali je; wyrażając się nieco górnolotnie — jest „arką między dawnymi i młodymi laty”.

W tych młodych polskich latach na nim będą się wychowywać miliony Polaków, którzy służąc Polsce pracą budować będą lepszy świat.

Józef Sosnowski, hm.

Warszawa.

ZHP zwyciężył na międzyorganizacyjnych zawodach narciarskich, jakie odbyły się w Zakopanem w dniach 28. I. — 3. II. 1948. W czwórmezczy międzyorganizacyjnym wzięły udział ekipy „Wici”, ZWM, OMTUR, ZHP.

Do zawodów zgłosiło się ponad 600 zawodników, w tym przeszło 400 harcerzy. Była to jedna z pierwszych tak licznie obesłanych imprez sportowych. Ca-

łością spraw organizacyjnych kierował PZN przy współudziale Harcerstwa.

Wyniki w czwórmezczy międzyorganizacyjnym przedstawiały się następująco: ZHP — 1356 punktów, OMTUR — 1321, ZWM — 836, Wici — 70.

ZHP mimo swej przewagi liczebnej stracił sporą ilość punktów, gdyż opierał się przeważnie na młodzieży do lat 16, więc nie wszyscy harcerze mogli należeć



do PZN (deklarację PZN można podpisać po ukończeniu lat 16). Drugą trudnością, na jaką napotkał ZHP, to brak eliminacji, która pozwoliłaby na odpowiedni dobór zawodników do reprezentacji. Dalszą przeszkodą dla harcerzy był brak sprzętu. Wśród zawodników - harcerzy widziało się narty obijane blachą, a niektórzy z nich byli nawet w gumowych butach.

Zwycięstwo punktowe nie uwidoczniło dodatknej strony zawodów, a mianowicie umasowienia sportu. Zawodnicy ZHP (ponad 400), przybyli zaledwie z 3 chorągwi.

Jednocześnie odbyły się mistrzostwa narciarskie ZHP.

Udział harcerek w powyższych zawodach był bardzo liczny. Największy zespół zawodniczek przybył z chorągwi śląsko-dąbrowskiej. Liczba uczestniczek przekroczyła 60 proc. harcerek. W tej liczbie były reprezentowane dwa HKN Katowice i Bielsko. Chorągiew krakowską Harcerek reprezentowały HKN Zakopane i Kraków.

Druhny stawały do następujących konkurencji: zjazd senierek i junierek grupy a i b, kombinacja alpejska, slalom senierek oraz bieg patrolowy mistrzostw ZHP o nagrody przechodnie „Na tropie”.

Główne rozgrywki odbywały się pomiędzy najsilniejszymi zespołami żeńskimi HKN Bielsko i HKN Zakopane.

W ogólnej punktacji zwyciężył HKN Zakopane.

Harcerska Służba Polsce na rok 1948 pomyślana została jako wielka akcja, jako czyn zbiorowy, jaki wykona Harcerstwo w pożytecznej pracy dla Polski. Obejmie ona cztery działy: pracę w polu i w lesie, pracę przy odbudowie, służbę dziecku i prace kulturalno-oświatowe. Połączona z letnią akcją kolonijno-oboźową da ona również możliwość zdobycia nowych sprawności, związanych ze służbą. Pracując np. przy odbudowie zdobyć będzie można sprawności „nieprzyjaciela gruzu”, „dróżnika”, „przyjaciela zieleńca” itp. Pełniąc służbę dziecku można będzie zdobyć np. sprawność „przyjaciela chłopca”, „opiekuna kolonii” itp.

Każdy, kto wykona pewne planowe prace w ramach tegorocznej „Harcerskiej Służby Polsce” będzie miał prawo do no-

szczenia honorowej plakietki, będącej widocznym znakiem pełnienia służby.

Uznanie drużyny zaś „zdobędzie nie ten, kto najsprawniej chodzi po drzewach lecz ten, kto najsprawniej młode drzewka sadzi; nie ten, który zarzuci linowy most, lecz ten — kto zepsuty naprawi”.

Sieroty w Polsce. Na ogólną ilość 7.400.000 dzieci i młodzieży w Polsce w wieku 3 do 18 lat jest 144.000 całkowitych sierot i 1.400.000 półsierot.

Kiermasz gwiazdkowy odbył się w grudniu 1947 w Warszawie, w domu Harcerstwa przy ul. Łazienkowskiej. Urządziły go harcerki pod hasłem „tania i ładna zabawka u harcerek”. Wykonane zostało około 15.000 zabawek; pracowało nad nimi 1047 drużyn.

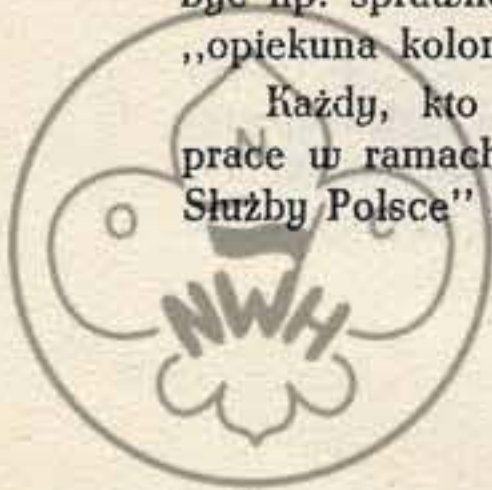
Fundusz odbudowy „Zawiszy Czarnego”, na który składają się dobrowolne ofiary i składki wynosił na 1. 3. 1948 sumę zł. 55.918.

Wydawnictwo „Na Tropie” przejęło administrację i druk „Wiadomości Urzędowych NZHP” oraz pisma drużynowych harcerek „Drogi”. Oba te pisma wychodzić będą obecnie w Katowicach.

Informator Harcerski na r. 1948 wydany został przez składnicę harcerską w Krakowie. Składa się on z 15 części, ma 256 stron druku i jest bogato ilustrowany (156 klisz). Kosztuje 180 zł.

Dla harcerek wydano Kalendarzyk informacyjny „Czuwaj-Służ”, w opracowaniu instruktorek Krakowskiej Komendy Chorągwi Harcerek.

„Dziś i Jutro”, katolicki tygodnik społeczny, wydawany w Warszawie, wydrukował w 19 odcinkach rocznika 1947 (V—IX) cykl artykułów z dziejów walk powstańczych na Starym Mieście w Warszawie pt. „Przemarsz przez piekło”. Wiele miejsca poświęcono w tych artykułach batalionom harcerskim: Zośka i Wigry oraz kompanii harcerskiej Harcerstwa Polskiego. „Przemarsz przez piekło” był pierwszym obszerniejszym reportażem z okresu walk powstańczych, jaki ukazał się w druku. Wzbudził on ogromne zainteresowanie i spowodował szereg uzupełnień i sprostowań.



W szczególności wytknięto autorowi, iż uszczuplił sławę żołnierską śp. hm. ppor. Andrzeja „Morro”, dcy kompanii Rudy baonu Zośka. Zmusiło to autora artykułów, Stanisława Podleńskiego, do ogłoszenia w Nr. 42 z 19 października 1947, „Pokłosa Przemarszu przez piekło”, w którym autor wyjaśnił, iż został wprowadzony w

błąd broszurą „Walka w połodze”, z której czerpał informacje.

W krakowskim „Tygodniku Powszechnym” hm. Marek Celt, dwukrotny zrzutek ze spadochronem do Kraju w latach 1942 i 1944 dał cykl swoich przeżyć, związanych z pierwszym skokiem.

LISTY DO REDAKCJI

Zgodnie z zapowiedzią, otwierającą lamy naszego pisma dla tematów związanych z „Kroniką Harcerstwa”, jaka ukazała się w Kalendarzyku-Informatorze Harcerskim na r. 1948, podajemy kilka listów, jakie otrzymaliśmy w tych sprawach. Przepraszamy równocześnie autorów, iż czynimy to w wyjątkach, podyktowanych szczupłością miejsca. Pełne teksty nadesłanych pism (relacyj) znajdują się w Komisji Historycznej ZHP.

REDAKCJA.

... Uważam za konieczne już dziś, póki nie ucieknie z pamięci, szczegółowe ujęcie prac harcerzy w konspiracji i udziału ich w walce. Z różnych fragmentów i epizodów pracy i walki, młodzież w przyszłości będzie czerpała podniecie w pracy i naukę, jak należy pojmować spełnienie obowiązku. Pozatem tym bohaterom, którzy spełniając swój obowiązek nie wahali się oddać życie należy się poczesne miejsce w historii harcerstwa.

Zachęcony artykułem „O historię Harcerstwa” z nr. 7–9 czasopisma „Harcerstwo” chcę dorzucić kilka, jak sądzę, nieznanych, szczegółów dotyczących 64 i 94 drużyn warszawskich. Obszerniejszą relację o ich pracy i udziale w konspiracji i powstaniu nadesłę Komisji Historycznej ZHP dodatkowo.

W styczniu 1940 r. otrzymałem rozkaz od ówczesnego dcy ZWZ gen. Tokarzewskiego zorganizowania komórki ochronnej sztabu. Ochrona miała być bierna. Uważałem, że do tego celu najlepiej nadają się harcerze, a mając dwóch synów podharczmistrzami — im poleciłem zorganizowanie oddziału w sile ok. 40 chłopców. Ponieważ jeden z nich, Janusz, był w swoim czasie drużynowym 94 WDH, a drugi Zdzisław — do wybuchu wojny drużynowym 64 WDH — zaczęli szukać chłopców wśród tych właśnie drużyn. W ciągu 48 godzin oddział był gotowy. Werbowali chłopców od 17 lat w górę. Służba ich polegała na strzeżeniu lokalu (z zewnątrz), w którym pracował sztab. Służbę swoją markowali: sprzedażą papierosów, gazet, grzebieni, czyszczeniem butów itp. Oddział ten miał kryptonim „Ochronka”.

„Ochronka” była harcerskim zespołem samodzielnym, niewchodzącym w skład żadnej z działających ówczesnie organizacji harcerskich.

W 1942 r. z rozkazu gen. Roweckiego (Grot) dcy ZWZ zorganizowałem ochronę czynną sztabu, wobec czego ochrona bierna przestała działać. Chłopcy użyci zostali później w służbie wywiadowczej, jako t. zw. „Mała Ochronka”. Kryptonim „Ochronka” został zachowany dla całej służby bezpieczeństwa sztabu. Przez krótki okres czasu oddział (pluton) pełnił służbę w Kontrwywiadzie K. G. A. K., a w początku 1944 r. przejąłem go z KW i wcieliłem do plutonu ochronnego żandarmerii K. G. A. K. Ten pluton składał się z dwóch części: pierwsza ok. 20 ludzi — to podoficerowie żandarmerii przewidziani do służby ochronnej sztabu w II rzucie, a druga część — ok. 40 ludzi — to „Mała Ochronka”, będąca plutonem bojowym, przewidzianym do I rzutu, z przydziałem do „Baszty”. Dcą tego plutonu był poległy w powstaniu phm. Janusz Drzymulski (Wiesław).

Wybuch powstania zaskoczył pluton na Starym Mieście. Nie mogąc dostać się na Mokotów, do „Baszty”, pluton dołączył do batalionu „Łukasiński”, wszedł w skład kom-



panii kpt. „Zdana” i walczył na odcinku Banku Polskiego, gdzie poniósł poważne straty. Przed kapitulacją Starego Miasta wycofałem resztki tego plutonu do służby ochronnej sztabu. Po kapitulacji Starego Miasta i przejściu kanałami znalazło się w Śródmieściu tylko 12 harcerzy z „Ochronki” w tym większość inwalidów i pokiereszowanych. Reszta poległa. Szli do służby mając lat 17, ginęli mając lat 21.

Jednocześnie pragnę sprostować pewną nieścisłość, jaką zauważyłem w zdaniu: „Szare Szeregi wydzielają do ochrony Komendy Głównej ZWZ pluton, który daje początek batalionowi Baszta”, umieszczonym w Kronice Harcerstwa za rok 1940, drukowanej w Kalendarzyku Harcerskim na rok 1948, na str. 167. W r. 1940 Szare Szeregi nie mogły „wydzielić” do ochrony Komendy Głównej ZWZ plutonu, ponieważ jedynym plutonem ochronnym Komendy Głównej ZWZ była właśnie „Ochronka”. Nie została ona wydzielona z Szarych Szeregów, gdyż powstała samorzutnie. W r. 1942 zgłosiłem hm. F. Marciniakowi, z którym byłem w kontakcie, że zorganizowałem z drużyn harcerskich 94 i 64 WDH pluton ochronny sztabu ZWZ. Pluton ten nigdy nie wchodził organizacyjnie w skład Szarych Szeregów, ani żadnej z innych organizacji harcerskich, a działał całkowicie samodzielnie. Także nie dawał początku batalionowi Baszta. Został on później organizacyjnie wcielony, jako oddział należący do kwatery Głównej Sztabu, do batalionu Baszta.

W. Drzymulski, mjr.
działacz harc.

Przeglądając kronikę Harcerstwa w Kalendarzyku Informatorze Harcerskim na rok 1948 zauważyłem brak daty zgonu śp. Władysława Sołtana, b. Przewodniczącego ZHP, Przewodniczącego „Harcerstwa Polskiego” w latach okupacji. Zmarł on 7 lutego 1943 r.

Z. Fallenbuechl, hm.

... Pragnę uzupełnić Kronikę Harcerstwa za rok 1944 notatką o pracy, jaka powierzona została „Wigrom” w obozie jenieckim w Bergen-Belsen (Stalag XI B/Z). Mianowicie Najstarszy obozu pułk. dypl. K. Ziemiński („Wachnowski”), b. z-ca K-dta Okręgu Warszawskiego AK, nakazał zorganizowanie tajnego kursu podchorążych piechoty, celem przeszkolenia znajdujących się w obozie młodych żołnierzy AK, posiadających cenzus. Kurs zorganizował i został jego komendantem b. d-ca batalionu „Wigry” hm. kpt. Trzaska-Konopacki, który powołał do pracy grono oficerów i instruktorów wigierskich. Byli między nimi: hm. por. Prokop-Kaczorowski, por. Prymus-Chorzewski, por. Rogala-Gomóliński, por. Wojnicz-Krieger, ppor. Jastrzębiec-Łukjanow-Kozłowski (adjutant kursu) i inni. Kurs rozpoczęto 1. XI. 1944, przerwano, już po I repetycjach, 10. I. 1945, w związku z ewakuacją obozu na Wschód.

Dr. Wł. Kozłowski

... Aczkolwiek niechętnie wracam myślą do września 1939 r. i miesięcy następnych to jednak uważam za wskazane podać do „Kroniki Harcerstwa” kilka uwag na temat „Koła Harcerzy”, które zawiązało się w obozie jenieckim Oflag IIA w Prenzlau, w pierwszych tygodniach 1940 r. Na zebraniu konstytucyjnym było obecnych kilku instruktorów i kilkunastu harcerzy, ogółem około 16 osób. Żywot tego koła był niezbyt długi, ponieważ w ciągu 1940 r. przeniesiono pewną grupę oficerów w tym kilku harcerzy do innych obozów, zaś dnia 28 lutego 1941 r. rozwiązano Oflag IIA, przenosząc wszystkich do Oflag IIE Neubrandenburg.

Działalność Koła polegała na 1) wzajemnym poznaniu się wszystkich harcerzy w Obozie oraz wciągnięciu do koła byłych harcerzy, którzy zadeklarowali powrót do czynnej pracy harcerskiej, 2) dyskusowaniu problemów organizacyjnych ZHP (przyczem wysuwano konieczność uniezależnienia Związku od funduszy państwowych), 3) poznawaniu innych organizacji młodzieżowych, 4) śledzeniu akcji i rozwoju pracy harcerskiej w kraju w miarę otrzymywanych wiadomości, 5) pogłębianiu wiedzy harcerskiej, 6) przygotowywaniu do stopni harcerskich.

Ponieważ w pierwszym okresie niewoli panował w obozie nagminnie marazm i pesymizm a w namiętnych dyskusjach wyszukiwano winnych za przegraną kampanię, przeto postanowiono również, by harcerze oddziaływali na swoje otoczenie w kierunku zmiany nastrojów na optymizm i wiarę w przyszłość.

Pracę prowadzono konspiracyjnie, a zbiórki odbywały się początkowo raz na dwa tygodnie, później częściej. Wynikiem tej pracy były próby na stopnie harcerskie, które odbyły się z wynikiem pozytywnym.

Tyle dla pamięci, a członkowie tego koła zechcą po przeczytaniu tej notatki nadesłać uzupełnienia.

Czesław Klafkowski, hm.

...Nawiązując do apelu, jaki przeczytałem w numerze 7—9 „HARCERSTWA” z 1947 r. (artykuł „O historię Harcerstwa”) przesyłam dane o pracy harcerskiej w I Dywizji Pancerniej.

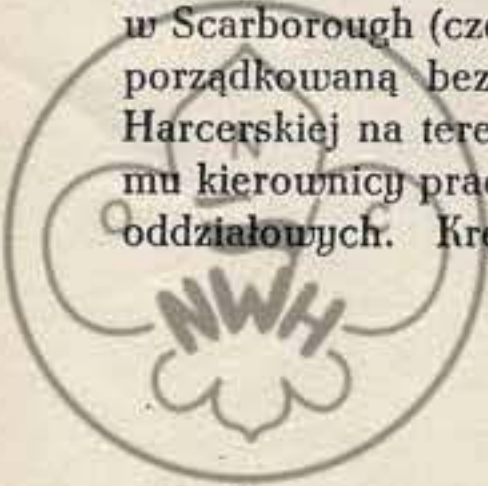
Od chwili powstania I Dywizji Pancerniej (luty 1942 r.) w skład której wchodziło wielu żołnierzy-harcery, przeważnie już zorganizowanych w zespoły lub kręgi harcerskie, koordynował ich pracę oraz był łącznikiem do władz wojskowych hm. ppor. K. Sabbat, oficer opieki 10 P. S. K., po odejściu którego do Londynu (marzec 1943 r.) funkcje jego objął niżej podpisany, wówczas kapral podchorąży w Referacie Kult.-Ośw. I Dyw. Panc.

Pod względem warunków pracy i jej wyników należy opis pracy harcerskiej w I Dyw. Panc. ująć w szereg okresów jak: 1) Pobyt w Szkocji do wiosny 1944 r. z pobytem na ćwiczeniach w okolicy Cambridge; 2) Kilkomiesięczne ćwiczenia w okolicy Scarborough oraz krótki pobyt w Aldershot; 3) Inwazja. Okres ciężkich walk w Normandii, walki i pościg we Francji, Belgii i Holandii, do momentu zajęcia linii rzeki Mozy; 4) Zima 1944 r. na kilkumiesięcznym względnie spokojnym pobycie w okolicy Bredy, połączonym z walkami ochronnymi nad Mozą; 5) Końcowy okres walk (Holandia, Niemcy); 6) Okres okupacji w Niemczech.

Okres pierwszy to nie tylko odnajdywanie się rozproszonych po oddziałach harcerzy, tworzenie się nowych kręgów i cementowanie już istniejących, ale okres intensywnej pracy wewnętrznej w kręgach (szukanie nowych metod pracy, zdobywanie stopni instruktorskich i młodzieżowych itd.) oraz okres wcielania w życie zasady „szukania przyjaciół”.

Do charakterystycznych momentów tego okresu należą między innymi: kurs instruktorski w Cambridge (sierpień 1943), w którym wzięło udział 25-ciu oficerów i szeregowych; „zjazd” w Newmarket (lipiec 1943), będący pierwszym wspólnym spotkaniem się żołnierzy-harcery z wszystkich kręgów Dywizji; ogólne zebranie w Galashils (kwiecień 1944 r.); organizowane samodzielnie, lub razem z harcerzami z innych jednostek wojska, lotnictwa i marynarki imprezy propagandowe w szkołach i drużynach skautowych brytyjskich zwane „Dniami Polskimi” (w Durham, Falkirk, Bradford, Inwerness, Liverpool, Berwich on Tweed, Duns, Galashils, Hawick, a następnie w Newmarket, Bury St. Edmunds oraz we wszystkich miejscowościach, gdzie przebywały oddziały Dywizji).

Okres następny to krótki czas ostatnich ćwiczeń Dywizji przed wyjściem na kontynent. Zasadniczo praca harcerska miała ten sam charakter co w okresie poprzednim, z tym, że zmienił się teren pracy. „Dni Polskie” odbyły się w Scarborough, Pickering, Bridlington itd. Celem zapewnienia ciągłości pracy po wyjeździe Dywizji z W. Brytanii — postanowiono na zebraniu instruktorów, kierowników kręgów i ich zastępców, odbytym w Scarborough (czerwiec 1944) wydzielić kręgi dywizyjne w samodzielną jednostkę podporządkowaną bezpośrednio Naczelnemu Komitetowi w Londynie. Kierownik Pracy Harcerskiej na terenie Dywizji otrzymał uprawnienia Komendanta Chorągwi. Pomagali mu kierownicy pracy harc. na terenie trzech brygad i kierownicy poszczególnych kręgów oddziałowych. Kręgów w tym momencie było 16-cie, żołnierzy-harcery około 320.



W okresie trzecim praca nmalala wybitnie, gdyż cały wysiłek i uwaga szły w kierunku spraw, związanych bezpośrednio z walką.

Pamiętam zebranie kręgu (ś. p. Jurka Topera) w jednym z pułków pancernych, następnego dnia po ciężkich walkach tego pułku (w których poległo również kilku żołnierzy-harcerzy), na którym nastrój harcerski był spotęgowany zarówno tragicznymi, choć pełnymi chwały zdarzeniami, jak i instynktowną potrzebą zacieśnienia więzów przyjaźni. Na zebraniu tym zebrano nawet składki członkowskie i wraz z listem z pozdrowieniami przesłano do Nacz. Komitetu.

Był to okres, w którym nie przybywało lecz ubywało harcerzy. Jedni odchodzili na wieczną wartę inni do szpitali. Wielu odeszło do W. Brytanii dla zasilenia nowoorganizujących się tu oddziałów.

W tym okresie korzystając ze spotkania — niestety rzadko — na drodze Dywizji osiedli emigrantów polskich, urządzano odczyty o ogólnej sytuacji polskiej i o Armii Polskiej (Potigny i inn.).

Okres czwarty, to odbudowywanie pracy prawie od początku. Z nowym uzupełnieniem przyszli do Dywizji harcerze z terenu Francji czy Belgii oraz bardzo wielu z armii niemieckiej. Wielu z nich było bardzo wartościowych, ale wszystkim właściwie trzeba było dopiero przypomnieć Harcerstwo, a tymczasem element czynniejszy już się z kręgów wykruszył. Miały temu zaradzić częste zebrania kierowników kręgów, i projektowany wspólny oplatek 1944 r., który jednak nie doszedł do skutku wobec niespodziewanej ofensywy Runstedta.

W marcu 1944 r. odbyło się pierwsze na kontynencie zebranie ogólne w Bredzie, na którym uchwalono szereg rezolucji dających wyraz harcerskim uczuciom żołnierzy.

W okresie tym zawiązano kontakty z Harcerstwem we Francji i Belgii i starano się przyjść mu z pomocą. Również nawiązano kontakty z organizacjami skautowymi w Belgii i Holandii.

Piąty okres to walki Dywizji od wiosennej ofensywy do zakończenia wojny, od Bredy po Wilhelmshaven w Niemczech.

Wśród bolesnych strat wymienię niektóre nazwiska. Już w pierwszym dniu walk Dywizji w Normandii poległ kierownik kręgu Art. Dywizyjnej ppor. Morawski Wacław, harcerz orli. W kilka dni potem ginie w wypadku samochodowym, niezmiernej pracowitości sekretarz kierownictwa pracy harcerskiej, kpr. pchor. Kirscke Jan, phm. Na terenie Belgii umiera z ran kpr. pchor. Jerzy Dymitr Toper, phm., jeden z najbardziej czynnych instruktorów, kierownik kręgów w Brygadzie Pancerniej. Wkrótce potem polegli ppor. Raczyński Konrad hm. i kpr. pchor. Sadłowski Mieczysław phm. Zaledwie na kilka chwil przed przerwaniem działań wojennych poległ kierownik kręgów w oddziałach saperów — inż. ppor. Józef Treszka, działacz harcerski.

Ogólne straty harcerstwa 1 Dywizji Pancerniej to około 50-ciu druhów poległych i ponad 120-tu rannych.

Okres ostatni pracy na okupacji w Niemczech nadaje się do odrębnego listu, który postaram się wkrótce nadesłać.

Bohdan Olizar, hm.



Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. PROF. DR EUGENIUSZ PIASECKI

Latem ub. r. zmarł w Kraju ś. p. Eugeniusz Piasecki, profesor uniwersytetu w Poznaniu. Był on znanym w Polsce propagatorem wychowania fizycznego, któremu dał mocne podstawy naukowe. Z Harcerstwem związał się wcześniej; jesienią 1912 r. ukazało się pierwsze wydanie doskonałego podręcznika harcerskiego p. t. „Harce młodzieży polskiej”, które napisał wspólnie z M. Schreiberem. Książka ta doczekała się kilku wydań. Po raz pierwszy autorzy zastosowali w niej rodzime słownictwo do terminologii skautowej, wprowadzając słowa: harcerz, harcmistrz, harcerstwo, zastęp, zastępowy, ćwik i t. p., które utrzymały się po dziś dzień.

W latach I Wojny Światowej prof. Piasecki przebywał w Kijowie, gdzie bierze udział w pracach Naczelnictwa Harcerskiego i kieruje kursami.

Po wojnie poświęca się pracy pedagogicznej i naukowej na uniwersytecie poznańskim i współpracuje z harcerstwem, które reprezentuje na jednej z pierwszych Międzynarodowych Konferencji Skautowych.

Był jednym z ośmiu harcmistrzów Rzeczypospolitej^{*)}. Wyszedł z Z.H.P. na parę lat przed wojną.

Ś. P. WŁADYSŁAW ĆWIKIEL

harcmistrz, porucznik rez., żołnierz harcerskiego batalionu „Wigry”, zmarł w Kraju latem 1947 r.

Cześć Ich pamięci!

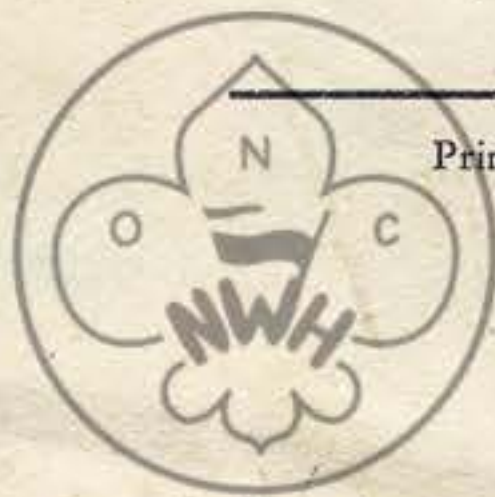
^{*)} Harcmistrzami Rzeczypospolitej byli: ś. p. Henryk Glass, Adolf Heidrich, ś. p. Tadeusz Maresz, ś. p. ks. Jan Mauersberger, Piotr Olewiński, ś. p. Eugeniusz Piasecki, ś. p. Stanisław Sedlaczek, Tadeusz Strumillo.



archiwum

SPIS TREŚCI Nr. 1 (11) — 1948

	str.
Sprawozdanie Przewodniczącego Z. H. P.	2
Sprawność dojrzałego człowieka — W. S.	15
O tradycji i kursach wigierskich — H. G. Wechsler	18
W skautowym świecie. Międzynarodowy Komitet Skautowy. Wiceprzewodni- czący Międzynarodowego Komitetu Skautowego. Brązowy Wilk. Imprezy Skautowe w 1948 r.	23
Z dziejów harcerstwa. Wojenna karta historii 2 W. D. H. — Z. Fallenbuechl ...	25
Zebranie Naczelnej Rady Harcerskiej, 31. I.—2. II. 1948.	31
Życie harcerskie (kronika)	32
Z Kraju. Zmiana prawa harcerskiego. Kronika.	36
Listy do redakcji: W. Drzymulski, Z. Fallenbuechl, dr W. Kozłowski, Cz. Klafkow- ski, B. Olizar	39
Z żałobnej karty: ś. p. prof. dr E. Piasecki; ś. p. Wł. Ćwikiel	43



Printed for the POLISH BOY SCOUTS AND GIRL GUIDES ASSOCIATION
45, Gloucester Road, London, S.W.7
by the Montgomeryshire Printing, Co. Ltd., Newtown, Mont.

archiwum